

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 1

Londyn, Sierpień 1946

Nr. 2

SPIS TREŚCI

ZAGADNIENIA I PERSPEKTYWY :

KTO STAWIA NIEMCÓW NA NOGI?	1
O PRZETRWANIE NASZEJ CYWILIZACJI—T. S. Eliot.....	3
I TO TAKŻE TRZEBA UZGODNIĆ—J. Wiktor	6
NAGRODA ZA WIELKOŚĆ	12
KRYZYS SAN FRANCISCO— <i>Głosiator</i>	13
GOSPODARSTWO ROSJI—C. S. Tomczak	17
DRUGA POŁOWA PRAWDY—T. Nieczuja.....	23
RZECZYWISTOŚĆ EPOKI ATOMOWEJ—B. Wielkopolski...	26
ART. Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ.....	30
FAKTY I KOMENTARZE S.L.....	38

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO :

ODEZWA	43
OŚWIADCZENIE RADY STR. POL.....	43
KRAJ	45
WYCHODŹCTWO	52

PRZEGLĄDY :

PRZEGLĄD POLITYCZNY.....	57
PRZEGLĄD NAUKOWY	66
PRZEGLĄD GOSPODARCZY	68
PRZEGLĄD KULTURALNY	70
PRZEGLĄD WYDAWNICTW	73

DOKUMENTY :

WOKÓŁ PAKTU RIBBENTROPP-MOŁOTOW	77
---------------------------------------	----

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE *)

- Andrus, Eernard. *Proces moskiewski*. Str. 15. Nakł. Oddz. Kultury i Prasy 2. Korpusu. Rzymu 1945.
- Arct, Bohdan. *W pogoni za Luftwaffe*. Polscy Myśliwcy w pustyniach Tunisu. Str. 107, 5 k. il. Składnica Księgarska. Edinburgh, 1946. Cena 10/6.
- L'Armée polonaise (1939-1945). Str. 26. Faits et Documents réunis per l'Association France-Pologne, II. Paris, 1945.
- Bączkowski, Włodzimierz. *Rosja wczoraj i dziś*. Studium historyczno-polityczne. Str. X, 245, b.w. (Druk. „Gesher Press“), Jerozolima, 1946. Cena 14/6.
- Bogusławska, Teresa. *Mogilom i cieniem*. Foezie z teki pośmiertnej. Str. 44. Wyd. Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Londyn, 1946.
- Bronarski, Alfons. *L'Italie et la Pologne au cours siècles*. Préface de Franck-Louis Schoell. Str. 204. Éditions La Concorde. Collection „Culture Européenne. Exchanges Intraeuropéens“ No. 2. Lausanne. 1945. Cena 10/6 (5 Fr.).
- Cazin, Paul. *Les renaissances de la Pologne*. Conference donnée le 8 Decembre, 1945 à la Section Polonaise du Centre d'Études Slaves de l'Institut Catholique de Paris... Str. 25. Bibliothèque Polonaise. Paris, 1946. Cena 15 Frs.
- Chrzanowski, Ignacy. *Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza?* Str. 23. Biblioteczka Orla Białego. Rzym, 1945. Cena L.15.
- Conrad, Józef. *Freja z Siedmiu Wysp*. Przekład A. Zagórskiej, Str. 124. War Relief Services. National Catholic Welfare Conference. Italy, 1946. Cena 4/6.
- Czuchnowski, Marian. *Pożegnanie Jenca*. (Wiersze). Str. 47. Biblioteka Autorów Polskich. Newtown, 1946. Cena 5/6.
- Dahlerus, Hr. Birger. *Sista Försöket*. London-Berlin. Somnern 1939. Norstedt. Stockholm, 1945. Cena 6 koron, 50 o.
- The Dark Side of the Moon*. With a preface by T. S. Eliot. Str. 232. Faber and Faber. London, 1946. Cena 12/6.
- Dygasiński, Adolf. *Gody życia*. Powieść. Str. 99. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1945. Cena L.50.
- Eizenman, Mieczysław (Or-Si). *Między jedną bitwą a drugą...* Powieść. Str. 151. Polski Instytut Wydawniczy. Bruksela, 1946. Cena 95 fr. belg. (9/6).
- Frankel, Henryk. *Poland. The Struggle for Power, 1772-1939*. Str. 192. Lindsay Drummond Ltd. London, 1946. Cena 12/6.
- Gafenco, Grégoire. *Derniers jours de l'Europe*. Un voyage diplomatique en 1939. Str. 253. L.U.F. Egloff. Paris, 1946. Cena 12/6.
- Gałęzowska, Irena. *Bibliothèque Polonaise de Paris 1839-1939*. Str. 88. Paris, 1946.
- Gallus, Gallieni. *Nuremberg and After*. Str. 31. The Montgomeryshire Printing and Stationery Co., Ltd., Newtown, Wales, 1946.
- Giełb, Henryk. *Więzienia gen. Franco*. Str. 16. b.w. Londyn, 1946.
- Górecki, Roman. *Gospodarczy dorobek Polski w latach 1918-1938*. Str. 163. Nakł. Oddz. Kultury i Prasy 2. Korpusu A. P. B.m. (Włochy), 1946. Cena L.160.
- Le Gouvernement polonais. Ses origines — sa composition — son programme — son action*. Str. 20. Faits et Documents réunis par l'Association France-Pologne, No. 1. Paris, 1945.
- Gross, Feliks. *Crossroads of Two Continents*. A Democratic Federation of East-Central Europe. Str. X, 162. Columbia University Press. New York, 1945. Cena \$2.00.
- Hemar, Marian. *Piosenka o Ekscelencji*. Słowa i muzyka. Str. 3. Nakł. autora. (Londyn, 1946). Cena 1/-.
- Hindus, Maurice. *The Cossacks*. Str. 319. Collins. London, 1946. Cena 10/6.
- Janowski, Oscar I. *Nationalities and National Minorities*. (With Special Reference to East-Central Europe). Str. XIX, 232. The Macmillan Co. New York, 1945. Cena 12/6.
- Kalendarz Przeglądu Budowlanego*. Pod red. inż. I. Lufta. T. I-III. Str. 1634. Wydawnictwo Sekcji Inżynierino-Budowlanej Stow. Techników Polskich w W. Brytanii. Londyn (1945-6).
- Kania, Władysław. *Bolszewizm i religia*. Str. 138. b.w. Rzym, 1945.
- Kielski, Bolesław. *Francusko-polski i polsko-francuski słownik*. Str. 741. J. Rolls Book Co., Ltd. London, Cena 12/6.
- Kolarz, Walter. *Myths and Realities in Eastern Europe*. Str. 274. Lindsay Drummond. London, 1946. Cena 12/6.
- Korowicz, Marc Stanislas. *Dix siècles de relations franco-polonaises*. Str. 80. Librairie Polonaise, Paris, 1945.
- Kuncewicz, Jerzy. *O pełne wyzwolenie człowieka*. Str. 215. Wyd. Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Londyn, 1945. Cena 12/6.
- Lurczyński, Mieczysław. *Caracho-Weg*. Wiersze. Str. 40. b.w. Hanower, 1945.
- *Czas poległy*. Wiersze. Str. 40. Baw. Hanower (1945).
- Maciejko, Dominik. *Podręcznik do nauki języka angielskiego w 30 lekcjach*. Rzym, 1945. Cena 60 lir.
- Makarewicz, Roman i Irena. (opr.). *Przewodnik językowy polsko-angielski-niemiecki-francuski-hispański-portugalski*. Zwroty, słownictwo. Str. 157. Skł.: Gł. Kiosk Księgarski „Ogniska Polskiego“ London, 1946. Cena 10/6.

*) Wydanych poza granicami Polski.

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 1

LONDYN, SIERPIEŃ, 1946

Nr. 2

KTO STAWIA NIEMCÓW NA NOGI ?

Gdy się przegląda prasę, wychodzącą obecnie w Kraju, uderza czytelnika stale wzmagająca się w niej kampania, wyrażająca społeczeństwu polskiemu ponownym niebezpieczeństwem niemieckim. Przy czytaniu tych gazet odnosi się wrażenie, że potęgą niemiecka czai się już do skoku i lada chwila uderzy znów na Polskę, a jedyną wobec tego ochroną dla narodu polskiego jest tym dokładniejsze poddanie się Rosji sowieckiej, „niestrudzonej” poskromicielce wujującego prusactwa“.

Równocześnie prasa wychodząca w Polsce, w ślad za propagandą sowiecką, oskarża o odbudowywanie Rzeszy niemieckiej po kolei wszystkich naokoło: W. Brytanii, St. Zjednoczone, Watykan, „reakcję“ polską, Rząd Polski w Londynie i gen. Andersa. Z tych niezliczonych artykułów czytelnik miałby prawo domyślać się, że Rosja sowiecka sama jedna trzyma Niemców w ryzach, nie pozwalając im się podnieść, a wszyscy inni prześcigają się w zabiegach, aby Rzeszę jak najprędzej odbudować i uzbroić po zęby.

Tymczasem, jak jest naprawdę? W rzeczywistości prawda jest taka, że państwem, które szybko i w dużej skali stawia Niemców na nogi jest właśnie nie kto inny, tylko właśnie — Rosja sowiecka.

Mniej więcej od dwóch miesięcy plany sowieckie wobec Niemiec, oddawna przygotowywane i trzy-

mane w pogotowiu, wyszły na wierzch. Mimo skrytości polityki sowieckiej, oraz otoczenia strefy sowieckiej Niemiec grubą zasłoną izolacji — zbyt już te plany postąpiły w urzeczywistnieniu, aby je dalej można było kryć.

Szczególnie wyraźnie uwydatniła się sprawa istotnego stosunku Sowietów do Niemiec w związku z planem anglo-amerykańsko-francuskim uczynienia z terenu dotychczasowej Rzeszy federacji dwunastu małych państw. Rosja sowiecka, ustami swego ministra spraw zagranicznych, sprzeciwiła się temu planowi i opowiedziała się za zjednoczeniem Niemiec. Co więcej, Mołotow na konferencji paryskiej oświadczył się przeciw oderwaniu od Niemiec i umiędzynarodowieniu zagłębia Ruhry, czego domagała się Francja. Plan pozabawienia Rzeszy jej arsenału i głównej bazy przemysłu wojennego był popierany usilnie przez komunistów francuskich, Rosja sowiecka wzięła jednak stronę komunistów niemieckich, których programem jest zjednoczenie Rzeszy niemieckiej w ramach niemieckiego narodowego-bolszewizmu pod komendą Moskwy.

Rosja sowiecka za pośrednictwem swoich marionetek niemieckich, zarówno w swojej strefie, jak i w strefach pozostałych, ogłosiła wezwanie do członków partii hitlerowskiej, do „Hitler Jugend“ i „Bund

Deutscher Maedel“ do wstępowania w szeregi partii komunistycznej. Tysiące hitlerowców ze wszystkich stref zapelnia organizacje komunistyczne, względnie szeregi osławionej „Sozialistische Einheits Partei“ (SEP), powstałej z dokonanego przymusem połączenia partii komunistycznej i socjalistycznej. Tysiące wysokich urzędników, działaczy i speców hitlerowskich otrzymują ważne stanowiska w nowej administracji niemieckiej pozostającej pod zarządem sowieckim. Wędrówka Niemców odbywa się zarówno ze wschodu na zachód, jak i z zachodu na wschód, dokąd zmierzają z pełną ufnością i bezpieczeństwem odsunięci od czynnego życia przez brytyjczyków, amerykańców, czy francuzów hitlerowcy. Prawie wszystkie slogany hitlerowskie, wyrażające imperializm niemiecki, specyficzny niemiecki nacjonalizm, butę i okrucieństwo — pojawiają się na nowo.

W strefie sowieckiej przydziały żywnościowe dla Niemców są o 50% wyższe niż w strefie brytyjskiej i francuskiej, a o 30% wyższe niż w strefie amerykańskiej. Wywóz fabryk i urządzeń ustaje. Przemysł wojenny został na nowo puszczony w ruch i jest gwałtownie rozbudowywany. Laboratoria nowych wynalazków i broni wojennych w Pianoujściu (Poenemünde) koło Szczecina pracują na pełnych obrotach, a noce niemieckie wykorzystywane są do prób nowowynalezionych broni. Armia niemiecka pod komendą marsz. v. Paulusa i Seydlitza jest w szybkim tempie odbudowywana. Przygotowywany jest komunistyczny rząd niemiecki (jak wynika z doniesień, odnotowanych w „Faktach i komentarzach“ bieżącego numeru naszego pisma).

Za opowiedzenie się Niemców po stronie Sowietów i ich planu Rosja musi płacić, nie tylko powyżej wspomnianymi koncesjami (które jakżesz bardzo apelują do militarystycznych instynktów niemieckich!), ale również wyrażeniem sprzeciwu przeciwko cesjom terytoriów niemieckich

na rzecz Francji i innych krajów, zagrożonych lub pokrzywdzonych przez Niemców. Coraz głośniejszą propagandą komunistyczną w Niemczech mówi o tym, że Rosja sowiecka odbierze Polsce „wschodnie tereny Rzeszy“ i odda je Niemcom.

Zamiarem Rosji sowieckiej jest jaknajszysze odbudowanie siły niemieckiej pod swoim kierownictwem. Jest to dalszy krok agresji sowieckiej przeciw Europie i światu, która narazie w ten sposób się wyraża. Z punktu widzenia Sowietów jest to sprawa bardzo duża i zasadnicza, wobec której błędna i usuwają się w cień inne problemy polityczne środkowo-wschodniej Europy.

*

Ten stan rzeczy rzuci, oczywiście, swój złowrogi refleks i na sprawy polskie w Kraju. Dla Rosji zagadnienie polskie staje się rzeczą wtórną i nie będzie się ona liczyła z żadnym interesem, czy wolą narodu polskiego. W niedługim czasie mogą zająć wypadki, które ukazałyby niezbicie decyzję Rosji, „niestrudzonej poskromicielki wojującego prusactwa“, poparcia Niemiec kosztem nawet jałtańskiej Polski.

Piszemy te słowa nie po to, aby do rozgoryczeń zbrodniami sowieckimi wobec Polski dolewać nową gorzyc. Pragniemy tylko, aby Polacy widzieli rzeczy takimi, jakimi są one w rzeczywistości. Właściwa ocena sytuacji pozwala na spokojniejsze widzenie perspektyw dla przyszłości i chroni przed niepotrzebnymi odruchami rozpaczliwej zrodzonej przez zawód.

Ponadto, fakt stawiania przez Sowiety Niemców na nogi, jako dalszy krok agresywnego pochodu Rosji sowieckiej przeciw światu, potwierdza jeszcze raz nie bez znaczenia dla Polaków prawdę, że wszystkie te „ustalenia“ „nowego porządku rzeczy“ to ciagle jeszcze tylko prowizoria i tymczasowość.

Trzeba spokojnie i cierpliwie czekać.

T. S. Eliot

O PRZETRWANIE NASZEJ CYWILIZACJI

Przed niedawnym czasem ukazała się w W. Brytanii książka, napisana przez angielską autorkę nieujawniającą swego nazwiska p.t. „The Dark Side of the Moon“ (Ciemna strona księżycy*). Książka opisuje stosunek Rosji Sowieckiej do Polski i Polaków aż do r. 1945. Wstrząsa swą treścią, opartą na dokumentach posiadanych przez Polaków. Ma wielkie powodzenie czytelnice. Przedmowę do książki napisał T. S. Eliot, największy dziś poeta anglosaski. Przedmowa Eliota jest głębokim studium naszych czasów i ukazuje tragiczny konflikt cywilizacyjny, który stawia ludzkość w obliczu katastrofy.

Redakcja „Przeglądu Polskiego“ uzyskała prawo przekładu prozy Eliota na język polski — zamieszczamy ją poniżej. Recenzję książki „The Dark Side of the Moon“ zamieścimy w przeglądzie wydawniczym następnego numeru naszego pisma.

Manuskrypt tej książki dostał się do rąk moich przeszło rok temu. Książka jest historią tego co się stało z Polską i tego, co się stało z niezliczonymi rzeszami Polaków w latach między 1939 a 1945-tym rokiem. Jest to także książka o Związku Sowieckim. Nietylko to — jest ona zarazem pracą o Europie; nie tej Europie, znanej nam i bliskiej w przeszłości, ale tej w której teraz musimy żyć. Celem tej książki jest zebranie dokumentów i przedstawienie sprawy, — beznamiętnie i obiektywnie jak tylko może to uczynić ktoś, kto należy do narodu, który przeszedł przez taką otchłań cierpienia jak Polacy. Moim zdaniem, autorka wykazała wspaniałe wprost umiarkowanie. Zagadnienie zostało sformułowane, a jeśli jest jakiś problem i po tamtej stronie, musielibyśmy go dopiero wysłuchać.

Pisząc przedmowę do książki tego rodzaju nie potrzebuje powtarzać jej treści. Ważniejszą bowiem rzeczą jest usunięcie pewnych zarzekań, jakie mogą się zrodzić w umysłach niektórych czytelników. Są bowiem tacy, których uwagę pochłania całkowicie chwila obecna, dla których każda nowa podłość zaciera pamięć poprzedniej i przez mózgi których — od czasu gdy opisane

tu wydarzenia miały miejsce — przepłynął długi szereg wrażeń, obaw, pretensji; dla tych czytelników ta książka będzie tylko dokumentem do odłożenia do akt, na użytek, lub dla zaspokojenia ciekawości przyszłych badaczy historii. A z pewnością należy sobie życzyć, aby ten dokument był przechowany i rozważony przez potomność i jeśli by nawet miał to być jedyny cel, dla którego został napisany, to i tak wart był napisania. Dla innych czytelników, książka niniejsza będzie niesmaczna jako opis cierpienia, które już minęło, jako inwentarz bólu, którego nie można teraz ukoić, ztym najlepiej o nim zapomnieć. Ale jeśli nawet chodzi o krzywdę, której narazie nie można naprawić, przedmiot tej książki jest taki, że my tu w Anglii nie mamy prawa od niego odwrócić oczu. Nie nam bowiem, nie narodowi, który wypowiedział wojnę Niemcom, dlatego, że pogwałciły granice Polski, a potem chętnie korzystał z usług łowców i żołnierzy polskich, których męstwo i poświęcenie służyło przeciw naszej sprawie, a nie ich własnej — nie nam zapominać o Polsce, albo uchylać się teraz od rozmyślań nad faktami, których prasa nie ogłaszała wtedy, gdy miały wartość świeżych wiadomości. Już choćby ta jedna przyczyna usprawiedliwia ukazanie się tej książki w Anglii.

Powiedziałem, że jest to książka

*) „The Dark Side of The Moon“ — Publishers: Faber and Faber, Ltd.

o świecie, w którym żyjemy obecnie. A, że jest to świat nietylko inny, lecz i mniej moralny od świata z przed lat sześciu — jest to prawda, ale trudno się spodziewać, aby nam o niej przypominali politycy. A jednak dla każdego, kto myśli — jest to prawda oczywista. Jest ona oczywista dla prostych umysłów, których się wogóle nie podejrzewa o myślenie. Przez ostatnich parę lat powtarzano nam ciągle, że idziemy ku lepszemu światu, ale wydaje się, że ta sprawa ma dwa oblicza: jedno to świat oficjalny, który staje się coraz trudniejszy do zrozumienia, drugie to świat prywatny, który staje się coraz nieznowniejszy. Oba te światy posługują się odmiennymi językami: jeden, stosowany w publicznych przemówieniach, drugi, używany w rozmowach prywatnych. Ujmując to cokolwiek jaśniej, nasz język polityczny jest przestarzały. Dotąd jeszcze prowadzimy rokowania z innymi narodami w taki sposób, jakgdyby nasze z nimi interesy ograniczały się do spraw, które jeden lub kilka rządowych resortów może załatwić szablonowo, w drodze normalnego trybu urzędowania. Okres pomiędzy wojnami odznaczał się wieloma powikłaniami; przed rokiem 1914 równowaga sił, wraz z inicjatywą, leżała między państwami, związanymi długą wspólną historią, pewnym wspólnym dziedzictwem tradycji — między państwami, które miały ze sobą stosunki — przyjazne choćby tylko przemijająco — prawie od zarania dziejów. Te stosunki dyplomatyczne nie obchodziły się bez sztuczek i oszustw; ale gdy politycy kłamali, używali przynajmniej tej samej terminologii; gdy byli winni hipokryzji, a dwulicowość zdarzała się dość często, to używali nadaremno imienia tego samego Boga. Stąd wiele było zawsze rzeczy, które można było uznać jako się same przez się rozumiejące: polityka była jedną rzeczą, handel drugą, a stosunki kulturalne trzecią. Lecz obecnie żyjemy w okresie, w którym

stosunki łączące narody w czasie wojny, czy podczas pokoju, stały się „totalne“. Wielkie, rozbudowujące się mocarstwa, rozciągają się na olbrzymich polach kuli ziemskiej i obejmują przebogatą różnorodność rodzajów kultur; ich zagadnienia sięgają głębiej, niż kiedykolwiek przedtem i stwarzają dużo większe pole do nieporozumień. Może pojawienie się niedawne „departamentów dla stosunków kulturalnych“ i mianowanie przy ambasadach specjalnych referentów dla spraw kulturalnych, wskazywałoby na to, że niektóre rządy zaczynają sobie zdawać sprawę w sposób mglisty, że polityka w dawnym sensie, przestała być pojęciem prostym i niezłożonym?

Przeżywamy obecnie okres konfliktu kultur, konfliktu, który zastaje kultury starsze w sytuacji dla nich niekorzystnej, a to spowoduje załamanie się ich zaufania do siebie samych, z powodu rozłamu wewnętrznego, wreszcie przededziedziczenie starych błędów pogłębionych przez nadużycia, spowodowane pośpiesznym wprowadzaniem nowości. Liberałowie ciągle jeszcze rozumują kategoriami różnic politycznych, które można usunąć w drodze rokowań, oraz różnic religijnych, które — w istocie rzeczy — straciły zupełnie znaczenie; liberał zakłada ponadto, że konflikt kulturalny może być rozwiązany przy pomocy kompromisu albo — jak w wypadku konfliktu religijnego — może być rozstrzygnięty tolerancją. Ale konflikt kulturalny jest konfliktem religijnym w najgłębszym sensie; bowiem stają tu przeciw sobie jedne wzory życia przeciw drugim. Ten konflikt przyspieszył fakt wyparcia się Europy przez Niemcy, wyparcia się Azji przez Japonię — gdyż Japonia, choćby z najlepszym nawet skutkiem, wygrywała antyeuropejskie nastroje z Azji, to jednak nie okazała by się lepszą czy bardziej reprezentatywną władczynią Azji, niż Niemcy w Europie. Te dwa narody napastnicze tylko wynio-

śly na powierzchnię ową chorobę, którą świat już był zarażony, a upadek ich pozostawia go ze schorzeniami wszystkich części jego ciała.

Gwałtowne próby — czy to przez zwoływanie obrad publicznych coraz to większej liczby narodów, czy to przez rozmowy prywatne przywódców — znaleźnia rozwiazania politycznego zagadnienia, które nie jest jedynie problemem politycznym, może prowadzić tylko do przemijających i iluzorycznych korzyści — dopóty, dopóki nie spojrzysz się w oczy głębszemu zagadnieniu i dopóki się go nie rozważy. Założenia, ogólnie uznane i będące podstawą prac światowych kongresów, są takie, że my wszyscy mamy właściwie te same zasady moralne i te same ideały; że pozatem, jesteśmy wszyscy na tym samym poziomie cywilizacji; że znaleźliśmy wspólne określenie, które pozwala nam powiedzieć „cywilizacja“ w liczbie pojedynczej, a nie szukać pojęć o nieusuwalnych czy nie-usuniętych typach cywilizacji. Istotnym problemem jest znalezienie sposobu, aby te różnorodne rodzaje kultur, ucieleśnione w narodach wszystkich stopni potęgi czy słabości, mogły kwitnąć i rozwijać się, w atmosferze przyjaźni i zgody. Polityk lub ekonomista, doceniający to zagadnienie, jest człowiekiem wyjątkowym, obdarzonym mądrością, płynącą z innego źródła aniżeli jego polityczna bystrość i doświadczenie, albo jego naukowe otrząskanie czy pomysłowość.

Pozwoliłem sobie na te ogólne uwagi, aby przygotować grunt pod oświadczenie, że książka niniejsza nie jest studium politycznym. Częściowo tylko jest to dokument polityki, ale głównie zawiera ona materiał historyczny dla badań metod niszczenia pewnej kultury i pewnego wzoru życia i narzucania obcego szablonu. Nieznane nam są jeszcze rozmiary, jakie tego rodzaju przeobrażenie może osiągnąć; nie wiemy również, do jakiego stopnia

można zmienić naród siłą planowej ignorancji. Okaleczenie narodu przez wytepienie jego wyższej i średniej klasy, jest dostatecznie groźne, jest to jednak rana, którą naród może sobie sam zadać. To, czy kultura może przetrwać systematyczne niszczenie, stosowane z zewnątrz, zależy w mniejszym stopniu od jej potencjalnej siły sprzeciwu, aniżeli od zawziętego oporu mas nieświadomych, od tej zapamiętałości, z jaką trzymają się one swych obyczajów i tradycji, od ich instynktownego buntu wobec zmiany. Rok temu książka ta wydała się pracą poświęconą tylko Polsce: dziś staje się ona studium jednego wycinka powszechnego zagadnienia. A zagadnienie to, w najbardziej ogólnej formie, nie ogranicza się bynajmniej tylko do Związku Sowieckiego.

Dla Europejczyka zagadnieniem jest przetrwanie Europy. Nie mam tu na myśli, rzecz jasna, przetrwania w sensie fizycznym lub w sensie materialnym wygód ludności, ale przetrwanie cywilizacji Europy Zachodniej. Przetrwanie bowiem znaczy nieustającą i wciąż nową działalność twórczą w dziedzinie sztuki i nauki, oraz utrzymanie kulturalnych form obyczajów w życiu społecznym. Czy to jest możliwe wtedy, gdy główne ośrodki siły materialnej i bogactwa, znajdują się gdzieindziej — nie umiem powiedzieć. W chwili obecnej, każde państwo Europy Zachodniej ma w sobie zarazki rozkładu i żywiły niezgody; i nigdzie nie pragnie się jednostek z dużymi ambicjami a bez skrupułów, gotowych szukać szczęścia i własnego zadowolenia w niszczeniu, gotowych sprzedać cywilizację swego kraju za cenę władzy, słowem ludzi, dla których każda zmiana, zwiększająca ich znaczenie, jest zmianą na lepsze. Te, wewnętrznie rozdarte, kraje skłonne są do utraty wartości, zachowanie których było dotychczas wspólnym węzłem, łączącym wszystkich. Sprawiedliwość ulega korupcji namiętności

politycznych; a mieszanie się do spraw innych ludzi, dawniej praktykowane tylko przy pomocy dyskretnej osnutych intryg — teraz jest głoszone otwarcie pod nazwą interwencji. Narody, które kiedyś bojaźliwie unikały potępienia najbardziej zbrodniczych pogwałceń praw ludzkich w Niemczech, teraz są namawiane gorąco do mieszania się w rządy innych państw — i to zawsze w imię pokoju i zgody. Poszanowanie kultury, wzorów życia innych narodów — co nie jest bynajmniej równoznaczne z obojęt-

nością wobec zbrodni, popełnianych na ludzkości — jest poszanowaniem historii. A jeżeli kultura może się rozwijać jedynie w ośrodkach największej politycznej i ekonomicznej potęgi — zatem wątpliwe jest, by mogła kwitnąć w Europie. Pozostawiam Czytelnikowi osądzenie, jak dalece te refleksje odnoszą się do poniższej relacji o doświadczeniach narodu.

28 styczeń 1946.

Przekład autoryzowany Teresy Ichnowskiej.

Józef Wiktor

I TO TAKŻE TRZEBA UZGODNIĆ

(W związku z konferencją „pokojową”, która się zebrała 29 lipca 1946 roku)

I.

Jesteśmy świadkami wielkiego wysiłku W. Brytanii, St. Zjednoczonych i wielu mniejszych państw usiłujących uratować pokój. Usilność tych starań musi budzić zrozumienie i sympatię.

Dwa mocarstwa zachodnie, które przewodniczą tej krucjacie pokoju, kierują skupioną uwagę na wszystkie punkty geograficzne, które mogą stanowić t.zw. ogniska zapalne. Troską największą jest znalezienie sposobów, aby dostrzeżone ogniska wydobyc z pojęć geografii, położyć na stół międzynarodowych obrad politycznych i, przez zgodny kompromis między wschodem a zachodem, wygasić jedno po drugim. Doktryna ratowania pokoju jest prosta i zrozumiała: pokój da się utrzymać jedynie przez zgodne wyrównanie przeciwieństw.

Dla nikogo, kto śledzi wypadki polityczne, główne ogniska zapalne obecnego okresu nie są tajemnicą. Daleki Wschód: Chiny i Indie; basen Morza Śródziemnego: Persja, Turcja, Grecja, Jugosławia, problem arabski i żydowski, a wreszcie: Niemcy. To są te „beczki prochu”, wókol rozbrojenia których toczą się

wszystkie ostatnie narady wielkich trójek i czwórek. Raz jesteśmy bliżsi rezultatu, raz dalsi, panuje jednak powszechne przekonanie, że po wygaszeniu tych zarzewii — pokój zostanie uratowany.

Wyrażając podziw i zrozumienie dla tych niezmiernych i cierpliwych wysiłków, trudno jednocześnie nie wyrazić zdania, że spis ognisk zapalnych, groźących pokojowi, nie jest tylko taki, jak się popularnie sądzi i jaki przedstawiany bywa na międzynarodowych konferencjach. Ognisk jest o wiele więcej. Na bieg historii wpływają fakty nietylko z zakresu geografii politycznej, ale również fakty społeczno-polityczne, gospodarczo-polityczne, ustrojowo-polityczne i moralno-polityczne.

Gdyby trud uzgodnienia ograniczył się jedynie do wygaszenia geograficzno-politycznych ognisk zapalnych, oznaczałoby to, że autorzy tych wysiłków zdążają do krótkodystansowych rezultatów, zadawają się urządzeniem krótkotrwałych warunków dla istnienia pokoju. Inne bowiem ogniska zapalne, ustrojowe, społeczne, gospodarcze, moralne, a więc trudniej dostrzegalne i wolniej

działające, dojrzewałyby najspokojniej dalej i dążyły do terminu swoich wybuchów.

Dlatego przy wygaszaniu przyczyn wojny trzeba się posługiwać bardziej kompletną ich listą.

2.

Manewry próbne z bombą atomową w atolu Bikini mają zademonstrować amatorom agresji najpotężniejszy środek niszczenia, jaki dotąd wynaleziono, lub, nawet, jaki wogóle można wynaleźć. Pokazy na Pacyfiku pomyślane zostały również jako środki i argumenty perswazyj politycznej. „Doprowadziłyśmy wynalazczość wojenną do absurdu, jeszcze żołnierz razem z ziemią, na której żyje. W tych warunkach wojna jest samobójstwem człowieka jako gatunku. Zatem proponujemy: niechaj wszyscy przyjmą zasadę uczciwej współpracy międzynarodowej jako prawo absolutne, a my którzyśmy wynaleźli bombę atomową — złożymy nasz straszliwy wynalazek w ręce reprezentantów tego porozumienia”.

Taki jest, należy przypuszczać, polityczny sens pokazu na Pacyfiku.

Lecz w chwili czynienia takiej propozycji nie można przeoczyć faktu, że bomba atomowa nie jest jedyną straszną bronią, posiadaną przez człowieka. Takich broni jest więcej. Bombę atomową posiadają państwa anglo-saskie, kilka innych złowieszczych broni ma w ręku Rosja sowiecka. Wydaje się, że — jeśli polityka międzynarodowa nie ma być tylko komedią — to powinny być równocześnie zneutralizowane wszystkie istniejące bronie.

Rosja sowiecka, w następstwie bardzo zręcznej polityki własnej, a bardzo niskiego poziomu intelektualnego reszty świata w obecnym okresie, zmonopolizowała w swoich rękach dyspozycję całego postępu społecznego. Rewolucje społeczne, wywołane jednocześnie w wielu punktach globu, mogą być bronią równie groźną, jak bomba atomowa.

Rosja uważa, że posiada potężny rząd dusz. Napewno nie są to wszystkie „dusze“ na świecie. Tym niemniej jest to jedyny polityczny rząd dusz, który jest zamkniętym w sobie zjawiskiem. Napewno ten krąg psychicznego władania Rosji sowieckiej jest mniejszością wśród dwóch miliardów mieszkańców globu, ale nie ma niczego innego, co mogłoby się mu politycznie przeciwstawić pod względem zorganizowania i determinacji. Ludy, zagrożone przez ekspansję Rosji widzą, jak zresztą widzi to z satysfakcją ona sama, że opór polityczny obu krajów anglosaskich pochodzi dotąd tylko z ich własnych wyrachowań politycznych, a nie z obrony jakichś zasad ogólnych. A takie dyspozycje nie są napewno podstawą tego, co możnaby nazwać rządem dusz w znaczeniu przekraczającym granicę dwóch krajów.

Tę swoją potęgę psychiczną używała Rosja sowiecka nie tylko przez stworzenie jednolitego programu społeczno-politycznego i oparcie go na silnej dyscyplinie organizacyjnej, lecz również przez narzucenie różnym grupom na świecie przekonania, że jej doktryna przynosi sposób lepszej doli człowieka, że jest wyrazem postępu i nowoczesności. Można się dziwić, że tak się stało, wobec istnienia niewolnictwa w Rosji, głodu, obozów koncentracyjnych i śmierci bez sądów, ale trzeba się z tym zgodzić, że takie przekonanie po świecie istnieje. Istnienie zaś jego jest bardzo potężną bronią. Jej uruchomienie poprzedzać już tylko muszą takie same łatwe zabiegi, jakie są potrzebne do zastosowania bomby atomowej: naciśnięcie guzika sygnalizującego start. W tym przekroju widzenia rzeczy niedawny strajk kolejowy w St. Zjednoczonych, paraliżujący w jednej chwili całe życie potężnego organizmu, może mieć analogie z pokazem bomby atomowej na Pacyfiku.

Jeśli już rozbrajać bronię, oznaczającą samobójstwo gatunku ludzkiego, jeśli wygaszać ogniska zapalne wojny, to i to także. Mówi się o konieczności

kontroli nad wytwarzaniem energii atomowej, trzeba mówić o konieczności kontroli nad wytwarzaniem energii społecznej dla celów niszczenia i celów wojny, oraz agresji. Na konferencjach międzynarodowych trzeba tedy uzgodnić z Rosją sowiecką, żeby wyrzekła się tego ogniska zapalnego, zagrażającego pokojowi. Tymbar-dziej, że — i tu argumentów nie zbraknie — przekonanie o posiadaniu przez Rosję cudownej recepty postępu jest tylko tragicznym złudzeniem, a nie prawdą. System społeczny, proponowany przez Sowietów, nie jest postępowym, jest — niewola, ponieważ i śmiercią człowieka.

3.

Drugą potężną bronią, rozporządzaną przez Sowietów, jest głód. Głód, jeśli jest planowo organizowany, przestaje być przypadkową klęską, a staje się celowo fabrykowaną bronią. Planowany głód wielkich mas ludzkich atakuje przeciwnika w sposób bardzo wielostronny.

W łagodniejszych fazach stosowania tej broni atakuje przez wywołanie współczucia i niepokoju sumienia. Człowiek zachodni, żeby nie wiadomo jak obstał się pancernem rezonerskiej nieuczności, głód na sąsiednich terenach będzie odczuwał jako rzecz, pobudzającą do zaradczych działań, lub poddawania się ustępstwom.

Lecz atak może być nasilony. Głodny człowiek, który spodziewa się, że nazajutrz zacznie z głodu umierać — wydobywa ze siebie ostatnie ucnje sił, które rzuci na najbardziej złowieszce cele mogą być realizowane przez siły oszalałego głodem człowieka.

Dysponent broni głodowej może pójść o krok dalej. Śmierć wielu milionów ludzi na nieuporządkowanym terenie to w następstwie morowa zaraza rozkładających się ciał i otchłan epidemii. Gdy w średniowieczu wybuchaly w Europie zarazy,

a przez wielkie przestrzenie szła „czarna śmierć“, działo się to wśród setek tysięcy ludzi, lub najwyżej wśród paru milionów. Człowiek od człowieka mieszkał w rozsądnym dystansie, a przyparty głodem, przetrzymywał okres dezorganizacji, zbierając w puszczech jagody lub polując na zwierzynę. Dziś sprawa głodu i zarazy rozgrywać się musi wśród kilkuset milionów ludzi, ciasno stłoczonych na przeludnionych przestrzeniach. Stworzyć to może potężne w swojej grozie zjawisko gnijących i siejących zaraz stósów, rozciągających dymy zatrucia daleko poza granice doświadczanego terenu.

Organizowany głód w obecnych warunkach demograficznych jest dynamitem w pewnym sensie potężniejszym od innych znanych środków wybuchowych. Każdy poważniejszy polityk o tym wie. I każdy się zastosowania tego środka boi. Jest przez możliwość jego użycia szantażowany. Podwójnie. Raz politycznie — bo głodny, zapraczony człowiek pójdzie za każdym demagogicznym hasłem, które mu zostanie poddane jako droga wyjścia. Po wtóre sanitarnie — bo wzmozony głód przy obecnym zagęszczeniu świata może go pogrążyć w okres zaraz i śmierci.

Rosja sowiecka politykę w stosunku do własnego społeczeństwa oraz w stosunku do społeczeństw, na które uzyskała wpływ, prowadzi zapomocą dawkowania przydziałów żywności. Ten środek manewru politycznego wyprawdzony został obecnie z terenów wewnętrznych do działań międzynarodowych przez podtrzymywanie chaosu gospodarczego i przeszkadzanie regeneracji powojennej. Transport, zrujnowany przez wojnę i istnienie „żelaznej kurtyny“ nie może się odbudować i rozwozić dobra z jednej części świata do drugiej. Przez brak uzgodnień gospodarczych, w których Rosja nie chce brać udziału, w jednych krajach jest brak żywności, w innych wyrzuca się ją i pali. Pomoc UNRRY na terenach kontrolowanych przez Rosję jest środkiem nacisku politycznego.

Paczki UNRRY otrzymują tylko ci, którzy otrzymali od swoich „rządów“ kartki żywnościowe. A kartki żywnościowe otrzymują tylko pewne kategorie ludzi.

Narazie to manewrowanie głodem prowadzone jest przez Rosję w skali umiarkowanej, założone jest na człowieku półgłodnym, a nie konającym z głodu. Lecz zaostrzenie środka zależy tylko od decyzji docięnięcia pętli. Dlatego, uzgadniając rozładowanie ognisk zapalnych na świecie i rozbrajając potężne bronie, trzeba uzgodnić również i to, aby broń manewrowania głodem ludzkim została wyłączona z zespołu środków politycznego działania.

4.

Możliwość posługiwania się głodem, jako środkiem międzynarodowego działania, wyrosła na tle zrośnięcia się świata, przy dawnych odległych przestrzeniach nie byłaby ona groźna politycznie. Trzeba pamiętać, że to, co pod wyrażeniem „zrośnięcie się świata“ rozumiemy, składa się z dwóch faktów: zmniejszenia się przestrzeni i zwiększenia się ilości ludzi na tej przestrzeni.

„Zrośnięcie się świata“ pociąga za sobą wiele konsekwencji, które muszą być jaknajostroźniej traktowane, aby nie wywołały nieszczęść. Przy konferencyjnych stołach obrad międzynarodowych powinny być uzgodnione z Rosją sowiecką dwie dalsze z tych konsekwencji.

Ekonomiści wiedzieli o tym, że świat stał się jednością; przedtym, nim sobie to uświadomili politycy. Jeśli nie mają następować jedna katastrofa po drugiej, sprawy gospodarcze świata muszą być traktowane jako jedna całość, oraz muszą być poddane jednemu i tym samym regulom. Tymczasem jedna połowa świata prowadzona jest jako osobna całość i druga jako osoba. Obydwie ponadto pracują na zupełnie odmiennych, ba!, przeciwstawnych zasadach. Rosyjska połowa na zasadach wykluczających i ekspansywnych, to znaczy takich, które — oprócz nor-

malnych celów gospodarczych — zakładają również inne cele, niegospodarcze: pokonanie i zniszczenie zasad ekonomicznych drugiej części świata.

Cele gospodarcze dwóch sfer globu ziemskiego są zupełnie inne, wręcz przeciwstawne. Cel ekonomiczny gospodarki państw zachodnich ma za zadanie produkcję zaspakajającą potrzeby pokojowe człowieka. Cel ekonomiczny gospodarki sowieckiej części świata ma za zadanie mobilizowanie sił dla rozprzestrzenienia systemu komunistycznego. Stąd olbrzymia część środków ekonomicznych idzie w Rosji nie na zaspakajanie normalnych potrzeb gospodarczych, ale na zaspakajanie potrzeb przygotowania wojennego. Ten stan rzeczy nie zatrzymuje się tylko w obrębie sowieckiej sfery, lecz z m u s z a drugą połowę świata do ograniczenia środków gospodarczych dla normalnych potrzeb, a poświęcenie dużej ich części dla potrzeb gotowości wojennej. Na przeciw siebie stają dwa obozy ekonomiczne, które wartości gospodarcze obracają na zbrojenia *kosztem potrzeb zwykłego człowieka*. Jeśli taki stan rzeczy można nazwać pokojem, to jest to pokój zbrojny, czyli pokój chwilowy.

Tę beczkę prochu na konferencjach międzynarodowych trzeba czemprędzej unieszkodliwić. Jest ona ogniskiem zapalnym dziesięć razy groźniejszym, niż sprawa Trie-stu i kolonii włoskich.

5.

Inną konsekwencją „zrośnięcia się świata“, na którą przywódcy polityczni powinni zwrócić uwagę, jest sprawa ludzkiego bólu. Nie było napewno w historii świata okresu, w którym by więcej, niż obecnie, było ludzkiego bólu w znaczeniu różnorodności cierpienia i jego ilości. Dla człowieka z odrobiną wyobraźni każda noc obecnych lat, czas, w którym cichną hałasy dnia, nie jest bynajmniej ciszą, przeciwnie, jest skowyttem i jękiem maltretowanego na różny sposób człowieka.

Dawniej, gdy były większe puste przestrzenie i było mniej ludzi, cierpienie jakiejś grupy, czy jakiegoś narodu nie ciążyło tak na życiu tych, których cierpienie nie dotknęło. Przestrzeń dawała ochronę. Dzielone przestrzenie się zmniejszały, nie dają zapory dla jęku. I nie chodzi o względy sentymentalne, moralne, czy metafizyczne. Dla wielu ludzi te względy nie stanowią argumentu. Chodzi o względy zupełnie materialne, realistyczne: Człowiek się broni przed cierpieniem. Rozpacz jednego, stu, tysiąca nie ma wpływu materialnego. Ale jeśli się broni dwieście milionów? Czy nie może od tego wybuchnąć wojna?!

A pozatym ta sprawa: Norymberga. Wśród oskarżycieli jest również oskarżyciel sowiecki, który oskarża „nazistów“ o mordowanie milionów ludzi, zadawanie im tortur, zarządzanie obozów koncentracyjnych, zamienianie ludzi w niewolników. Jakież wpływa na ustalenie się porządku na świecie ma ten fakt, że oskarżający o te straszne zbrodnie prokurator sowiecki jest przedstawicielem państwa, które utrzymuje obozy koncentracyjne, prowadzi roboty przymusowe jako zasadę, zamienia miliony ludzi w niewolników, niszczy człowieka, stosuje tortury? Albo to, że do dziś dnia Rosja sowiecka nie ma „Czerwonego Krzyża“ i nie dopuszcza przedstawicieli tej instytucji dla niesienia pomocy cierpiącemu człowiekowi na swoje tereny?

Fakt otwarcia na nowo, dawnych obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie i Oranienburgu w zonie sowieckiej jest urągającym nonsensem i groźbą dla pokoju. Przy zielonym stole konferencji międzynarodowych trzeba jaknajprędzej doprowadzić do tego, aby Rosja sowiecka wyrzekła się zadawania bólu i śmierci człowiekowi, jako narzędzia politycznego, bowiem ból podminowuje świat, jak bomba atomowa.

6.

Musi być również uzgodniona sprawa wolności religijnej. To też

jest ognisko zapalne. Religia jest dla wielu ludzi więcej warta niż śmierć. Na zajętych przez Rosję sowiecką terytoriach, t.zw. „wcielonych“, około dwudziestu djeceży zostało rozbitych, księża zostali wywiezieni do kopalń sybirskich, poszli do więzień lub na orzestrzelanie, a w kościołach urządzone składki, kina i kasyna oficerskie.

Wiele wieków pracowało na to, aby ludziom na tych terenach dać oparcie religii i nauczyć ich moralnie żyć po to, aby w przeciagu jednego roku została rozbita praca pokoleń, a chrześcijan tylko dlatego, że wznają naukę Chrystusa, skazać na wywołanie w najzimniejsze, najdziksze okolice ziemi. Jakże w tym świetle wygląda wysyłanie misjonarzy do Afryki, czy Australii? Dotychczasowe prawa cywilizacyjne nakazywały ratować i upominać się o jednego człowieka, jeśli został niesprawiedliwie skazany przez sądy, lub zabił się w okolicach podbiegunowych. Obecnie siedzi w więzieniu, lub zostało rozstrzelanych 17 biskupów, oraz, 4.000 księży, i nie miałyby to nagle niczego oznaczać. Do świadomości publicznej znaczenie tego faktu jeszcze nie doszło, ale kiedy dotrze — cóż za siły we wzburzonym człowieku mogą powstać?!

To też zadanie dla konferencji uzgadniających.

7.

Instytucja międzynarodowa, która ma utrzymywać pokój, nosi nazwę „Organizacja Zjednoczonych Narodów“. Tymczasem do tego dostojnego grona należą nie tylko narody. Z wielu terenów przyjeżdżają na posiedzenia nie przedstawiciele narodów, ale przedstawiciele „rządów“ siłą danym narodom narzuconych. Ci przedstawiciele mówią zupełnie, co innego, niż narody chcą. Ale tu nie chodzi o same tylko przemówienia. Na posiedzeniach „Organizacji Zjednoczonych Narodów“ zapadają ważne postanowienia. „Przedstawiciele“ tych krajów z narzuconymi rządami przyjmują zobowiązania, których nie mogą wykonać, ponie-

waż „ich“ narody zupełnie tego nie chcą i wykonywać zobowiązań nie będą. Cóż więc wart jest pokój, oparty na takich „uzgodnieniach“?

Można, oczywiście, cynicznie oświadczyć, że światem rządzą nie żadne „zjednoczone narody“, ale wielka trójka, więc że to, czy narody czegoś chcą, czy nie chcą, nie ma większego znaczenia. Ale cynizm jest bardzo niekompletną filozofią. Jego twierdzenia mogą w aktualnej sytuacji wydawać się niezaczeplalne, sytuacja nie jest wszakże niezmienna i w jakiejś ciężkiej chwili może dla pokoju świata nie być zupełnie obojętne, czy dany naród zachowa się tak, czy inaczej. Narody nie posiadają wprawdzie bomby atomowej, ani bomby „społecznej“, czy „głodowej“, od ich zachowania jednak, od zachowania się najmniejszego narodu może w pewnych sytuacjach zależeć, czy te wszystkie bomby pójdą w ruch, czy będą spokojnie leżeć w składach.

Że więc nikt poważny nie myśli o możliwości zbudowania trwałego o pokoju za pomocą metody trzymania narodów siłą, trzeba więc i tę usterkę w tytule właściwie uzgodnić i poprawić.

8.

Inną groźną beczką prochu pod pozor międzynarodowy jest to, że zbierające się na konferencje państwa nie mają jednolitego kodeksu postępowania. Na obecnych konferencjach międzynarodowych, jak wiemy z prasy, może się zdarzyć wszystko, tolerowane są wszystkie chwytły i „kanty“. To jest, oczywiście, poważnym zagrożeniem dla pokoju, bo

w takiej atmosferze ani dotrzymanie zobowiązań, ani żadna ludzka kalkulacja nie jest pewna i możliwa.

Lecz również z innego punktu widzenia ten zupełny brak stałych reguł gry jest groźbą dla pokoju świata. Przedstawiciele polityczni na konferencjach nie są sami, za nimi stoją miliardy ludzi. Ludzi, którzy patrzą na swoich przedstawicieli nie tylko jak na polityków, ale również jak na wzory do naśladowania. Skoro na tych konferencjach międzynarodowych zapanowała moda amoralności, to widocznie jest ona następstwem t.zw. „ducha czasu“, któremu trzeba się poddać.

Ta wielka fala przestępstw, która przechodzi ostatnio światem, nie jest tylko następstwem typowego powojennego rozprzężenia, to jest coś więcej. Należy baczyć, aby to nie stało się jeszcze czymś większym.

9.

Spis mógłby być dłuższy. Lecz już i dotąd wyliczone problemy wystarczą do zarysowania sprawy.

Ludzie pragną pokoju. Ze zrozumiałą skwapliwością patrzą co rano do gazet, aby się dowiedzieć, czy nie wygaszono nowego ogniska zapalnego i czy więc w ten sposób nie wzmocniono szans pokoju. Pytają o Chiny, Indje, Persję, Turcję, Triest, i Niemcy. Warto jednak, aby łaknący pokoju człowiek przede wszystkim widział sytuację. Po wygaszeniu tych rozreklamowanych ognisk zapalnych pokój jeszcze nie będzie zapewniony. *Groza wojny wisieć będzie nad światem tak długo, dopóki wszystkie, a więc i wyliczone wyżej, ogniska zapalne nie zostaną wygaszone.*

★

We wrześniowym numerze „Przeglądu Polskiego“ ukaże się artykuł poświęcony drugiej rocznicy powstania warszawskiego.

NAGRODA ZA WIELKOŚĆ

ROZSTRZELANIE GEN. DRAŻY MICHAJŁOWICZA

Dnia 17-go lipca 1946 r. pluton egzekucyjny wojsk „nowej“ Jugosławii rozstrzelał gen. Drażę Michajłowicza. Egzekucja odbyła się na zasadzie wyroku jugosłowiańskiego sądu ludowego, który gen. Michajłowicza uznał winnym zdrady narodu jugosłowiańskiego oraz współpracy z wrogiem.

Generał Michajłowicz od wiosny 1941 r. do chwili ustąpienia Niemców z Jugosławii stał na czele armii podziemnej, która walczyła z najeźdźcą. Był ministrem wojny legalnego rządu jugosłowiańskiego, prowadzącego z Londynu, u boku W. Brytanii a pod wodzą Króla Piotra, polityczną walkę o wyzwolenie narodu. Polityczne kierownictwo walki znajdowało się poza krajem na niezajętej przez wroga wolnej ziemi angielskiej, kierownik wojskowy znajdował się przez cały czas na pojmanej w niewolę ziemi ojczystej.

Plan Niemiec ataku na Rosję Sowiecką przewidywał początek kampanii na pierwsze dni maja 1941 r. Kampania rosyjska poprzedzona być musiała jednakże zagarnięciem Bałkanów, szczególnie Jugosławii. Sprawujący podówczas w imieniu małoletniego Króla władzę Regent ulegał wraz ze swymi ministrami presji niemieckiej i oddawał kraj bez wystrzału. W ostatniej chwili wszakże bieg rzeczy został odwrócony. Regent został usunięty, władzę objął Król Piotr, Jugosławia postanowiła się bić. Sprawił to w znacznej mierze gen. Draża Michajłowicz. Jugosławia biła się parę tygodni, lecz i tego wystarczyło, aby ofensywę na Rosję Sowiecką opóźnić o dwa miesiące, oraz aby armia niemiecka znalazła się u bram Moskwy nie w październiku ale w grudniu, co ura-

towało państwo sowieckie od klęski.

W znanym i innym narodom biegu rzeczy, przy końcu wojny Jugosławia została przez sojuszników oddana agentom sowieckim, reprezentowanym przez działacza kominternu Titę. „Rząd“ przybłędów pojął Michajłowicza i oddał go pod „sąd ludowy“. Rząd zdrajców oskarżył o zdradę bohatera narodowego oraz jego najbliższych kilkunastu towarzyszy i zapadł „wyrok“. Materialna strona wielkiej legendy przestała istnieć.

Po zapadnięciu wyroku śmierci przywódcy dwóch mocarstw demokratycznych W. Brytanii i St. Zjednoczonych nie podjęli oficjalnie interwencji w celu uratowania tego, który walczył u ich boku i ołbrzymie oddał usługi w chwilach niebezpieczeństwa. To już wobec drugiego wodza armii podziemnej ludów europejskich, państwa wolności zajmują tę samą postawę. Gen. Okulicki, ostatni wódz polskiej Armii Krajowej, utonął w lochach więzień sowieckich. Opinia publiczna jednak i prasa obu państw anglosaskich śledziła z żywą sympatią dramatyczny proces Michajłowicza, ale, objawiając całą sympatię, przyjęła teżę współpracy Michajłowicza z wrogiem. Ten godny ubolewania fakt będzie zachęcającą podniecią dla wszelkiego rodzaju nikczemników międzynarodowych, że opłaca się rzucać kalamunie, bo z najbardziej nieprawdziwej coś zostaje.

Naród polski w każdym swoim przedstawicielu głęboko przeżył okoliczności procesu i śmierć gen. Michajłowicza. Sam znajdując się w takiej samej walce jak Jugosławia, wie naród polski, że pod kulami panoszącej się nikczemności zginął nie tylko Jugosłowianin,

ale jeden z najpierwszych przedstawicieli tej wielkiej sprawy, która jest naszą wspólną sprawą.

W Michajłowiczu zginął człowiek uosabiający prawdę, które jedynie mogą uratować ludzkość przed

zbliżającą się katastrofą. Zblakana ludzkość pozwoliła na zamordowanie jednego ze swych wybawicieli. Czas staje się coraz czarniejszy.

Lecz czyż noc nie jest najczarniejsza właśnie przed świtem?

Glossator

KRYZYS SAN FRANCISCO

I. ZAŁOŻENIA IDEOLOGICZNE K.Z.N.

Podpisaną przed rokiem przez 51 państw Kartę Zjednoczonych Narodów poprzedza wstęp, określający cele organizacji. Wśród tych celów wymienia się pokojową współpracę narodów, opartą o poszanowanie praw człowieka i ochronę podstawowych swobód obywatelskich; krzewienie wiary w godność i wartościowość jednostki ludzkiej, w równe prawa narodów wielkich i małych; współdziałanie w osiąganiu postępu społecznego i wyższych poziomów życia przy większej wolności; dążenie do rozwoju przyjaznych stosunków między narodami w oparciu o zasadę równych praw i samookreślenia. Art. 55 Karty podkreśla jeszcze raz te zasady, nakładając na Zjednoczone Narody obowiązek ich wprowadzania w życie.

Art. 2 Karty głosi, że organizacja opiera się na podstawie suwerennej równości wszystkich swych członków; wszyscy członkowie powinni w dobrej wierze wykonywać zobowiązania przyjęte na siebie zgodnie z postanowieniami Karty, żaden z nich nie może nastawać groźbą lub użyciem siły na całość terytorialną i niezawisłość polityczną innego państwa.

Organizacja Zjednoczonych Narodów miała być zatem związkiem demokratycznym i liberalnym. Państwa w niej uczestniczące zobowiązały się nie tylko do nierozstrzygnięcia

sporów wzajemnych siłą, lecz również do wprowadzenia bądź utrzymania w swych ustrojach politycznych zasad wolnościowego rządzenia, przyjętych w państwach zachodniej cywilizacji. Zasady te, uformowane w toku walk wolnościowych XIX stulecia, można streścić w pojęciu służących jednostce praw podmiotowych, określonych przez ustawy zasadnicze i chronionych przez niezawisłe sądy przed nieuprawnionym wkroczeniem państwa. Te prawa jednostki, to przede wszystkim wolność sumienia, prasy, zrzeszania się, nauki i nauczania, gwarancje wolności osobistej, ochrona przed samowolą administracji. Członkowie Zjednoczonych Narodów zobowiązali się wreszcie do szanowania całości i niezawisłości innych państw, wielkich i małych.

Do państw, które podpisały Kartę, należy Związek Sowiecki, reprezentowany dodatkowo przez Socjalistyczne Republiki Ukrainą i Białoruską oraz Czechosłowację, Jugosławię i Polskę (przedstawiciel administracji warszawskiej, nieobecny w San Francisco, podpisał Kartę w pewien czas później).

Pojęcie praw podmiotowych jednostki jest, jak wiadomo, ustrojem tym nieznanym, jak nie uznawał ich ustrój faszystowski i narodowo-socjalistyczny. Zasadniczą koncepcją ustrojową tych państw jest całkowite podporządkowanie jednostki władzy państwowej, reprezentowa-

nej przez przedstawicieli jednej partii, mającej bądź wyłączność rządzenia bądź decydującą przewagę polityczną.

Pięćdziesiąt jeden państw podpisało Kartę San Francisco po układach jałtańskich, które naruszyły całość terytorialną państwa Polskiego i pozbawiły je niezawisłości politycznej. Państwa bloku sowieckiego zostały, po podpisaniu Karty, nadal wierne swym zasadom ustrojowym, a nawet wzmogły działalność terrorystyczną w stosunku do ugrupowań, które, uznając podstawy polityczne i gospodarcze ustroju, chciałyby w jego ramach znaleźć miejsce na swą odrębność polityczną.

W ten sposób powstał odrazu, na wstępie istnienia organizacji, ostry rozdział między jej zasadami a rzeczywistością. Dwa różne światy, świat cywilizacji zachodniej i cywilizacji euroazjatyckiej zadeklarowały formalną gotowość współżycia według zasad chrześcijańskiego zachodu. Deklaracja ta była nieporozumieniem; patetyczny preambule Karty Zjednoczonych Narodów brzmiał od początku, w zestawieniu z systemem ustrojów sowieckich, fałszywie. Skutki tej nieudanej symbiozy nie kazały na siebie długo czekać. Organizacja Zjednoczonych Narodów, po roku istnienia, weszła w stan ostrego kryzysu.

II. VETO WIELKICH MOCARSTW

Punktem centralnym Organizacji Zjednoczonych Narodów jest Rada Bezpieczeństwa, złożona z 5 wielkich mocarstw, będących jej członkami stałymi i 6 innych państw, wybieranych na dwa lata (trzy państwa w pierwszym okresie na rok). Decyzje w sprawach proceduralnych zapadają większością siedmiu głosów w innych sprawach ta większość siedmiu musi obejmować głosy pięciu członków stałych, z zastrzeżeniem, że w sprawach o pokojowe załatwienie sporu strona, biorąca udział w sporze, ma się wstrzymać od głosowania. Jest to słynne prawo

veta, pozwalające wielkiemu mocarstwu, jeżeli nie jest formalnie stroną w sporze, udaremnić każdą decyzję Rady.

Do prawa veta odwoływał się Związek Sowiecki już podczas pierwszej sesji Rady Bezpieczeństwa w czasie dyskusji nad sprawą grecką. Prawo to stało się podczas obecnej sesji w Nowym Yorku zasadniczym instrumentem polityki rosyjskiej. Przedstawiciel ZSRR w Radzie, p. Gromyko, w dyskusji nad sprawą hiszpańską zastosował veto trzykrotnie, a w tym dwukrotnie jednego dnia. Najbardziej charakterystyczny był przypadek trzeci. Chodziło o rezolucję w sprawie utrzymania na porządku obrad Rady sprawy regime'u gen. Franco, przyjętą przez 9 członków Rady przeciwko dwóm (ZSRR i Polsce). P. Gromyko sprzeciwił się rezolucji, uznając ją za niewystarczającą. Przewodniczący ogłosił, że rezolucja, jako porządkowa, została przyjęta. P. Gromyko założył sprzeciw przeciwko tej decyzji, uważając, że rezolucja jest merytoryczna. W głosowaniu 9 członków Rady uznało rezolucję za proceduralną, lecz p. Gromyko założył veto przeciw tej uchwale. Przewodniczący ustalił, że do uznania dyskutowanej materii za proceduralną trzeba, w razie sporu, zgody 5 stałych członków Rady. Rezolucja upadła.

Veto było pomysłem rosyjskim, bronionym w San Francisco najusilniej przez p. Mołotowa; koncepcję tę poparły wówczas ze względu na taktyczne Stany Zjednoczone i W. Brytania. Wbrew art. 2 Karty, ustalającemu zasadę suwerennej równości Zjednoczonych Narodów, veto podzieliło te narody na zobowiązane do podporządkowania się decyzji większości i od zobowiązania tego wolne. Zasadzie art. 2 zaprzeczono w art. 27.

III. DOKTRYNA NIENAWIŚCI

Była to cena podpisania Karty przez Związek Sowiecki. Związek

ten nie chciał i nie mógł dopuścić do stanu, który by stworzył prawny obowiązek podporządkowania się przezeń decyzji większości. Zasadniczym założeniem polityki rosyjskiej jest teza, że wrogiem ZSRR jest cały otaczający go świat, nie należący do bloku sowieckiego. U podstawy tego założenia mogły leżeć pewne fakty z okresu przedwojennego dwudziestolecia, w istocie swej jednak nie opiera się ono na faktach. Jest to założenie doktrynalne, dogmatyczne, w które się wierzy bez względu na fakty i nawet wbrew faktom; jest ono częścią doktryny, jak inną jej częścią jest wiara w ostateczne załamanie się zgniłego kapitalizmu i tryumf światowej rewolucji komunistycznej. Ma ono właściwy ustrojom totalnym charakter mistyczny; totalizm sowiecki, choć oparty na doktrynie materialistycznej, nie jest wolny od swoistego mistycyzmu.

Georges Sorel nazywa mitami pewne masowe aspiracje i wyobrażenia o dynamicznej sile kształtowania historii. Takim mitem sowieckim jest wiara we wrogość otaczającego świata i instynktowna do świata tego nienawiść. Zachwianie tej wiary byłoby podważeniem podstaw światopoglądu, na którego gruncie wyrósł ustroj sowiecki, byłoby propagowaniem herezji, wyrazem „faszyzmu“ i „reakcji“. Dlatego też usilne starania mocarstw anglosaskich w celu przekonania Sowietów o swej prawdziwej przyjaźni muszą pozostać bezskuteczne; dla Związku Sowieckiego są one jednym więcej objawem hipokryzji kapitalistycznego zachodu. W obliczu takiej doktryny każda decyzja większości w organizacji międzynarodowej, w której przedstawiciele świata kapitalistycznego mają przewagę, musiałaby być z natury rzeczy dla Związku Sowieckiego niekorzystna.

Doktryna ta, łącząc z przesadną, bizantyjską dbałością o zachowanie prestige'u, uniemożliwia jakiegokolwiek, na normalnych przesłankach

oparte współżycie Rosji Sowieckiej ze światem zachodnim. Nie zdaje się jednak, aby świadomość tego stanu rzeczy przeniknęła dostatecznie psychikę narodów zachodu. Narody te wyrosły w atmosferze innego światopoglądu. Świat angielski nie był nigdy mitem nienawiści, stanowiącym jedną z dynamicznych dźwigni komunizmu.

IV. PLAN BARUCHA

Świat ten stanął jednak właśnie wobec zagadnień, narzucających konieczność ustalenia pewnych norm współżycia dla uniknięcia katastrofy. P. Bernard Baruch, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Komisji Energii Atomowej, powołanej przez Radę Bezpieczeństwa, wystąpił z planem zapobieżenia wojnie atomowej. Plan ten, w formie, w jakiej został ogłoszony, zawiera wiele luk i nieomówień, istota jego polega jednak na tym, że światową własność surowców, z których się wytwarza energię molekularną i wyłączne prawo dysponowania jej wytwarzaniem miałyby objąć powołana w tym celu instytucja międzynarodowa p.n. Atomic Development Authority (ADA). Instytucja ta udzielałaby licencji na wytwarzanie energii atomowej dla celów pokojowych i miałyby prawo ścisłej kontroli jej wytwarzania. W razie stwierdzenia, że którekolwiek państwo używa udostępnionych mu procesów rozbijania atomów do celów niedozwolonych, na państwo to miałyby automatycznie spadać surowe kary. Zastosowanie sankcji musiałoby nastąpić na mocy decyzji ADA; członkowie tej instytucji nie mieliby prawa veta. („There must be no veto to protect those who violate their solemn agreements not to develop or use atomic energy for destructive purposes“). Innymi słowy, zasadami planu są: monopol ADA na wytwarzanie nowej formy energii, międzynarodowa ścisła inspekcja, uznanie wyłamania się spod kontroli za przestępstwo międzynarodowe, automatyczne sankcje,

zniesienie weta. W razie wprowadzenia w życie planu Stany, Zjednoczone wyraziły gotowość oddania w ręce nowej instytucji tajemnic bomby atomowej i podporządkowania się ogólnym zasadom inspekcji.

Każda wojna przyszłości byłaby zapewne wojną atomową. Instytucja, posiadająca uprawnienia tak rozległe, że mogłaby przeszkodzić wybuchowi tej wojny, stałaby się ośrodkiem pokojowej organizacji świata. Rada Bezpieczeństwa, główny organ dyspozycyjny Zjednoczonych Narodów, zginęłaby w jej cieniu, zostając, jak zresztą dotychczas, terenem bezpłodnych dyskusji.

Plan Barucha jest wynikiem niewiary w skuteczność organizacji Zjednoczonych Narodów, jako środka zapewnienia światowego pokoju. Tworzy on inną organizację, na odmiennych zasadach opartą i przetrzuca na nią obowiązek zapobiegania wojnie.

Historia się powtarza. Zawarty w r. 1928 układ o wyrzeczeniu się wojny (pakt Briana-Kelloga) był również wyrazem niewiary ówczesnej dyplomacji w skuteczność Ligi Narodów, jako narzędzia zapewnienia pokoju. Układ okazał się nieskuteczny. Czy świat skorzysta obecnie z doświadczeń przeszłości?

Na drodze do realizacji planu Barucha stoją poważne przeszkody. Plan nie wzbudził oczywiście entuzjazmu Związku Sowieckiego; propozycja zniesienia weta została uznana za propozycję antyrosyjską. P. Gromyko wystąpił z własnym planem, różniącym się znacznie od planu Barucha. Nie przewiduje on powołania do życia międzynarodowej organizacji kontroli w formie, projektowanej przez plan amerykański; żąda natomiast zawarcia układu, potępiającego wojnę atomową i zniszczenia w ciągu trzech miesięcy wytworzonych dotąd narzędzi tej wojny. Innymi słowy, p. Gromyko proponuje zawarcie atomowego paktu Briand-Kelloga.

Odbywające się obecnie w Nowym

Yorku narady mają na celu pogodzenie stanowiska rosyjskiego ze stanowiskiem amerykańskim. Znany rzecznik polityki sowieckiej na terenie międzynarodowym, prof. Joliot Curie, proponuje, aby ADA była rodzajem rady technicznej dla Rady Bezpieczeństwa, decyzje zaś miałyby należeć do tej Rady. Australijski minister spraw zagranicznych, p. Evatt, proponuje nadanie ADA prawa światowej kontroli wykonywania konwencji atomowej i nakładania kar za jej przekroczenia. W przypadkach jednak, grożących wybuchem wojny, miałaby rozstrzygać Rada Bezpieczeństwa.

Niedostateczność pomysłów tego rodzaju jest oczywista. Instytucja, w której jedno państwo może udaremnić decyzję większości, pokoju zapewnić nie może. Ostatni projekt delegacji amerykańskiej w Komisji Energii Atomowej wysuwa nową koncepcję. Zostawia on Radę Bezpieczeństwa jako organ, rozstrzygającą w sprawach o wykroczenia przeciwko inspekcji atomowej, żąda jednak, aby sprawy tego rodzaju, w razie skierowania ich do Rady przez ADA, były traktowane jako proceduralne, t.zn. wyłącza w tych sprawach veto.

V. NARASTANIE KONFLIKTU

Świat zachodni uświadamia sobie coraz wyraźniej wadliwość podstaw organizacyjnych Zjednoczonych Narodów, a łącznie z rozwojem tej świadomości zbliża się chwila zasadniczego konfliktu między tym światem a blokiem sowieckim. ZSRR nie zgodzi się bowiem nigdy na taką formę organizacji międzynarodowej, która by ograniczała w jakiegokolwiek bądź mierze jego swobodę działania. Z drugiej strony, bez zgody wszystkich państw, wielkich i małych, na ograniczenie swej suwerennej swobody, utrzymanie światowego pokoju staje się mrzonką.

Konflikt zatem narasta, lecz trudno przewidzieć, czy przepojone skłonnościami do kompromisu mocarstwa anglosaskie zechcą spojrzeć

mu już teraz w oczy. Margines kompromisu jest tu wąski, za wąski na to, aby pomieścić obok siebie świat wschodniego totalizmu i świat cywilizacji chrześcijańskiej. Stawka jest wielka, przeraża rozmiarami targi o dostęp do basenu śródziemnomorskiego i o rynki państw nadunajskich. Tam mogą się zcierać linie podziału, tu biegają one wyraźnie i ostro.

Atak na prawo weta ma wyjść

S. Z. Tomczak.

GOSPODARSTWO ROSJI

I.

Jest właściwie zupełnie niemożliwa dostatecznie ścisła ocena siły ekonomicznej Rosji. Nie jest więc również możliwe dostatecznie ścisłe porównanie siły ekonomicznej Rosji z siłą ekonomiczną innych państw, które odgrywają główną rolę w międzynarodowym życiu gospodarczym. Ta niemożność oceny i porównania wynika przede wszystkim z faktu, że statystyka rosyjska posiada bardzo wątpliwą wartość: jest ona nieścisła wskutek wad aparatu, który podaje i gromadzi dane statystyczne, a następnie, o ile już chodzi o przedstawienie samych wyników statystyka jest świadomie zniekształcana pod kątem widzenia propagandy. Można by jeszcze podać inne powody, natury ekonomiczno-statystycznej, dla których zaufanie do statystyki rosyjskiej musi być bardzo małe.

Z drugiej strony, jest zupełnie zrozumiałe pragnienie odcyfrowania rzeczywistości rosyjskiej i — wynikające z tego pragnienia — chwytności się liczb, przeważnie, jeśli nie wyłącznie, liczb rosyjskich, które przynajmniej cośkolwiek mogłyby

również z innej strony. Po nowym, tym razem zignorowanym przez Radę Bezpieczeństwa, zastosowaniu weta przez p. Gromykę w czasie dyskusji nad sprawą powołania przedstawiciela Kanady do udziału w obradach Komisji Atomowej, p. Evatt w imieniu rządu australijskiego zażądał zamieszczenia sprawy weta na porządku obrad wrześniowej sesji ogólnego zgromadzenia Zjednoczonych Narodów.

powiedzieć o Rosji. Będąc skazanym na wątpliwą statystykę rosyjską, trzeba więc pamiętać, że jest ona zwodnicza. Nie można brać liczb rosyjskich, jako gotowej ilustracji danego zjawiska. Trzeba je bardzo gruntownie porównywać pomiędzy sobą, trzeba je zestawiać z tekstami haseł, wskazań, przemówień i propagandy. Dopiero w wyniku tego rodzaju żmudnej pracy można zdobyć ułamek prawdy.

2.

Znany statystyk angielski Colin Clark daje następujące liczby dochodu społecznego Rosji, wyrażonego w jednostkach międzynarodowych, które odpowiadają dolarowi Stanów Zjednoczonych, przy przeciętnej sile nabywczej dolara w latach 1925 — 1934. Jest to dochód społeczny, przypadający na głowę ludności pracującej, przyczym bezrobotni, zdolni pracy zostali potraktowani jako ludność pracująca. W tym ujęciu porównujemy go z dochodem społecznym w paru innych krajach. Poniższe liczby dotyczą 1937 r.

Rosja	379
Wielka Brytania ..	1275
Niemcy	825
Norwegia	705
Stany Zjednoczone ..	1485
Australia	1212
Nowa Zelandia .. .	1702
Kanada	1360

W liczbach globalnych dochód społeczny Krajów wziętych pod uwagę, przedstawiałby się następująco (w milionach jednostek międzynarodowych):

Rosja	24.635
Wielka Brytania ..	26.775
Niemcy	26.400
Norwegia	846
Stany Zjednoczone ..	74.844
Australia	3.515
Nowa Zelandia .. .	1.072
Kanada	5.862

Jeśli chcemy zorientować się, jakie warunki dobrobytu mogą być dane przeciętne przez gospodarstwo Rosji — masom rosyjskim, musimy brać pod uwagę liczby pierwszej grupy. Jeśli chcielibyśmy zorientować się, jakie są rozmiary siły ekonomicznej Rosji, która mogłaby być przeciwstawiona, w ewentualnym konflikcie, innym państwom świata, musielibyśmy brać pod uwagę liczby, zaliczone do drugiej grupy.

W drugim wypadku trzeba jednak dodatkowo uwzględnić, że koncentracja potencjalnych sił materialnych Rosji w określonym kierunku może być o wiele większa, niż krajów demokratycznych. Rosja potrafi mianowicie zmuszać swoje społeczeństwo do daleko idących wyrzeczeń. Można to ująć w ten sposób, że Rosja potrafi — w stopniu niespotykanym gdziekolwiek — wyzyskiwać swoje zasoby gospodarcze w przeważającej mierze na rozwój produkcji dóbr wytwórczych lub rozwój produkcji o znaczeniu wojennym, zaniedbując zupełnie rozwój produkcji, służącej zaopatrzeniu ludności w dobra spożywcze. Jeszcze inaczej oświetlając to zjawisko, można powołać się na fakt, że niebawem wysoki odsetek dochodu społecznego (przy bardzo niskim dochodzie społecznym, przypadającym na głowę ludności) jest przeznaczony na cele inwestycyjne t.j. jest przymusowo oszczędzany. Na przy-

kład według powojennego planu pięcioletniego, 21% dochodu w 1950 r. zostanie obrócone na cele inwestycyjne.

W organie Centralnego Komitetu Wszeczwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) miesięczniku „Bolszewik“ (kwiecień 1946 r.) znajdujemy następujący ustęp w artykule o sowieckiej metodzie uprzemysłowienia (str. 24):

„Nasz Kraj zajął pierwsze miejsce w Europie i drugie miejsce w świecie (po Stanach Zjednoczonych) pod względem rozmiarów produkcji przemysłowej. W produkcji maszyn Z.S.S.R. wysunął się z czwartego miejsca w świecie na drugie, w produkcji energii elektrycznej z 15-go miejsca na trzecie, w wydobyciu węgla kamiennego — z szóstego na czwarte. Pierwsze miejsce w świecie Związek Sowiecki zajął w wydobyciu torfu, produkcji maszyn rolniczych, lokomotyw i kombajnów. Drugie miejsce w świecie Związek Sowiecki zajął w wydobyciu ropy i rudy żelaznej, w produkcji wagonów towarowych, samochodów ciężarowych i traktorów. O ciężarze gatunkowym przemysłowego aparatu wytwórczego, stworzonego przez Z.S.S.R., mówi fakt, że w 1937 r. ponad 80% całej produkcji przemysłowej pochodziło z zakładów zbudowanych, albo całkowicie zrekonstruowanych, w latach stalinowskich pięciolatek“.

3.

Zatrzymamy się na produkcji przemysłowej, najbardziej „wskaźnikowej“ z punktu widzenia porównań potencjału gospodarczego poszczególnych państw. Porównamy produkcję żelaza, stali, węgla i ropy, gdyż ta właśnie produkcja stanowi podstawę wszelkiej innej wytwórczości przemysłowej, a zwłaszcza wytwórczości sprzętu wojennego. Dane za rok 1940 w Rosji są przez nas porównywane z danymi za 1939 r. w innych krajach, jako wspólne dane przedwojenne. Dane projektowanej produkcji rosyjskiej w 1950 r. są porównywane z danymi produkcji w innych krajach w 1944 r., gdyż te ostatnie nie prowadzą gospodarki planowej i, wobec tego, nie przewidują produkcji na 1950 r., a 1944 r. daje dobry obraz ich rozwiniętych możliwości produkcyjnych.

Artykuł	W milionach ton						
	Stany Zjedn. 1939	Wielka Brytania 1939	Kanada 1939	Rosja 1940	Stany Zjedn. 1944	Wielka Brytania 1944	Kanada 1944 Rosja 1950
Żelazo ..	32	8	0.8	15	56	7	2 20
Stal ..	48	13	1	18	81	12	3 25
Węgiel ..	405	235	13	166	620	196	14 250
Nafta ..	171	—	1	31	227	—	1 35

Powyższe zestawienie wymagałoby omówienia, aby mogło dać podstawę do konkretnych wniosków w sprawie porównawczej siły przemysłowej państw branych pod uwagę. Pomimo że ramy naszego artykułu są ściśle ograniczone, musimy zrezygnować z tego omówienia. Warto jednak dodać, że w przemówieniu swoim w dniu 9 lutego 1946 r. Stalin następująco określił zadania rozwoju produkcji żelaza, stali, węgla i ropy:

„Musimy dojść do tego, aby nasz przemysł mógł wytwarzać corocznie 50 milionów ton węgla i 60 milionów ton ropy. Tylko w tych warunkach będzie można liczyć, że nasza ojczyzna będzie zabezpieczona od wszelkich wydarzeń. Realizacja tego będzie wymagała trzech nowych pięciolatek, jeśli nie więcej. Lecz można to osiągnąć i powinniśmy to osiągnąć“.

W tymże przemówieniu Stalin podał liczby rosyjskiej produkcji sprzętu wojennego i amunicji. Przytaczamy je w porównaniu z produkcją brytyjską (w/g White Paper i wyd. Times'a p.t. „British War Production“). Nie posiadamy pod ręką danych produkcji amerykańskiej, która jest, jak wiadomo, niewspółmiernie większa od produkcji rosyjskiej i brytyjskiej razem wziętych. W ocenie produkcji brytyjskiej należałoby również wziąć pod uwagę wytwórczość dominialną, która także, w braku odnośnych

danych pod ręką, jesteśmy zmuszeni pominąć. Poniższe liczby określają roczną produkcję.

Rodzaj materiału wojennego	Jednostka	Rosja	Wielka Brytania
Czołgi	tysiące	30	9
Samoloty* .. .	tysiące	40	63
Artyleria .. .	tysiące	120	42
Karabiny maszynowe ..	tysiące	450	105
Karabiny .. .	tysiące	3	1
Karabiny automatyczne ..	miliony	2	2
Motocykle .. .	tysiące	100	15
Granaty .. .	miliony	240	280
Pociski .. .	miliony	7400	3.046

* Liczba produkcji brytyjskiej dotyczy silników lotniczych.

4. Możliwości dalszego rozwoju gospodarczego Rosji — tak jak możliwości rozwoju gospodarczego każdego innego kraju — zależą od istniejącego wyposażenia inwestycyjnego, od ilościowego i jakościowego stanu podaży pracy ludzkiej, od zasobów naturalnych, którymi może on rozporządzać. Celowo nie komplikujemy zagadnienia tych zależności, chociaż niewątpliwie w powyższym uproszczeniu zostały pominięte czynniki, których znaczenie może być bardzo duże w uwarunkowaniu przyszłości gospodarczej Rosji.

O ile chodzi o istniejące wyposażenie inwestycyjne, od którego zależy wydajność pracy ludzkiej, wysokość dochodu społecznego i możliwość dalszej poprawy wyposażenia inwestycyjnego, to, chociaż ono bardzo poważnie wzrosło w porównaniu do czasów Rosji carskiej, jest nadal bardzo małe w porównaniu do krajów uprzemysłowionych cywilizacji zachodniej. Dowodem tego jest niski (w porównaniu do państw cywilizacji zachodniej) dochód społeczny na głowę ludności, czyli przeciętnie niska wydajność pracy ludzkiej. Wydajność ta jest rezultatem skromnego wyposażenia czyn-

nika pracy ludzkiej w techniczne środki produkcji, oraz rezultatem fizycznych i intelektualnych wad elementu, ludzkiego, do czego jeszcze powrócimy.

Zestawiając niski dochód społeczny na głowę z wielkimi ambicjami rozwojowymi Rosji w dziedzinie przemysłu, musimy sobie powiedzieć, że dalsza poprawa — stanu wyposażenia inwestycyjnego może następować albo na drodze ścisłej współpracy z państwami cywilizacji zachodniej, współpracy, która mogłaby dać Rosji urządzenia wytwórcze na dogodnych warunkach kredytowych, albo na drodze utrzymania na poziomie głodowym — tak jak dotychczas — bytu najszerzych warstw ludności. Jeśli Rosja zdecyduje się raczej na izolację, to powstają dwa pytania: czy masy rosyjskie będą poprzestawały nadal na dotychczasowym poziomie bytu i, jeśli będą poprzestawały, to czy stan rzeczy nie odbije się wreszcie na stanie jakościowym i ilościowym podaży pracy ludzkiej. Słowem, nawet azjatycka bierność mas rosyjskich może mieć swoje granice oraz nawet wielomilionowy zbiornik elementu ludzkiego, jakim jest Rosja, może, w pewnym sensie, o ile chodzi o tempo dużego rozwoju ekonomicznego, ulegać pewnemu wyczerpaniu.

Na podstawie obserwacji Rosji po zakończeniu wojny, na podstawie planów, przemówień, prasy, propagandy, nakazów itp., można wnioskować, że uprzymysłowienie kosztem bytu ludzkiego będzie sposobem, który nadal zostanie utrzymany. Widocznie kierownictwo polityki rosyjskiej może nadal liczyć na zupełną bierność mas rosyjskich. W nowym planie pięcioletnim poprawa zaopatrzenia ludności w dobra spożywcze została właściwie zupełnie zlekceważona, gdy rozwój produkcji dóbr wytwórczych jest nadal uprzylegowany. Produkcja dóbr spożywczych spadła podczas wojny o ok. 60% w stosunku do stanu przedwojennego. W okresie 1945 — 1950 ma być

ona podniesiona o ok. 85% w stosunku do stanu w 1945 r. Innymi słowami, produkcja dóbr spożywczych w 1950 r. będzie wynosiła 74% produkcji w 1940 r., a ponieważ ludność Rosji w 1950 r. będzie większa od ludności w 1940 r. faktycznie, zaopatrzenie mas rosyjskich w dobra spożywcze będzie wynosiło jeszcze mniej niż 74% niewielkiego zaopatrzenia w 1940 r. Odwrotnie, produkcja dóbr wytwórczych wzrosła podczas wojny i pomimo to przewiduje się na przyszłość większy jej wzrost procentowy w stosunku do 1945 r. niżeli 85%.

Można przytoczyć jeszcze drugi dowód na to, że kierownictwo Rosji uważa, widocznie, że może liczyć na bierność mas rosyjskich. Podczas wojny mówiono wiele o tym, że rząd rosyjski poczyna po wojnie ustępstwa chłopom, rozluźni system gospodarki kolektywnej w rolnictwie. Mówiono nawet że Stalin poczyna przyrzeczenia w tym zakresie Czerwonej Armii. Po wojnie dochodziły wieści z Ukrainy, że odbywające się tam masowe pacyfikacje na tle problemu „rekoloktywizacji”. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że nie będzie żadnych odstępstw od systemu gospodarki kolektywnej po wojnie. Wprost przeciwnie, nakazy władz rosyjskich i propaganda (zob. miesięczniki „Bolszewik” i „Propagandist”, czasopisma „Socialistyczne kowe Ziemliedielje”, „Pravda”, „Izwestija”) idą w kierunku wzmocnienia gospodarki kolektywnej w rolnictwie. Mówi się, że nie sposób utrzymać wysokiego poziomu produkcji rolniczej przy odstępstwach na rzecz gospodarki drobnocłopskiej. Mówi się, że nie można również utrzymać wysokiego poziomu produkcji przemysłowej, gdy rolnictwo, przy odstępstwach na rzecz gospodarki chłopskiej, nie będzie mogło dotrzeć kroku „zjednoczonej gospodarce socjalistycznej” w przemyśle. A, że nie będzie mogło ono dotrzywać kroku, gdy stanie się bardziej chłopskie, uważa się to za pewniak.

Stalin nawet powiedział, że woli gospodarstwa obszarncze, prywatno-kapitalistyczne w rolnictwie, aniżeli chłopskie („Pytania Lenini zmu”), na co powołuje się obecnie propaganda („Bolszewik” Nr. 7-8, 1946 r. str. 33).

5.

Zainteresowanie możliwościami rozwoju ekonomicznego Rosji można sprowadzić do pytania: czy człowiek w Rosji wytrzyma to? Naprzykład, plan pięcioletni (1945 — 1950) zakłada, że przyrost produkcji w tym okresie w 70% będzie rezultatem zwiększonej wydajności pracy ludzkiej. Wydajność pracy ludzkiej wzrasta. Gdy więcej przypada na człowieka technicznych narzędzi produkcji, ale również od jego kondycji fizycznej, od jego uzdolnień, od jego dobrego usposobienia zależy zwiększenie wydajności jego pracy. Otóż, gdy polityka rosyjska będzie zwiększała ilość technicznych środków produkcji, przypadających na człowieka, oszczędzając na jego głodowym spożyciu, to może to odbijać się na jego kondycji fizycznej i na skłonności do pracy. Ta skłonność do pracy ma być dziś rozwijana przy pomocy stosowanego oddawna w Rosji Sowieckiej, systemu pracy akordowej i premii, bardzo atrakcyjnych w warunkach niskiego wynagradzania pracy, gdy podniesienie głodowego poziomu bytu ma wielkie znaczenie życiowe. Metody współzawodnictwa (znane dawniej, jako ruch stachanowski) mające być praktykowane w nieznanych dotychczas rozmiarach i natężeniu.

Gdy się śledzi nakazy i propagandę, zmierzające w tym kierunku, ilustrowane „osiągnięciami”, odnosi się wrażenie, że nie można podnieść na tej drodze, w sposób znaczny, ogólnego poziomu wydajności. Czy naprzykład, ostatni wyczyn Mikołaja Łukiczewa, który ze swoją grupą wydobył w ciągu dnia tyle węgla, ile, według normy, miał wydobyć w ciągu 20 dni, wpłynęło na tyle zachęcająco na masy pracu-

jące w Rosji, że zapomną one, iż są maltretowane i zaczną radośnie zwiększać swoją wydajność dla dobra systemu, który je maltretuje? A poza tym, wyczyn Mikołaja Łukiczewa świadczy, pomimo wszystko, o niebywale niskim ogólnym poziomie wydajności pracy w Rosji, jeśli można podnieść wydajność pracy, przy dobrych chęciach i lepszej organizacji aż 20-krotnie.

Sprawa uzdolnień elementu ludzkiego wiąże się ze stroną ilościową podaży rąk do pracy. Rosja poniosła olbrzymie straty w materiale ludzkim podczas wojny. Na 20.000.000 zatrudnionych w przemyśle, transporcie, budownictwie, handlu i rolnictwie przed wojną przypadła co najmniej 7.000.000 kobiet i 13.000.000 mężczyzn. Obecnie stan zatrudnienia w tych dziedzinach gospodarki wynosi 18.000.000 w tym liczba kobiet wynosi około 12.000.000, liczba mężczyzn — 6.000.000. Słowem w pracy w przemyśle, transporcie, budownictwie, handlu i rolnictwie zabrakło 7.000.000 mężczyzn (w porównaniu do stanu przedwojennego), którzy albo zginęli na wojnie, albo są jeszcze w wojsku.

Dewastacyjna gospodarka materiałem ludzkim w okresie rządów bolszewickich (1917 — 1946) daje się obecnie we znaki. Rosja może wejść w kryzys ludnościowy, który może zaprzeczyć wszelkim obliczeniom demografów, którzy przewidywali, że za lat kilkadziesiąt Europa będzie kozacka. (O tym że Europa będzie kozacka, wskutek dynamiki populacyjnej Rosji, mówił już Napoleon). Gospodarka dewastacyjna Rosji w zakresie materiału ludzkiego trwa nadal. Utrzymywanie niskiego poziomu bytu mas jest jednym, utrzymanie obozów koncentracyjnych — jest drugim tego dowodem.

Organ Mienszewików w Stanach Zjednoczonych — „Socialistycznej Wiestnik” (Kwiecień, 1946 r.) podaje, że minimalna liczba ludzi w obozach koncentracyjnych wynosi

obecnie 10.000.000. Tenże sam organ podaje liczbę armii okupacyjnej rosyjskiej, tylko na zachód od granicy rosyjskiej. Wynosi ona około 3.000.000. Utrzymywanie wielkiej armii pod bronią jest dalszym powodem niedostatecznej ilości mężczyzn do pracy.

Na te przedstawionych przyczyn zmniejszonej podaży elementu ludzkiego, Rosja musi rekrutować coraz więcej kobiet do pracy w przemyśle. Odsetek kobiet w ogólnej liczbie ludzi zatrudnionych w przemyśle wynosi obecnie 75%, w rolnictwie 70%. Szybkie przejście od stanu prymitywnego rolnictwa do stanu stosunkowo znacznego uprzemysłowienia wyczerpało te elementy ludzkie, które mogły względnie łatwo opanować zadania pracy w przemyśle. Rosja musi — przy dalszym procesie uprzemysławiania się — sięgać do elementów coraz bardziej pierwotnych, które stanowią tak znaczny odsetek ludności Rosji, do elementów z trudem dostosowujących się do pracy w przemyśle, a niewątpliwie bardzo mało wydajnych. Straty wśród ludności z zachodniej części Rosji Europejskiej były większe, aniżeli z części wschodniej-europejskiej i z Rosji azjatyckiej. Ponadto, wojna sprawiła, że koncentracja przemysłu rosyjskiego przesunęła się bardzo poważnie na wschód (Ural), co wpływa również na konieczność oparcia się w znacznie większym stopniu niż dotychczas, na elemencie wschodnim w pracy przemysłowej (zob. artykuł w „Les Cahiers Politiques“ czerwiec 1946).

Wszystkie przedstawione ostatnio okoliczności wskazują na to, Rosja może mieć trudności w rekrutacji elementu ludzkiego, nadającego się do pracy w przemyśle. Warto dodać, że ogólne zatrudnienie w gospodarce rosyjskiej było mniejsze o 3 miliony w 1945 r. od zatrudnienia w 1940 r.

6.

Okupowana przez Rosję Strefa Środkowa Europy wzbogaca Rosję

pod względem ilości rąk roboczych, zdalnych do pracy w przemyśle. Przed wojną zatrudnienie przemysłowe w Strefie Środkowej, nie licząc Rumunii, wynosiło ponad 6.000.000. Odsetek kobiet wśród zatrudnionych w przemyśle stanowił zaledwie 23%. W liczbach tych nie został uwzględniony potencjał pracy ludzkiej w przemyśle na obszarach, które przed wojną należały do Niemiec, a obecnie są okupowane przez Rosję. Wyzyskanie rąk roboczych Strefy Środkowej dla celów gospodarki rosyjskiej wymaga obecnie — jak się wydaje — pozostawienia ich na miejscu i organizowanie na miejscu ich eksploatacji przez Rosję. Że Rosja przyjęła tego rodzaju alternatywę, jako ogólną, od której robi wyjątki, wskazują na to pewne fakty, które — w braku miejsca — zmuszeni jesteśmy pominąć.

Obserwatorzy życia rosyjskiego twierdzą, że, o ile chodzi o zaopatrzenie surowcowe, to punktami niewrażliwymi gospodarki rosyjskiej są obecnie węgiel i nafta. Strefa Środkowa poprawia sytuację Rosji również i w tej dziedzinie. Poandto, złoża perskie może rozwiązać problem nafty.

*

Koncentrowania przemysłu rosyjskiego na graniczących terenach Europy i Azji ma trzy główne przyczyny. Niewątpliwie, przyczyna zabezpieczenia tego przemysłu na wypadek wojny odgrywa tu dużą rolę. Obok niej należy wymienić dwie przyczyny ekonomiczne.

Zakłady przemysłowe na terenie Rosji europejskiej zostały w znacznej części zniszczone, w znacznej części przeniesione na wschód Rosji. Zdolność wytwórcza przemysłu rosyjskiego została bardzo poważnie podniesiona podczas wojny na wschodzie Rosji. Dalsze podniesienie zdolności w ogóle jest najłatwiejsze, gdy nowe inwestycje będą dokonywane tam, gdzie zainwestowanie szkieletove jest już najlepsze, czyli na wschodzie.

Przykład: można osiągnąć wyższą zdolność wytwórczą nowej fabryki maszyn lub broni, gdy zbuduje się ją obok istniejących hut, walcowni fabryk maszyn i zakładów technicznych doświadczalno-badawczych.

Druga przyczyna ekonomiczna polega na tym, że zasoby surowcowe (ruda, węgiel) wschodniej Rosji można eksploatować przy niższym nakładzie inwestycyjnym.

Tadeusz Nieczuja

DRUGA POŁOWA PRAWDY

Na marginesie książki Paul Winterton'a „Report on Russia“
(Raport z Rosji)

Po spędzeniu trzech lat (1942 — 1945) w Rosji sowieckiej w charakterze korespondenta jednego z londyńskich dzienników oraz brytyjskich stacji radiowych (BBC), Winterton wydał swój „Raport“, by — jak mówi — wyprostować fałszywe opinie, jakie mogły powstać u czytelników brytyjskich po jego moskiewskich artykułach i radiowych pogadankach.

Praca korespondenta wojennego w Moskwie nie była jednak rzeczą łatwą dla człowieka zachodu, przyzwyczajonego do wolności słowa i wszelkich możliwych ułatwień technicznych. Brak tych ułatwień i jakiegokolwiek pomocy ze strony oficjalnych czynników sowieckich, a z drugiej strony bezlitosne nożyce cenzora pozwalały korespondentowi przysyłać z Moskwy w świat tylko „half story“ (połowę obrazu). Wszystko, co zawierało jakąkolwiek krytykę czy to partii komunistycznej czy też jakichkolwiek urzędów lub osób oficjalnych, nie wyszło nigdy poza pokój cenzora.

Czytelnik polski zna naogół dobrze system i zwyczaje sowieckie, które autor opisuje na wielu stronach

Rosja w bieżącym planie pięcioletnim (1945 — 1950) stawia na postępach. Chce osiągnąć duże efekty przy małym nakładzie pracy ludzkiej i kapitału. Stąd, jest to plan, który jeszcze mniej niż poprzednie, liczy się z zasadą racjonalnej eksploatacji zasobów gospodarczych, a tym bardziej z zasadą równomierności rozwoju poszczególnych terenów Rosji.

książki, mówiąc otwarcie o faktach nieznanych społeczeństwu zachodnim. W książce przebiega się życzliwość autora dla narodu rosyjskiego, który zna dobrze jeszcze z czasów poprzedniej swojej wizyty w Rosji w roku 1928, kiedy to Winterton nauczył się nawet języka rosyjskiego. Dlatego też boleje on nad tym, że system sowiecki nie pozwala Rosjanom na nawiązanie jakiegokolwiek stosunków z zagranicą. W czasie ostatniej wojny, pisze Winterton, naród brytyjski zrobił wszystko dla zbliżenia brytyjsko-rosyjskiego — niestety, nie można tego powiedzieć o stronie rosyjskiej. System sowiecki zamknął społeczeństwo rosyjskie w granicach Związku sowieckiego i natchnął je nieufnością do Zachodu. Nad tymi zaś, którzyby chcieli rozszerzyć krąg swych zainteresowań czy znajomości, czuwa NKWD. W rezultacie, ludzie boją się dziś w Rosji, już nawet cienia poszlaki. Oto dwa charakterystyczne przykłady z omawianej książki:

„Kiedy pewnego razu w Moskwie umówiłem się, że zatelefonuję do swych znajomych, prosili mnie, bym

telefonując, mówił po rosyjsku, a nie po angielsku, gdyż mógłby ktoś obcy w domu posłyszeć, że rozmawiali z obcokrajowcem. Przyjaźń nie może kwitnąć w takiej atmosferze”.

A dalej:

„Rosjanie, którzy mają krewnych za granicą, są zwykle bardzo ostrożni z korespondencją, obawiając się, by władze nie dowiedziały się, iż mają kontakty zagraniczne. Rosjanie czują, że lepiej nie pisywać takich listów, bez względu na to co mieliby w nich do powiedzenia. Raz zdarzył się na tym tle bardzo zabawny incydent. Jeden z opuszczających Moskwę korespondentów został poproszony przez znajomą Rosjanek o przesmygnięcie listu do jej krewnych w Ameryce. Wziął on ten list i za jej zezwoleniem przeczytał. Spodziewał się, że będzie to list, którego treść mogłaby narazić ją na przykrości w razie odkrycia. W rzeczywistości był to list, w którym pisząca wychwalała Unię Sowiecką, wzywała siostrę do powrotu.”

Obszernie również omawia w swej książce Winterton brak „fair play” ze strony Moskwy w stosunku do Zachodu. W czasie gdy londyńskie dzienniki zamieszczały całe szpalty wiadomości z frontu wschodniego, prasa sowiecka albo wogóle nie podawała nic o walkach na frontach zachodnich, albo też zamieszczała z dużym opóźnieniem małe notatki, starannie, odnosiło się wrażenie, schowane na ostatniej stronie.

„W ciągu siedmiu dni w czasie których rozrastał się przyczółek mostowy pod Remegen, oraz upadły takie miasta jak Koblenca, Worms, Keiserslauter i Ludwigshafen, w ciągu których wzięto do niewoli tysiące jeńców niemieckich — miejsce poświęcone tym operacjom przez „Czerwoną Gwiazdę” na ostatniej stronie wyglądało następująco: 14.3. — 18 linijek, 15.3. — 33 linijki, 16.3. — 21 linijek, 18.3. — 20 linijek, 20.3. — 27 linijek, 21.3. — 23 linijek, 22.3. — 31 linijek. Żadna mapa nie została opublikowana w ciągu tego czasu i dzienna racja tych informacji była podawana pod małymi i niecentrującymi tytułami”.

Autor stara się dociec, jakie są cele sowieckiej polityki dążącej do hermetycznego zamknięcia ludności sowieckiej w granicach Związku.

„Wybudowawszy swój chiński mur bezpieczeństwa, Rosjanie będą, jak to już powiedziałem, starali się trzymać

wszystkich zdaleka. Nie znaczy to jednakże, że zamkną się oni w izolacji. Wręcz przeciwnie. Jednokierunkowy ruch będzie trwał. Rosja będzie ciągle mówiła o „współpracy” z Anglią i Ameryką, lecz będzie to współpraca na rosyjski model. Świadoma swego statusu, jako jedna z wielkich światowych potęg, Rosja będzie chciała wsadzać swój palec w każde ciasto. Jej zainteresowania będą globalne. Jej reprezentanci będą zasiadali we wszystkich komitetach i jej delegaci będą czynni na wszystkich konferencjach...”

Będzie się starała ona wykorzystywać coraz bardziej swych i zeszańce „republiki”, by powiększyć liczbę głosów na międzynarodowych konferencjach, choć żadna z tych republik nie posiada najmniejszej rzeczywistości, niepodległości i najmniejszego cienia powodu do osobnej reprezentacji gdziekolwiek.

Gdziekolwiek będą w świecie trudności, Rosja będzie miała swoją politykę i swój głos. Jest całkiem możliwe, że świadoma własnej jedności i bezpieczeństwa, oraz niedostępności poza swą zoną bezpieczeństwa, będzie starała się powiększać swe korzyści przez łowienie ryb w mętnej wodzie, przez łowienie narodów, któreby mogły, w przeciwnym razie, złączyć się przeciw niej. We wszystkich krajach poza zoną rosyjską, partie komunistyczne i ugrupowania lewicowe będą zachęcone do spełniania roli rosyjskiej pokojowej Piątej Kolumny, do dzielenia i osłabiania państw, do których należą.

Rosja oczywiście nie z siebie nie da. Mniej nawet, niż inne potęgi, nie ma ona zamiaru poświęcić choćby najmniejszej części ze swej suwerenności na ołtarz idealizmu czy internacjonalizmu. Nie zgodzi się ona na żaden system bezpieczeństwa czy umowy, któreby dawały komukolwiek prawo do wglądu w jej sprawy. Pozostanie ona panem swego losu, zachowując zupełną swobodę akcji”.

W jednym z dalszych rozdziałów książki znajdujemy ciekawy opis wizyty korespondentów zagranicznych Moskwy w Tallinie, stolicy Estonii. Reportaż bardzo spóźniony, ale znowu nie z winy autora, lecz moskiewskiego cenzora, który go wówczas całkowicie skonfiskował. Obecnie opublikowany w ramach tej książki reportaż, to długa i ponura historia miasta i narodu „oswobodzonego” przez czerwone armie.

Sierpień 1944. Ulice Tallina odświetnione udekorowane czerwonymi flagami i olbrzymiej wielkości portretami Stalina. Na ulicach pustki,

a na twarzach nielicznych przechodniów przygnębienie. Ludność trzyma się zdaleka od „oswobodzicieli”. Estończycy najwidoczniej „pogardzali i bali się Rosjan”. Ze wszystkich ust ponure historie o aresztowaniach i wywożeniu w głąb Rosji, oczywiście opowiadane bez świadków. Oto obraz kraju, który w 1940 roku „dobrowolnie” połączył się z Sowietami. W oczach autora ta „dobrowolność” wyglądała tak:

„Głosowanie przeprowadzone przez Rosjan w Estonii, musiało absolutnie być farsą (phony). Albo rezultaty były sfalszowane albo co prawdopodobniejsze, Estończycy głosowali za przyłączeniem do Sowietów ze strachu. To, że go procent czy coś koło tego, chciało należeć do Związku Sowieckiego nie jest poprostu prawdą”.

I tak przesuwa się przed oczyma czytelnika, poprzez kartki tej książki, obrazki tak dobrze niestety znane nam Polakom, a tak bardzo obce czytelnikowi brytyjskiemu, przyzyczajonemu przez czas wojny do „half story” tylko.

Prócz wyżej już wspomnianego, odrodzenia społeczeństwa rosyjskiego od wszystkiego, co nie sowieckie, dalszą przyczyną ciągle wzrastających nieporozumień pomiędzy światem zachodnim a Sowietami, jest zdaniem autora, używanie przez obie strony tych samych słów na określenie kompletnie różnych pojęć.

Tak jest naprzykład ze słowem „demokracja”. Rosja zdołała jakoś dostać się ostatnio pomiędzy państwa demokratyczne, z tym skutkiem, że dziś, zapominając o istocie rzeczy, mówi się o Rosji, nawet w poważnych dyskusjach politycznych, jako „demokracji”. W rzeczywistości jest ona rządzona przez ciasne koło przywódców partii komunistycznej ze Stalinem na czele. Linia polityczna Sowietów jest ustalana przez partię, a oficjalnie uchwalana następnie, przez wybranych za jej aprobatą posłów w Najwyższym Sowiecie. Na zewnątrz Najwyższy Sowiet wygląda nawet całkiem jak normalny parlament, z marszałkiem, posłami i przemówieniami, lozami dyplomatów i prasy, tylko, że...

„Oficjalne rezolucje są zgłaszane przez oficjalnych mówców, popierane przez posłów z góry wybranych, oklaskiwane w odpowiednich momentach przez dobrze kontrolowaną klaskę, Nigdy tam nie ma słowa sprzeciwu lub krytyki, i każdy głosuje zawsze Tak. Posiedzenie nazistowskiego Reichstagu musiało wyglądać bardzo podobnie”.

Dlatego też Sowiety demokracją w sensie zachodnim nie są. Jest to dyktatura małej grupy przywódców partii komunistycznej, ze Stalinem na czele. Zdaniem autora, może to być nawet dobry system dla Rosjan, którzy są przyzwyczajeni do prowadzenia ich silną ręką i nie są przygotowani jeszcze do demokratycznego rządzenia się. Niemniej jednak nie można w słowa o ustalonym znaczeniu wkładać całkiem innej treści.

„Możnaby pisać wiele na ten temat i dyskutować różne terminy, za pomocą których sowiecki system rządzenia mógłby być dokładnie określony. Czy dyktatura Stalina różni się od własnie obalonych dyktatur Hitlera i Mussoliniego, jeśli wogóle się różni, może być tematem długiej i ożywionej dyskusji. To jednak wychodzi już poza zasięg mego tematu. Wszystko co chcę powiedzieć jest to, że czymkolwiek ten system jest, Nie jest on demokracją.

Drugie słowo często nadużywane to „wolność”. W Rosji, mimo zagwarantowania Konstytucją Stalina z 1936 r., wolność osobista, słowa, prasy ani zgromadzeń nie istnieje. Tymi zaś którzy chcieliby te martwe słowa ustawy, wprowadzać w życie, opiekuje się NKWD. Aresztowania bez sądu, oskarżenia i procesu, oraz znikanie ludzi na pewien czas lub na zawsze są na porządku dziennym. To też...

„Kiedy Rosjanie — lub my sami — włączamy Rosję sowiecką pomiędzy „wolność kochające ludy”, to jest to oczywiście nonsens. Rosjanie nie są w tej chwili ani „wolni” ani „wolność kochający”. Nie wątpię, że wielu rosyjskich komunistów potrafiłoby przytoczyć wystarczająco dużo argumentów na korzyść panującego reżimu. Nie upoważnia ich to jednak do określania siebie słowami, które nie mają do nich zastosowania”.

Weźmy teraz słowo „niepodległość”. I znowu spotykamy się na każdym kroku z nadużywaniem

tego pojęcia. Tak było na przykład z Ukrainą i Białorusią, dla których Rosja żądała prawa osobnego głosu na UNO, jako niepodległych republik. W rzeczywistości nie jest prawdą by któraś z nich była niepodległą republiką. Są one objęte rządzone wprost z Moskwy, poprzez partię komunistyczną i tajną policję. Jest to jednak ładnie i „demokratycznie“ brzmiące określenie, i dlatego czerwoni władcy Moskwy szafują nim przy każdej okazji.

„Jakże często słyszeliśmy, że Stalin chce widzieć „wolną, siłą niepodległą“ Polskę. On całkiem nie chce, oczywiście. W rzeczywistości chce on mieć Polskę, która może robić co chce tak długo, jak się to zgadza z planami Rosji.“

Słów takich o podwójnym, w zależności od używającego jej, znaczeniu, jest wiele. Dlatego też czytelnik brytyjski, powinien zawsze pamiętać, że przed wyciągnięciem wniosków z jakiejś wiadomości pochodzącej ze źródeł sowieckich, trzeba najpierw dobrze się zastanowić o czym jest właściwie mowa. Bo, na przykład „dom“ dla brytyjczyka, to kilka pokoi z kuchnią, łazienką, bieżącą wodą itp. W Rosji może to być chata z okraglaków, o jednej izbie na całą rodzinę.

Bogdan Wielkopolski

RZECZYWISTOŚĆ EPOKI ATOMOWEJ

Artykuł niniejszy jest dalszym ciągiem rozważań, zamieszczonych w poprzednim numerze p.t. „Rewolucja Epoki Atomowej“. W artykule bieżącym autor kreśli skutki „rewolucji atomowej“ w rzeczywistości świata, aby — podkreślając ich katastrofalność — podprowadzić rozważania pod nieodparcie narzucający się wniosek : szukania dróg ratunku. Wskazanie ich będzie tematem trzeciego artykułu.

1. CZY BĘDZIE MOŻLIWA BRON PRZECIWAATOMOWA

Czy nie ma sposobu na zwalczanie broni atomowej? Przecież gazy bojowe w krótkim czasie po ich ujawnieniu wywołały reakcję w postaci maski przeciwgazowej. Bron pancerna, panująca w 1939 r. na polu walki, straciła wiele na znaczeniu wobec rozbudowy broni przeciw pancernej. Rozwój lotnictwa spowo-

Tej właśnie sprawie nieporozumień treściowych, poświęca autor cały rozdział swej książki, nie wyczerpując z pewnością listy nieporozumień wynikających ze świadomego mówienia innym językiem.

„Takie dowolne używanie pewnych słów przez Rosjan, nie wynika napewno z ignorancji czy głupoty. Stalin doskonale rozumie znaczenie słowa „niepodległość“. Lecz Rosjanie wiedzą, że przez częste powtarzanie jakiejś rzeczy, wkońcu pewna ilość ludzi w nią uwierzy, bez względu na to, czy to prawda czy nie. Tak na przykład słowo „faszysta“ stało się powszechnie, słowem nagany i wzgardy w całym świecie. Tak więc — dowodzą Rosjanie — jeśli ktokolwiek atakuje nas, czy obraża, czy też czynnie się nam sprzeciwia, nazywamy go faszystą. Pewna ilość ludzi napewno w to uwierzy.“

Nadszedł czas, kiedy musimy bardzo uważnie przegzaminować wszystkie rzeczowniki, przymiotniki i przysłówki używane przez Rosjan w ich polemikach.“

Książka ta daje bardzo dużo wiadomości z pierwszej ręki, o tym co się dzieła za „żelazną kurtyną“ w czasie wojny i zmusza czytelnika do zastanowienia się jakie będą dalsze losy tych nieszczęsnych ludzi, którzy są skazani na życie w „wolnych, niepodległych i demokratycznych“ krajach rządzonych z Kremla.

dował rozrost broni przeciw lotniczej oraz całego szeregu środków doradczych, jak schrony przeciwlotnicze, rozproszenie, obiektów zagrożonych, maskowanie itp.

Dlaczego więc mielibyśmy być bezbronni wobec nowej broni atomowej?

Wynalezienie skutecznej przeciwalki nie powinno leżeć w sferze niemożliwości. Skoro wynaleziono

tak doskonały środek walki jakim jest broń atomowa, to wolno przypuszczać, że starczy również inwencji na odkrycie skutecznej broni przeciwatomowej. Rozumowanie jest zupełnie słuszne i znajduje nawet potwierdzenie w faktach konkretnych. Poczynają się już obecnie wyłaniać pewne sposoby mające zapobiegać skutkom ataku atomowego.

Aby nie popełnić omyłki w ocenie tych przeciwbrowni, trzeba rozpocząć od nakreślenia prawdopodobnego sposobu użycia broni atomowej. Bez uświadomienia sobie praktycznego działania jakiegokolwiek broni wykluczone jest znalezienie skutecznych sposobów przeciwalki.

W 1945 r. byliśmy świadkami jednego z możliwych sposobów walki atomowej. Czy będzie on nadal stosowany, czy też może należy przewidywać inne metody? Na pytanie to można odpowiedzieć w pewnych granicach prawdopodobieństwa.

Bombardowanie lotnicze bombami atomowymi, w sposób zastosowany pod koniec ostatniej wojny w Japonii, należy w przyszłości uważać raczej za mało prawdopodobne. Jest to metoda dziś już przestarzała, ponieważ znaleziono nową, o wiele bezpieczniejszą dla napastnika, oraz skuteczniejszą w stosunku do ofiary.

Wydaje się iż, główną rolę w walce atomowej odegrają stratosferyczne rakiety. Techniczne bowiem doskonalenie tej gałęzi uzbrojenia czyni wielkie i bardzo wydatne postępy. Zezwala ona na wysyłanie robotów (raket) przeznaczonych na zniszczenie. niewymagających obsługi ludzkiej, podczas gdy załogi samolotów bombowych składają się z kilku ludzi, których życie należy ochraniać. Rakety ponadto są szybsze, i wysyłane drogą przez stratosferę, mają olbrzymi zasięg.

Skolei więc następuje pytanie : czy jest możliwość zwalczania rakiet atomowych?

Technika wojskowa zna już dziś środki, które mogą się okazać

skuteczną bronią przeciwrakietową. Rozwiązano mianowicie techniczny problem pewnego rodzaju pocisku sterowanego na odległość, który nadaje się do zwalczania rakiet. Zadaniem tego pocisku jest osiągnięcie rakiety i rozsadzenie jej w powietrzu, zanim zdąży wykonać swe niszczycielskie zadanie.

Wielkie usługi odda przy tym radiolokacja*) umożliwiająca :

— wykrycie zbliżającej się rakiety,

— nakierowanie własnego pocisku na nieprzyjacielską rakietę.

Strona broniąca się „widzi“ na ekranie swego urządzenia radiolokacyjnego ruch zbliżającej się nieprzyjacielskiej rakiety, oraz tor własnego pocisku przeciwrakietowego. Dzięki tej możliwości widzenia, oraz na skutek specjalnego radiowego urządzenia w samym pocisku, połączonego z jego sterami, broniący się posiada możliwości nakierowania pocisku na rakietę.

Należy jednak pamiętać, że jeśli możliwe jest umieszczenie w stosunkowo małym pocisku przeciwrakietowym aparaty radiowej, przy pomocy której odbywa się jego sterowanie na odległość, to tym bardziej prawdopodobne jest zaopatrzenie dużej stosunkowo rakiety w także samo urządzenie. A jeśli tak jest, to nie należy, oczywiście, zapominać, że i strona nacierająca ma radiolokację i widzi własną rakietę oraz nieprzyjacielskie pociski. W związku z tym nacierająca będzie działała w kierunku przeciwnym. Będzie starała się w ten sposób sterować rakietę, aby wymijała kierowane na nią pociski. Przy olbrzymich szybkościach posuwanie się zarówno rakiety jak i pocisku, jest rzeczą pewną, że pocisk, raz wyminęty przez rakietę, nie zdąży już wrócić i jej dopędzić.

Ten, jeden z bardziej prawdopodobnych, sposobów działania broni atomowej i zastosowania broni prze-

*) Radiolokacja (Radar) jest przedmiotem osobnego opisu, umieszczonego w tym samym numerze w dziale „Przegląd naukowy“.

ciwatomowej wystarczy do udowodnienia zasadniczej tezy: *nie ma i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie broni przeciw atomowej całkowicie zabezpieczającej zaatakowanego*, to znaczy zupełnie nieszkodliwiającej broń atomową. Tak było z gazami i maską przeciwgazową, lotnictwem i bronią przeciwlotniczą oraz bronią pancerną. Zawsze powstawała i zawsze powstawać będzie obrona przeciw każdej nowej broni, lecz na tyle tylko skuteczna, że do pewnego jedynie stopnia obniży wyniki działania każdego nowego środka.

Historia uczy, że, mimo środków przeciwdziałania, każda zwalczana broń zawsze miała pozostawiony sobie duży margines własnej skuteczności — który wystarczał dla uzasadnienia jej praktycznej rozbudowy. Tej prawdy historycznej również i nowa broń atomowa nie obala. Trzeba to przyjąć jako fakt niezaprzeczony.

Z rozważań dotychczasowych wynika, że pewien większy lub mniejszy procent wystrzelonych rakiet atomowych z całą pewnością trafi do celu. Nieszczęście polega na tym, że względnie bardzo mała ilość pocisków atomowych wystarczy do unicestwienia wielkich przestrzeni, a duża ilościowo produkcja bomb jest praktycznie już rozwiązana. Że więc w tej nowej broni (i tu leży jedna z jej zasadniczych różnic w stosunku do dawniej wynajdywanych „nowych“ broni) wystarczy nawet ten mały margines bomb, mogących się precyzyjnie przez zaporę obronną, aby dokonać totalnego zniszczenia.

2. JAKA JEST WOBEC TEGO RZECZYWISTOŚĆ ŚWIATA

W tym punkcie rozważań musimy zejść z tematów ściśle technicznych i wojskowych, a przenieść się na szerszy teren: całokształtu życia ludzkiego. I tu trzeba szukać środków zaradczych przed zagładą, skoro technika w całej pełni ich dać nie może.

* Z chwilą odkrycia bomby atomo-

wej ludzkość styka się z zjawiskiem wojennym, czyniącym natychmiastowe odkrycie metod ratunku palącym nakazem chwili. Zastanawiając się, już nie nad bronią przeciwatomową, a prosto nad ratunkiem przed zagładą atomową, należy oczywiście dokładnie zdawać sobie sprawę z tego, przeciwko czemu szuka się zabezpieczenia.*)

Kolosalny zasięg, wręcz nieproporcjonalna siła niszczycielska nowej broni dadzą się jedynie porównać z kłeskami powodowanymi przez żywioły. Przy głębszym wnikięciu w to porównanie, musimy powiedzieć jednak, że i ono jest jeszcze za słabe. Przecież historia nie notuje kataklizmów o takim zasięgu, kiedy to wielkie powodzie, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, czy wyjątkowo gwałtowne huragany i tajfuny powodowały by takie zniszczenia, jakich dokonać może skoncentrowany atak przy pomocy kilkuset bomb atomowych, zniszczenia wywołane mimo bardzo energicznej bepośredniej akcji przeciwatomowej. Jedynie klęska biblijnego potopu lub legenda zatopionej Atlantydy dorównują swym ogromem kataklizmowi atomowemu, który może już dzisiaj stać się zarówno dziełem, jak i udziałem człowieka.

Mamy zatem do czynienia z bronią, którą słusznie nazwalibyśmy na początku tych rozważań katakliczną. Stanowi ona zupełnie nowy, bo przez człowieka stworzony, żywioł, groźniejszy od tych, którymi manifestuje się, w dostrzegalnych przez człowieka granicach, przyroda ziemska.

Ustalenie powyższego stanu faktycznego jest ważne. Pozwala bowiem na szukanie na właściwej płaszczyźnie, na *plaszczyźnie walki człowieka z żywiołami*. Przez podpatrzenie metod i możliwości dostępnych w tej dziedzinie dojść możemy dopiero

*) Aby ważny problem broni atomowej oświetlić wszechstronnie drukujemy w dziale przedruków doskonale omówienia oficjalnego wydawnictwa brytyjskiego na temat skutków wybuchu bomby atomowej. Przedrukowany przez nas artykuł nosi tytuł: Śmierć atomowa zabija z szybkością światła.

do logicznego podłoża, na którym być może znajdziemy tak gwałtownie potrzebne sposoby ratunku.

3. WŁAŚCIWA PŁASZCZYZNA POSZUKIWAŃ

Czy znamy środki zaradcze przeciwko żywiołowym kłeskom?

Przed powodziami zabezpieczamy się zaporami wodnymi i tamami na rzekach. Jednakże przed powodzią w rodzaju biblijnego potopu już nie byłoby ratunku. Również nie potrafimy się zabezpieczyć w sposób czynny, w sposób całkowicie opanowujący i nieszkodliwiający dany żywioł, gdy chodzi o wybuch wulkanu, huragan czy trzęsienie ziemi.

Przed niebezpieczeństwem związanym z wybuchem wulkanu można stosunkowo łatwo uchronić się, lecz metodą *bierną*, uchodząc zawsze z jego sąsiedztwa.

Czy żółci wypiarze są w stanie skutecznie uniknąć w sposób *czynny* niebezpieczeństwa stale powtarzającego się trzęsienia ziemi na wyspach japońskich? Sposób takiego ratunku nie istnieje. Mogłoby oni natomiast skutecznie ratować się sposobem *biernym*, przez przeniesienie się na kontynent azjatycki.

Czy ludzkość potrafi uratować się *czynnie* przed zagładą niesioną przez broń atomową? Poprzednie rozważania na temat broni przeciwatomowej dowodzą, że nie jesteśmy w stanie zabezpieczyć się przez czynne opanowanie „żywiołu“ broni atomowej. Istnieje natomiast, teoretycznie rzecz biorąc, niezwykle prosty sposób ratunku przez działanie *biernie*, i to sposób o wiele łatwiejszy od tego jakim na przykład Japończycy raz na zawsze wybawić się mogą od grozy stałych kłesk trzęsienia ziemi. *Należy prosto zaprzestać wojen.*

Oto jeden z całą pewnością jedyny a zdecydowanie skuteczny sposób ratunku.

Ani na chwilę nie należy sądzić, że w poprzednich zdaniach zawarta jest kwestja jakoby wojna stała się

niemożliwa w przyszłości. Nic podobnego. Współczesne już nietylko oddalenie się ale wręcz odwrócenie się od etyki, którego skutki ponosi teraz ogarnięta śmierletnym uściskiem przemocy, wydana krwawemu totalizmowi Polska i cała środkowa Europa — dowodzi czegoś wręcz przeciwnego. Jeśli kiedy to właśnie teraz świat jest w początkach gigantycznego wyścigu zbrojeń. Wystarczy wspomnieć mowę wyborczą Stalina uzasadniającą olbrzymie zbrojenia oraz uświadomić sobie amerykańską reakcję na tę wypowiedź. Myśl o niemiędzy wojny należy odesłać do lamusa pobożnych życzeń tylekroć niespełnionych niestety w ciągu historii.

Pewnikiem natomiast o którego wypuklenie nam chodzi, pozostaje fakt, iż w pełni rozwinięta wojna atomowa, prowadzona za jakie 10 do 20-tu lat, czy też szybciej, grozi ludzkości niechybną zagładą. Lecz ta rzeczywistość przy przejawianym obecnie egoistycznym zaślepieniu polityków, nie oznacza wcale że wojny nie będzie.

Bowiem dla uniknięcia wojen w przyszłości trzeba by tak gruntownie i w dodatku w tak krótkim czasie obalić prawie wszystkie dotychczasowe głęboko zakorzenione pojęcia ludzkie, że tylko jakaś „Wielka Rewolucja Pojęć“ mogłaby tego dokonać. I tak trzeba by natychmiast zmienić jedno z utartych pojęć ludzkich, usięconych tysiącami lat trwającą tradycją i praktyką. Pojęcie, z którym naogół godzi się wielki i mały intelektualista i półanalfabeta. Pojęcie którego fatalizmowi poddali się niektórzy chrześcijańscy pisarze i filozofowie. Zamyka się ono jednym krótkim zdaniem: — Jak długo istnieje ludzkość — tak długo trwać będą wojny.

O jakże paradoksalny jest ten pogląd w świetle doskonałości broni atomowej. Dzisiaj trzeba głosić prawdę wręcz odmienną:

Tak długo ludzkość istnieje — jak długo wojny prawdziwie atomowej nie będzie.

ZMIANA W PODZIALE ŁUPU MIĘDZY NIEMCAMI A ROSJĄ

Jeden z obrońców w procesie norymberskim, dr. Seidel czyni od dawna wytrwałe wysiłki, by trybunał zajął się tajnym układem niemiecko-sowieckim z 23 sierpnia — układem podziału Europy wschodniej pomiędzy tych, których prof. Stroński w „Wiadomościach“ tak trafnie określił jako „wspólników wszczęcia wojny w 1939 roku“. Wszystkie jego wysiłki napotykały i napotykają nadal na namiętny opór gen. Rudenki i sprawa tak samo nie zostanie w Norymberdze wyjaśniona, jak z pewnością nie zostanie wyjaśniona sprawa katyńska. Ale szczegóły tajnego układu są już dzisiaj dokładnie znane, z zeznania byłego podsekretarza stanu na Wilhelmstrasse, barona von Weizsacker przed 3 dniami nie wniósł już nic nowego. Charakterystyczna była jedynie wypowiedź prokuratora Rudenki, który nie zawahał się wysunąć argumentu, że „Trybunał sędzi sprawę niemieckich zbrodniarzy wojennych, a nie politykę zagraniczną sojuszników“. Istotnie, na tym polega tragiczny paradoks procesu norymberskiego, że sędzi się jednych za politykę agresji, podczas gdy ich współnicy zasiadają na ławie oskarżycieli i sędziów.

DRUGA WIZYTA RIBBENTROPA

Niewiele jednak jest dzisiaj już do wyjaśnienia, jeśli chodzi o ten pakt rozbioru Polski i Europy wschodniej pomiędzy dwa mocarstwa napastnicze. W gruncie rzeczy istnieje tylko jedno zagadnienie do tej pory niewyjaśnione, a pod każdym względem pasjonujące. Jest

nim zmiana, jaka nastąpiła pomiędzy 23 sierpnia a 28 września 1939 gdy podpisany został drugi tajny układ Ribbentrop-Mołotow.

Druga wizyta Ribbentropa w Moskwie miała znaczenie bodaj nie o wiele mniejsze, niż pierwsza w sierpniu. Była ona przypieczetowaniem nowej przyjaźni, zementowanej wspólnie dokonaną zbrodnią. Przyjęcie, zgotowane wówczas Ribbentropowi w Moskwie było bez porównania bardziej entuzjastyczne, aniżeli w sierpniu gdy jeszcze tyle rzeczy było niepewnych. Orkiestra sowiecka umiała już doskonale zagrać hymn antykomunistyczny Horst-Wessel Lied. Ribbentrop przywiózł dla małżonki p. Mołotowa wspaniały prezent od Hitlera w postaci limuzyny Mercedes. Pani Mołotow nie ukrywała swego zachwyty stwierdzając: „Prezent pana Hitlera znacznie bardziej mi się podoba, niż ten, który mi przysłali Francuzi. Ofiarowali mi oni wazę z Sèvres, którą musiałam oddać do muzeum“. Na cześć Stalina Ribbentrop nauczył się na pamięć kilku strofek poematu wielkiego poety gruzińskiego z XII wieku. Gdy Ribbentrop siadał do samolotu by odlecieć do Berlina, oddział honorowy sowiecki podniósł rękę w hitlerowskim pozdrowieniu.

Wspólna deklaracja opublikowana wówczas głosiła, że jeżeli wojna będzie trwała, to odpowiedzialność za nią poniosą Anglia i Francja i że w tym wypadku rządy Niemiec i Sowietów będą się naradzały nad koniecznymi krokami.

Tajny układ podpisany tegoż dnia przewidywał, jak już dziś wiemy, zmianę ustaloną 23 sierpnia

linii rozgraniczenia interesów niemieckich i sowieckich. Według pierwszego układu tajnego miała ona bieć na terenie Polski wzdłuż linii Narew-Wisła-San. Litwa miała się znaleźć w niemieckiej strefie. Natomiast, 28 września, zdecydowano przesunąć linię podziału Polski na wschód, z Wisły na Bug. Jednocześnie Litwa przeniesiona została ze strefy niemieckiej do sowieckiej.

I oto powstaje pytanie z historycznego punktu widzenia posiadające z pewnością duże znaczenie: dlaczego nastąpiły te poważne zmiany, dlaczego Rosja, która w sierpniu pragnęła zająć Polskę po Wisłę wymieniła teraz tereny Polski środkowej na ziemie litewskie?

GDYBY GRANICĄ BYŁA WISŁA...

Pytanie to ma dla nas wagę tym większą, że niewątpliwie wiele rzeczy wyglądałoby inaczej, gdyby pierwotny układ wszedł w życie. Jest zawsze rzeczą trudną wyobrazić sobie, „coby było gdyby“, niemniej przeto jest rzeczą pewną, że polityka sowiecka w stosunku do zagarniętych ziem polskich nie mogłaby w tym wypadku być taka sama jaką była. Pod panowaniem rosyjskim znalazły się ziemie zamieszkałe przez 5 milionów Polaków. Warszawa byłaby podzielona na dwie części z Pragę w rękę Sowietów. Nie byłoby już rzeczą możliwą dla propagandy rosyjskiej wprowadzać świat w błąd argumentami, że Sowiety wzięły tylko „ziemie białoruskie i ukraińskie“. Przed Rosją stałoby zagadnienie stworzenia bądź to polskiej republiki sowieckiej, bądź też jakiejś sowieckiej wersji Generalnego Gubernatorstwa. Tak czy owak, w dalszym rozwoju wydarzeń byłoby prawdopodobnie rzeczą znacznie trudniejszą wskrzesić nieszczęsną koncepcję linii Curzona. W oczach Zachodu imperializm sowiecki ujawniłby się w całej rozciągłości i naga prawda nie byłaby zaciemniona żadnymi pozorami etnicznymi.

Nie wydaje się jednak, by obawa przed tego rodzaju konsekwencjami grała jakąkolwiek rolę w wyrażeniu przez Rosję zgody na zmianę linii demarkacyjnej. Gdyby to od Rosji zależało, upierałaby się ona niewątpliwie przy zagarnięciu 2/3 ziem polskich, tak jak to przewidywała umowa sierpniowa. Jednakże rozwój wypadków wojennych sprawił, że Sowiety nie były w stanie nalegać na Niemcy, by dotrzymały warunków umowy z 23. sierpnia. Po prostu wydaje się, że Sowiety nie dotrzymały ze swej strony ustalonych warunków wojskowych i tym samym podważyły warunki polityczne, regulujące podział łupu pomiędzy wspólników agresji.

15 WRZEŚNIA

Szczegóły wojskowych porozumień niemiecko-sowieckich, regulujących terminy wystąpienia sowieckiego, nie są w pełni znane. Trybunał norymberski nie sędzi „polityki sojuszników“ — jak podkreślił Rudenko — i dlatego o te szczegóły oskarżonych nie wypytuje się. Nie ulega jednak wątpliwości, że wszystkie te szczegóły były dokładnie ustalone.

Istnieją podstawy, by przypuszczać, że Rosjanie mieli wkroczyć do Polski 15. września. Niemcy prawdopodobnie przewidywali, że w ciągu dwóch tygodni dotrą właśnie do linii Narwi, Wisły i Sanu i że na tej linii wojska polskie będą próbowały zorganizować obronę. W tym samym mniej więcej terminie sztab niemiecki oczekiwał ataku na Zachodzie. Niemcy mogli mieć informację, że tajna konwencja wojskowa polsko-francuska przewiduje generalną ofensywę francuską w 15. dniu mobilizacji i musieli brać w rachubę, że zbiegnie się to z 15. dniem działań wojennych. Sztab niemiecki liczył się więc z tym, że 15. września będzie musiał wycofać przynajmniej część swych wojsk z frontu polskiego, i przerzucić je na front zachodni, który początkowo został — jak wiemy obecnie z

zeczna marsz. Keitla na procesie norymberskim — ogołocony prawie całkowicie z wojsk niemieckich. W tym terminie więc konieczne było wkroczenie sowieckiego współnika agresji.

DLACZEGO ROSJANIE SPÓZNILI SIĘ?

Jednakże wydarzenia potoczyły się inaczej, niż przewidywały plany. Marsz niemiecki w głąb Polski był szybszy, niż sami Niemcy się spodziewali i 15 września Niemcy byli już nad Bugiem. Na froncie zachodnim panowała cisza, Francja nie dotrzymała swych zobowiązań, ku własnej zresztą zgubie. Sami Niemcy byli tym zdumieni. Marsz. Keitel w Norymberdze przyznał: „Nie mogliśmy zrozumieć dlaczego nieprzyjaciel ogranicza się do małych potyczek. Gdyby Francuzi zaatakowali, nie napotkaliby prawie na obronę“.

W tych warunkach Niemcy widząc, że sami mogą dać sobie radę, uważali, że nie mają powodu oddać Rosji 2/3 łupu. Pretekstu zaś do żądania zmiany układu z 23 sierpnia dostarczyli sami Rosjanie, spóźniając się o z dni z atakiem na Polskę. Zamiast 15 września Rosjanie uderzyli dopiero 17-go.

Jakie były powody tej zwłoki? Być może Rosjanie nie byli całkiem przygotowani w przewidzianym terminie, zarządziwszy mobilizację dopiero 7 września. Bardziej prawdopodobne jest jednak inne wytłumaczenie, a mianowicie względ na sytuację na Dalekim Wschodzie. Jak wiadomo w lecie 1939 toczyła się zakrojona na dużą skalę, aczkolwiek całkiem „nieoficjalna“ wojna japońsko-rosyjska na pograniczu Mandżurii i zewnętrznej Mongolii. Operacje, w których Japończycy byli stroną zaczepną, trwały aż do jesieni. Po zawarciu paktu niemiecko-rosyjskie-

go Japończycy uznali, że trzeba tę awanturę zlikwidować. Rozpoczęły się rokowania w Moskwie i dyplomacja sowiecka niewątpliwie pragnęła zakończenia ich przed uderzeniem na Polskę tak, aby nie groziły żadne komplikacje na Dalekim Wschodzie.

Układ rosyjsko-japoński, kładący kres działaniom wojennym podpisany został 15 września, a ratyfikowany nazajutrz. Następnego dnia wojska sowieckie przekroczyły granicę polską...

ZŁODZIEJ I PASER

Za tę dwudniową zwłokę musieli Rosja zapłacić. Cena zażądana przez Berlin była wysoka: były nią ziemie między Wisłą i Bugiem.

Na pocieszenie Rosja dostała Litwę. Nie było wówczas potrzeby ujawniać tego faktu i w oczach opinii niemieckiej, która nie wiedziała o szczegółach transakcji, sprawa przedstawiała się w ten sposób, że przynajmniej Niemcy nie krwawiły się poto, by dwie trzecie łupu oddać współnikowi, który przyszedł do gotowego. Były to czasy, gdy pogarda dla państwa, które zadało Polsce cios w plecy była powszechna. Nawet londyński „Times“ pisał 18 września: „Udziałem Sowietów jest... pogarda, którą nawet złodziej odczuwa dla pasera nie biorącego na siebie części pierwotnego ryzyka“. Hitler musiał się liczyć z nastrojami społeczeństwa i żądać przesunięcia linii demarkacyjnej poważnie na wschód. Ponieważ jednak zależało mu bardzo na utrzymaniu przyjaźni ze Stalinem, gotów był potajemnie wynagrodzić go Litwą.

W taki to sposób 48 godzin zwłoki w agresji sowieckiej na Polskę zaważyło tak bardzo silnie na dalszym biegu historii.

Aleksander Bregman.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“, Nr. 123. Londyn, dnia 25 maja, 1946 r.

ŚMIERĆ ATOMOWA ZABIJA Z SZYBKOCIĄ ŚWIATŁA

Niewiadomo kiedy i czy w ogóle ukaże się pełne sprawozdanie z doświadczenia z wybuchem bomby atomowej w atolu Bikini. Doświadczenie to interesuje zresztą przede wszystkim specjalistów militarnych, którzy chcą wiedzieć, jakich zmian wymaga nowy wynalazek w prowadzeniu wojny morskiej.

Natomiast „doświadczenie z bombą atomową interesujące ludność cywilną i w szczególności mieszkańców miast — przeprowadzone zostało w Hiroszima i Nagasaki w sierpniu 1945 r. Wyniki jego, naukowo zebrane i sklasyfikowane w ciągu następnych miesięcy, ogłoszone zostały właśnie teraz — w lipcu 1946 — równocześnie w W. Brytanii i Ameryce.

Z ramienia W. Brytanii badaniami zajęła się misja specjalistów, studiujących od lat, szczególnie w czasie wojny, kwestię obrony cywilnej miast przed atakami z powietrza, to znaczy — ochrony ludności cywilnej przed pociskami, budynków przed ogniem, ambulansów, szpitali, pogrzebów, cmentarzy dla ofiar i t.d. Nie potrzeba dodawać, że przeważają wśród tych specjalistów uczeni o wybitnych nazwiskach.

Misja brytyjska spędziła miesiąc listopad 1945 r. w obu miastach japońskich porażonych bombą atomową, mając do dyspozycji ponadto wszystkie raporty i wyniki badań tak czynników japońskich, jak i amerykańskiej „Strategic Bombing Survey“. Wynikiem badań jest nieduża broszura, ogłoszona przez Stationery Office w Londynie.

Specjaliści brytyjscy przeliczyli wszystkie dane — o ile to było możliwe — na wymiary i warunki brytyjskie. Najlepiej więc może będzie zacząć od jej wniosków końcowych, a następnie poprzeć je opisami tego,

co bomby atomowe wyrządziły w obu miastach japońskich.

95% ZABITYCH W PROMIE NIU 1 MILI

A więc gdyby nad miastem brytyjskim o przeciętnej tutejszej gęstości zabudowania i zaludnienia wybuchła jedna bomba atomowa tej samej wielkości i na tej samej wysokości co bomba w którymkolwiek z miast japońskich, 30.000 domów zostałyby zniszczonych nie do naprawienia, 35.000 zostałyby poważnie uszkodzonych i do 100.000 lekko uszkodzonych. Czteryście tysięcy ludności znalazłoby się bez dachu nad głową z tego połowa mogłaby wrócić do swoich domów po przeprowadzeniu pewnych reparacji. Z pozostałej liczby tylko 100.000 stworzyłyby problem mieszkaniowy, gdyż 50.000 zginęłoby od wybuchu bomby natychmiast albo umarłoby w ciągu 8 tygodni, drugich zaś 50.000 musiałoby pójść do szpitali z szansami uratowania życia.

Dla uzmysłowienia sobie co oznacza praktycznie cyfra 50.000 ofiar śmiertelnych od wybuchu jednej bomby, sprawozdanie misji przypomina, że w ciągu całej wojny 1939-45 w Londynie zginęło 30.000 osób od ataków z powietrza, w całej zaś W. Brytanii łącznie 60.000. Autorzy sprawozdania zaznaczają z ponurą rzeczowością, że dla organizacji obrony cywilnej jednym z najcięższych problemów po wybuchu bomby byłoby uprzątnięcie i pogrzebanie zwłok. Jeszcze w listopadzie 1945 r. członkowie misji natykali się na szkielety ludzkie w obu miastach japońskich, choć po pierwszym załamaniu się służb publicznych japońskich zaczęły one stonkować szybko działać. Środki ich działania zostały naturalnie w

znaczej mierze zniszczone wybuchem atomowym jednym czy drugim.

Centrum wybuchu można było ustalić w obu miastach z dużą stóskunkowo dokładnością, metodą wnioskowania z różnych objawów działania bomby. Misja ustaliła następującą tabelę śmiertelności, obliczoną w stosunku do tego centrum. *W kręgu do jednej czwartej mili odsetek zabitych wynosił 95%, w następnym pierścieniu od jednej czwartej po pół mili odsetek ten zniżył się do 85%, w pierścieniu następnym jednej czwartej mili wynosił on 58%, w jeszcze następnym 35%. W dalszych dwu pierścieniach już o promieniu pół mili odsetki te maleją gwałtownie. W pierścieniu od 1 mili do jednej i pół odsetek ten wynosi 13%, od jednej i pół do dwu mil już tylko pół procent.*

Nie została dotąd nigdzie podana wysokość na jakiej wybuchła jedna czy druga bomba. Sprawozdanie misji brytyjskiej wskazuje, że gdyby bomba wybuchła niżej, promień śmierci i zniszczenia może byłby krótszy, choć za to nasilenie obu tych czynników byłoby wewnątrz promienia jeszcze wyższe.

JAK WYGLĄDAŁ WYBUCH ?

Mieszkaniec jednego czy drugiego japońskiego miasta zobaczył w chwili wybuchu przede wszystkim oślepiającą białą błyskawicę, ogarniającą cały horyzont, następnie poczuł, jeśli zachował jeszcze zdolność czucia, napór powietrza, potem dopiero usłyszał ogromny przetaczający się grzmot wybuchu, zakończony hukiem rozdzieranych i walących się budynków. W następnym momencie, bo ta pierwsza faza nie trwała dłużej, ogarnęła miasto ciemność, wynikająca z olbrzymich chmur pyłu. W tej ciemności wybuchły i szerzyły się pożary, których nie było, i nie będzie w przyszłości, komu gasić.

Sprawozdanie przypomnia, że teoretycznie bomba atomowa odpowiada 20.000 ton najsilniejszego uży-

wanego materiału wybuchowego, zwanego w skrócie T.N.T. (*trinitro-luen*). T.N.T. jednak działa prawie wyłącznie siłą ekspansji ogromnej ilości nagle wytworzonego gazu; działanie wysokiej temperatury wytworzonej wybuchem jest minimalne i ma znaczenie tylko w bezpośrednim sąsiedztwie wybuchu. Przeciwnie jest z bombą atomową. W wybuchu jej należy odróżnić kilka czynników. Jednym z nich jest nagrzanie na moment powietrza do bardzo wysokiej temperatury, co powoduje podmuch o wiele silniejszy od podmuchu bomby chemicznej. Drugim zaś czynnikiem jest promieniowanie różnego rodzaju: promieniowanie zwykłego światła; promieniowanie fal dłuższych niż światło, to znaczy ciepła — niezależnie od nagrzanego już powietrza; oraz promieniowanie fal krótszych, niż światło, to jest promieni Roentgena i prawdopodobnie promieni gamma.

Podmucha bomby atomowej nie burzy części budynków, które jak przy bombie dynamitowej, następnie się wala naskutek naruszenia struktury. Podmucha wybuchu atomowego *kruszy na proch słabsze budynki, ugniata dachy silnym budowlom bliżej centrum wybuchu, skręca zaś w konwulsyjne kształty silne żelazobetonowe budynki dalej położone.* Podmucha ten jest tak silny, że słabsze działanie wtórne na skutek próżni powietrznej wytworzonej na moment, ważne przy wybuchu zwykłym nie ma już znaczenia, *gdyż za pierwszym zamachem wszystko zostaje zawałone.* Naturalnie, można budować gmachy, które oprą się i temu podmuchowi, przy stosunkowo nieznacznym tylko pogrubieniu stosowanych dotąd wymiarów ścian. Zależy to od pewnych specjalnych opracowań konstrukcyjnych. Pewną ochronę przeciw temu podmuchowi dałyby również typy schronów używanych w czasie wojny w W. Brytanii oraz całkowita ochrona urządzeń podziemne w rodzaju schronów kolei podziemnej londyńskiej. Nie ulegają zniszczeniu również

podziemne rury gazowe i wodociągowe, natomiast wszystkie urządzenia techniczne naziemne doznają poważnego uszkodzenia. *Obronną ręką wychodzą naogół mosty, gdyż ich konstrukcja jest z reguły obliczona na wytrzymanie ciężaru.*

Jeśli idzie o działanie ciepła, czy to z nagrzanego powietrza czy też wprost z atomowego promieniowania ciepłego, to jest ono równie krótkotrwałe co niszczące. Gałki oczne ofiar naogół nie doznawały uszkodzenia, bo moment uderzenia promieni ciepłych był tak krótki, iż nie „miał czasu“ na zapalenie powiek, które człowiek zmrzuza instynktownie w takim wypadku. Natężenie tego ciepła było jednak tak znaczne iż gładkie powierzchnie granitowe ulegały „zżarciu“, dachówki cementowe zaś pokrywały się bąblami z momentalnego przegrzania.

PROMIENIE „GAMMA“

Do najbardziej makabrycznych śladów działania fal ciepłych należą „cienie“ ludzi utrwalone na asfaltowej powierzchni jezdni ulicznej. Ciało ludzkie zatrzymywało promienie ciepłe, odbijając swój własny zarys na powierzchni ulicy czy ściany. Innymi osobliwymi objawami działania ciepła jest zapalenie się farbowanych deseni na sukniach kobiecych i wynikające stąd poparzenie ciała — w desen. Świadczy to o niesłychanie krótkotrwałym momencie uderzenia fal ciepła, tak iż w tym wypadku paliły się cząsteczki wrażliwsze, a natomiast „nie zdążyła“ zapalić się cała suknia.

Te fale ciepła, czy też nagrzane na moment powietrze zapalały wrażliwe materiały nawet wewnątrz budynków ogniotrwałych. Dochodziło też do takich niesamowitych zjawisk, iż budynki, w których okna czy okiennice były przypadkowo zamknięte, nie dopuściły do wybuchu pożaru wewnątrz, choć zostały zdruzgotane podmuchem. Wynikało to stąd, że fale ciepła biegnące z szybkością światła wyprzedzały podmuch

posuwający się a szybkością głosu.

Ludzie byli zabijani czy to podmuchem i gwałtami budynków, czy też paleni całowicie lub częściowo — co wystarczało do śmierci — falami ciepłymi, czy też wreszcie zabijani promieniami fal krótszych niż światło, nie zbadanych jeszcze dokładnie i sumarycznie tylko określonymi na razie jako promienie gamma. Skutek ich oddziaływania na ciało ludzkie jest podobny choć jeszcze silniejszy niż ten, który wynika z nadmiernego wystawienia się na promienie Roentgena.

Te promienie gamma przenikają skórę bezboleśnie dochodząc do rdzenia pocierzowego i miszcząc jego funkcję odwarzania różnych ciałek krwi. W miarę normalnego użytku ciałek krwi i nieodnawiania ich, ofiara umierała na postępującą szybko anemię, krwotoki, krwawą biegunkę lub różne infekcje tkanek, jakie normalnie powstrzymywane są i zwalczane przez białe ciała krwi. Objawom schorzenia towarzyszyło wypadanie włosów, poronienia u kobiet i t.p. Jednym z objawów wtórnych działania promieni gamma jest zmniejszona zdolność reprodukcyjna mężczyzny.

Ochronę przeciw działaniu fal ciepła, przeciw oparzeniom, dawały czasem, tkaniny używane na bieliznę i ubrania, ochronę lepszą zapewniały różne ściany, nawet drewniane o ile nie zostały same zapalone. Również ściany, ale już żelazobetonowe, dawały częściową ochronę przeciw promieniom gamma.

Nie ulega wątpliwości, że czynniki odpowiedzialne za obronę i ochronę ludności cywilnej w wielu krajach już pracują nad wysnuciem praktycznych wniosków z „doświadczenia“ w Hiroszimie i Nagasaki. I tak śmiertelny wysięg między narzędziami zniszczenia i środkami obrony trwa nadal.

Er.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“
Nr. 156 z 5-go lipca 1946.

POLACY URATOWALI 10.000 ŻYDÓW Z RĄK HITLEROWSKICH

ARTYKUŁ OFICJALNEGO ORGANU PRASOWEGO ŻYD.
ZW. SOC. W AMERYCE

W prasie żydowskiej ukazywały się niejednokrotnie napastliwe pod adresem Polaków artykuły, oskarżające Polaków o to, że w czasie okupacji niemieckiej w Polsce nie pomagali oni Żydom, a czasem nawet współdziałali z siepaczkami Gestapo.

Ostatnio w oficjalnym organie prasowym Żydowskiego Związku Socjalistycznego w St. Zjedn. dwutygodniku „Der Wecker“, ukazał się artykuł dziennikarza żydowskiego z Warszawy, przebywającego obecnie w Nowym Yorku, Schwartza p.t.: „O czym się mówi za mało“. Autor staje w obronie Polaków i cytując bardzo liczne fakty udawadnia, że wielki odłam społeczeństwa polskiego pomagał i ratował Żydów z całym poświęceniem i często z narażeniem życia i że przeszło 10.000 Żydów z Polski wyratowało się z rąk niemieckich jedynie tylko dzięki ofiarnej pomocy społeczeństwa polskiego.

Przed kilku dniami — pisze Schwartz — czytałem pewien dokument naszej epoki, którym Żydzi szczycić się będą. Oto dziewczyna żydowska z Polski opowiada w tym dokumencie o swej działalności w ruchu podziemnym Warszawy od lata 1943 do lata 1944. Opowiada o wyratowaniu licznych Żydów przy pomocy dokumentów chrześcijańskich. W dokumencie tym niema ani jednego zbędnego słowa, są tylko suche fakty. Przedstawiona jest galeria postaci, które pomagały dziewczynie w pracy podziemnej. Pomoc ta, połączona była często ze śmiertelnym niebezpieczeństwem — polegała ona na budowaniu podwójnych ścian, odstępowaniu własnego mieszkania prześladowanym żydom, kopaniu podziemnych schronów pod tym mieszkaniem, wyrabianiu fałszywych dokumentów, i.t.d. Szereg tych pomocników zgładzili Niemcy.

M. inn. byli i chrześcijanie. Protokół ten wylicza wielu chrześcijan: pewną służącą chrześcijańską, która dobrowolnie poszła ze swymi chlebowcami do ghetta, żywiąc ich ze swych zarobków, kilka dziewcząt chrześcijan, ukrywało Żydów w swych mieszkaniach. Pewien dozorca domu, również chrześcijanin został zamęczony na śmierć przez Niemców za ukrywanie Żydów.

Popelniamy — pisze Schwartz — wielką krzywdę przez to, że tak mało mówimy o tych bohaterskich nie-Żydach, którzy czynami dowiedli, że braterstwo między ludźmi jeszcze nie zanikło na ziemi.

Niedawno bawiła w Ameryce delegacja bundu i jeden z delegatów Fiszbrun opowiadał autorowi artykułu o pomocy jakiej doznał w czasie okupacji niemieckiej od adwokata w Warszawie Stopnickiego, który schronił go w swym mieszkaniu, gdy uciekł z więzienia wraz z innym towarzyszem niedoli i udzielił wszelkiej pomocy finansowej. Następnie zaś, zapoznał z utalentowaną artystką polską Leną Zelwerowicz, córką wielkiego aktora Zelwerowicza, która skontaktowała go z ówczesnym przywódcą podziemnego bundu warszawskiego w ghecie Maurycym Orzechem. Dalszej pomocy Fiszbrunowi udzielali dziennikarze warszawscy Adam Obarski i Wiewiórski. Obaj pracowali w Polskim Komitecie Pomocy w Warszawie i dali mu zatrudnienie w Komitecie umożliwiając w ten sposób kontakt z działaczami podziemnego bundu, a sami narażając się na najgorsze. Charakterystycznym jest, że Wiewiórski nie był ani socjalistą, ani sympatykiem Żydów, a jednak pomagał i poświęcał się dla nich.

Fiszbrun wylicza innych Polaków, jak Marek Arczyński, wdowa po

polskim działaczu sportowym Jerzemu Michałowiczu i szeregu innych, którzy dopomagali żydowskiemu bundowi. Przy ul. Żorawiej 24, mieściło się tajne biuro bundu, które ukrywali chrześcijanie w swoim mieszkaniu.

Drugi z pośród delegatów bundu z Polski, Jaszuński, uratował się z żoną i dwojgiem dzieci tylko dzięki pomocy Polaków w Wilnie. Mianowicie gdy wyostał się z ghetta, zmyliwszy czujność straży, ukrył go kierownik wileńskiego archiwum Józef Stokowski. Przebywał u niego 9 miesięcy wraz z 12 innymi Żydami, w ukrytym pokoiku za archiwum. Jedzenie przynosiła tam zakonnicza Maria Mikulska i nauczyciel matematyki Zemajtis, którzy pracowali w archiwum. Ludzie ci codziennie narażali swe życie, by nas ratować, mówi Jaszuński. Dyrektor archiwum nie był nigdy przyjacielem Żydów. Mówił on jednak: „Gdy ludzi morduje się brutalnie tylko dlatego, że są Żydami, jest obowiązkiem nie-Żyda ratować ich“.

Schwartz wylicza szereg dalszych faktów ratowania Polaków przez Żydów. Krewna jego, obecnie w Londynie, również wraz z dzieckiem tylko dzięki Polakom, została przy życiu. Chroniąc się w rodzinach chrześcijańskich w Warszawie. Pewna młoda żydówka została przygarnięta przez właścicieli ziemskich pod Wilnem, zaangażowana jako nauczycielka do

dzieci, chociaż wiedzieli, że jest Żydówką, i wykrycie jej narodowości przez Niemców mogłoby się źle dla tych ziemian skończyć.

Mógłbym kontynuować opowiadanie — Kończy Schwartz — przytaczać jeszcze dziesiątki takich faktów, z którymi sam się zetknąłem. Jeśli ja jeden człowiek tyle tych faktów nagromadziłem, to ileż możnaby ich naliczyć, wysłuchując tysiące ludzi. Ostatnio opublikowano interesującą statystykę na ten temat — statystykę 38.000 uratowanych Żydów, zarejestrowanych w Komitecie Żydowskim w Łodzi. Wynika z niej, że 17 procent uratowało się dzięki pomocy Polaków, 10 zaś procent ukrywało się w lasach i oddziałach partyzanckich. Jasnym jest, że ci ostatni pozostali przy życiu tylko dlatego, że Polacy dostarczali im pomocy i żywności, czyli, że z 38.000 wyratowanych Żydów, ponad 10.000 wyratowało się z pomocą Polaków. Przy tej pomocy, współdziałać musiało dziesiątki tysięcy Polaków, a to już są duże cyfry. Były więc dziesiątki i setki tysięcy nie-Żydów, którzy ratowali Żydów. Faktów tych nie wolno zapominać i przemilczać. Jest to nasz dług wdzięczności wobec szlachetnych ludzi, którzy ratowali naszych braci żydowskich, narażając własne swe życie.

P. A. T.

Londyn 10.7.1946.

FAKTY I KOMENTARZE

Politykę zagraniczną St. Zjednoczonych prowadzi sekretarz stanu Byrnes, który jest przedstawicielem będącej obecnie przy władzy partii demokratycznej. Aby polityka zagraniczna Stanów miała mocniejszą pozycję w swoich posunięciach na zewnątrz poparciem jej przez obie partie, wymyślono sposób iście amerykański. Na Konferencję międzynarodową jeżdżą razem demokraci Byrnes i republikanin Vandenberg. Stanowisko zajmowane przez Byrnesa jest następstwem uzgodnienia z Vandenbergiem i oznacza posiadanie poparcia obu partii Stanów (T. zw. bipartisan foreign policy).

Po powrocie z ostatniej konferencji ministrów spraw zagranicznych w Paryżu składał osobno publicznie sprawozdanie z jej przebiegu Byrnes, a osobno Vandenberg, który jest czołowym senatorem Stanów i jednym z najwięszych autorytetów w sprawach polityki zagranicznej. Mówi się o nim jako o poważnym kandydacie na przyszłego prezydenta.

W sprawozdaniu swoim senator Vandenberg powiedział m. in. („*New York Times*“, 17.7.46) :

„...To nie oznacza, że nie ma tam innych przykrych problemów. Jest ich pełno. Jednym z najbardziej rażących, według mego zdania, było niepowodzenie w dotrzymaniu przez Polskę demokratycznych ustaleń, które zostały powzięte w porozumieniu Jaltie i Poczdamu.

Zgłosiłem silny i ponowny protest w tej sprawie w związku z istniejącą sytuacją i będę to czynił nadal, bez względu na przykre osobiste ataki na mnie, które nadchodzą nie tylko ze strony oficjalnej Warszawy, lecz i ze strony oficjalnej Moskwy oraz ze strony połączonej prasy komunistycznej całego świata. Nasłuchałem się wiele na tych międzynarodowych konferencjach od innych rządów na temat świętości układów w Jaltie, Moskwie i Poczdamie. Zupełnie dosyć na to, aby móc w związku z tym powiedzieć, że mijał dawno czas dla tych, którzy są odpowiedzialni za to, aby zostały one spełnione dla powstania naprawdę wolnej Polski.

Czynię tę uwagę w związku z dzisiejszą dyskusją tylko dlatego, ponieważ

Polacy zostali wprowadzeni na obrady paryskie przez p. Molotowa w związku z debatą o uchodźcach (displaced persons), w Austrii.

Koncowe wielkie nieporozumienie narad przyszło, kiedy min. Byrnes bez powodzenia zaproponował traktat gwarancyjny ze strony Jugosławii, któryby Włochów pozostawionych na oddanych (Jugosławii) terytoriach ochraniał i zapewniał im „prawa ludzkie i podstawowe wolności“. P. Molotow odpowiedział, że Jugosławia nie jest państwem nieprzyjacielskim, że posiada swoją własną konstytucję i prawa oraz, że nie potrzebuje zewnętrznych dyrektyw w swoich sprawach wewnętrznych. P. Byrnes zauważył, że St. Zjednoczone będą domagały się tych gwarancji ochronnych w najbliższej przyszłości. Potrzeba takiej ochrony nie została umniejszona w porównaniu z opinią światowej poczuczonej przez gorzką tragedię ostatnich dni dania rozkazu do prawniczego zamordowania gen. Michajłowicza“.

Jeden z polskich dziennikarzy w St. Zjednoczonych przesyła „*Przeглядowi Polskiemu*“ taką ocenę tej części przemówienia Vandenberg'a :

„Vandenberg poruszył wreszcie sprawę polską. Zapewnienie, że nie ustanie w wysiłkach na rzecz prawdziwie niepodległej Polski, jest w ustach oficjalnego delegata U.S.A., którego znaczenie po wyborach listopadowych może jeszcze znacznie wzrosnąć, bardzo wartościowe i należy do rzędu tych oświadczeń, które już coś znaczą dla polityki polskiej. Trudno przypuszczać aby Byrnes nie dał na nie swego placet. Przerwane zostało w ten sposób długie zakłete milczenie oficjalne na temat Polski. Podkreślić jednak należy, że prasa, poza tekstem oficjalnym nie omawia tego tematu w komentarzach, co by wskazywało na tendencję niekomplifikowania obecnych ciężkich rozgrywek dyplomatycznych i pozostawienia sprawy polskiej narazie poza ich nawiasem“.

W zakończeniu swego sprawozdania senator Vandenberg naszkicował kilka „sugestii“ pod adresem Sowietów, streszczających postawę polityczną Stanów. Czwarła z tych sugestii brzmi :

„Po czwarte musicie również zrozumieć, że nie możemy być zapędzeni, zmuszeni, lub wepchni w sytuację, której dobrowolnego przyjęcia odmawiamy ; I że my nie będziemy dokonywali przetargu prawami ludzkimi, czy zasadniczymi wolnościami w żadnym punkcie globu ziemskiego“.

Cytowany korespondent „*Przeглядu Polskiego*“ pisze :

„Raport Vandenberg'a spotkał się z przyjęciem bodaj entuzjastycznym. Wybijano zwłaszcza „cztery prawdy Vandenberg'a“. Czwartą prawdę podchwycił 17-go lipca delegat Stanów do U.N.O., republikanin senator Austin, podając ją w wywiadzie prasowym jako swoje „credo“.

Tygodnik paryski „*Cavalcade*“ w numerach z końca czerwca i początku lipca b.r. zamieścił długi artykuł w kilku częściach b. ambasadora francuskiego w Warszawie Leona Noela na temat losu Polski w czasie wojny i po jej ukończeniu p.t. „*La Pologne abandonnée de tous, tombe sous les coups des Allemands et des Russes*“. W drugiej części artykułu znajdujemy takie wspomnienie (podajemy w streszczeniu) :

P. Noel opisuje bombardowanie Warszawy (na samym początku wojny) a następnie przeniesienie się korpusu dyplomatycznego do Nałęczowa i Krzemienia. Po przybyciu do Krzemienia autor otrzymał informacje wskazujące na to, że przygotowuje się dla Polski nowe niebezpieczeństwo ze strony wschodniej. Ludność mówiła o tym, że wkroczą wojska sowieckie. W kołach politycznych mówiono, że zawarto układ pomiędzy Berlinem a Moskwą w sprawie podziału Polski. Podawano nawet szczegóły nowej granicy. Bardzo liczni w tych stronach Żydzi oczekiwali armii czerwonej z niecierpliwością, której nie ukrywali. Jedni Ukraińcy wzdychali do Hitlera, drudzy do Stalina. Informacje autora potwierdzone zostały przez zwierzchnia ambasadora sowieckiego Charonowa, który zapewnił jednego z dyplomatów, że armia niemiecka zatrzyma się przed Łwowem i że cały okręg wschodni nie będzie okupowany przez nich. 11-go września wieczór, Charonow pod pretekstem uzyskania z granicy połączenia telefonicznego z Moskwą i odwiezienia do Rosji swej żony, opuścił Polskę z rodziną i personelem ambasady.

W dalszym ciągu autor opisuje stonkski polsko-sowiecki w pierwszych dniach wojny, podnosząc, że 3-go września Molotow zapewniał Grzybowskiemu (ambasadora polskiego w Moskwie), iż Rosja niezależnie od układu z Niemcami będzie mogła dostarczać Polsce surowce i materiał wojenny. Po przystąpieniu do wojny Francji i W. Brytanii zmieniło się stanowisko Molotowa, który oświadczył, że interwencja państw zachodnich stworzyła nową sytuację. Polska, to dla nas teraz An-

gla, oświadczył on. Rosja musi obecnie zabezpieczać przedewszystkiem swoje własne interesy i pozostać poza konfliktem. Rosja nie spodziewała się, pisze autor, że Francja i Anglia staną w obronie Polski.

Coraz piękniejsze szczegóły udziału Rosji w wywołaniu drugiej wojny światowej wychodzą na jaw.

Walter Lippmann, jeden z najgłośniejszych publicystów amerykańskich, dziennikarz, który wiele razy w ciągu ostatnich lat zajmował stanowisko prosowieckie, zamieścił w „*New York Herald Tribune*“ (18.7.46) w dziale „Dziś i jutro“ artykuł p.t. „*Polityka rosyjska wobec Niemiec*“. Artykuł jest ostrzeżeniem przed nową fazą polityki sowieckiej. Lippmann pisze w związku z opowiedzeniem się Molotowa na konferencji paryskiej za jednością Niemiec :

„ On (Molotow) uczynił to (zwrócił ku Rosji sympatię narodu niemieckiego) jak to starałem się przedstawić w poprzednim artykule na ważnym odcinku granic niemieckich. Na zachodzie jest teraz Rosja, która stała się protektorką jednności terytorialnej Rzeszy ; na wschodzie jest też Rosja, i to jedynie Rosja, która jest w mocy przeprowadzić zjednoczenie terytorialne Rzeszy. A jest to, co więcej, Rosja, która to zjednoczenie może przeprowadzić przez zrobienie tego samego znowu, co Rosja i Niemcy uczynili poprzednio, co p. Molotow zrobił poprzednio, a mianowicie przez dokonanie nowego rozbioru Polski. Udział na rzecz Niemiec w tej ponurej sztuce dyplomatycznej jest olbrzymi : na korzyść Niemiec dwaj odwieczni wrogowie, Francja i Polska. P. Molotow sytuację tak ustawił, że jednność terytorialna Niemiec, której wszyscy Niemcy będą pożądanymi w zupełności zależna od współpracy z Rosją“.

Sprawie tej, jednej z najważniejszych w polityce światowej obecnego okresu, oraz jej znaczeniu dla Polski poświęcony został artykuł wstępny bieżącego numeru „*Przeглядu Polskiego*“.

Edwin Tetlow, korespondent londyńskiej „*Daily Mail*“ doniósł do swego dziennika 15.7.46 z Berlina o zamiarach Sowietów stworzenia centralnego rządu niemieckiego dla

strefy sowieckiej. Posunięcia te mają być następstwem oświadczenia Byrnesa na konferencji paryskiej, że St. Zjednoczone, jeśli się nie doczekają uzgodnienia polityki wobec Niemiec, będą robić częściowe uzgodnienia. Korespondent pisze:

„Wschodnio-niemiecki rząd miałby mieć siedzibę w Berlinie i byłby utworzony z 13 departamentów administracyjnych — dla opalu, transportu, finansów, budowy i t.d. — dotąd pod rosyjską kontrolą w Berlinie, i 5 rad prowincjonalnych dla Brandenburgii, Meklemburgii, Turynii i dwóch w Saksonii.

W chwili obecnej tych 13 departamentów ma jedynie uprawnienia doradcze, a rady prowincjonalne mają charakter czysto lokalny.

Hans Jendretzky, przebiegły i zdolny komunista, przywódca niemieckich związków zawodowych w strefie sowieckiej był wymieniany jako prawdopodobny „premier”.

Jak się wydaje, wypadki potoczą się szybko na tym terenie.

Za kulisami całej roboty komunistycznej w Niemczech stoi Walter Ulbricht, nominalnie sekretarz generalny niemieckiej partii komunistycznej (K.P.D.), w rzeczywistości dyktator komunizmu niemieckiego nazywany „niemieckim Leninem”. Ulbricht jest starym członkiem Kominternu, mieszkał w Moskwie od roku 1935 do 1945. Podając sylwetkę Ulbrichta w amerykańskim „Newsweek” (3 czerwca 1946) James O'Donnell kończy swój artykuł takim szczegółem:

„Bardziej ciemna strona Ulbrichta związana jest z powszechnie panującą wśród przywódców socjalnej-demokracji na zachodzie przekonaniem, że w okresie 1939-1941 paktu niemiecko-sowieckiego dał on osobście Gestapo nazwiska wszystkich niekomunistycznych członków niemieckiego ruchu podziemnego, których znał. Motywem tkwiącym poza tym przytaczanym przykładem realno-politycznego cynizmu był cel wyeliminowania owych działaczy z powojennej sceny politycznej i wzmocnienia w ten sposób partii komunistycznej”.

Rys charakteru zupełnie dobrze godzący się z założeniami moralnymi komunizmu.

Racje żywnościowe dla ludności niemieckiej są w strefie sowieckiej o 30% wyższe niż w strefie amerykańskiej, a o 50% wyższe niż w strefie francuskiej i brytyjskiej.

Według doniesień londyńskiego „Daily Telegraph” w strefie sowieckiej cały sztab uczonych niemieckich pracuje nad nowymi wynalazkami wojennymi. Kierownictwo spoczywa w rękach rosyjskich ekspertów w Karlshorst, gdzie znajduje się główna, sowiecka kwatery wojskowa. Między poszczególnymi działami oraz pomiędzy uczonymi pracującymi w Rosji odbywa się stała wymiana wiadomości.

Londyński miesięcznik „World Review” (z lipca 1936) daje streszczenie dwóch opinii o sytuacji w Polsce, które pojawiły się w „New York Herald Tribune” p.t. „Prawda o Polsce”:

Dwa ostatnio przeprowadzone wywiady — jeden z polskim księdzem katolickim, drugi z prezesem Amerykańskiej Federacji Polskiego Żydostwa — ujawniły w poglądach na Rząd Polski punkty widzenia tak gwałtownie przeciwnie, że łatwo pojąć, dlaczego istnieje tak wiele zamętu opinii i fałszywych informacji na temat Polski.

Ksiądz nie mógł dopatrzeć się niczego dobrego w obecnym rządzie. Polska — powiedział on — jest krajem okupowanym, ludność jest terroryzowana przez tajną policję. Piećdziesięciu księży zostało zaarrestowanych i są oni trzymanymi w odosobnieniu. Ciężki nacisk cenzury nie pozwala prasie katolickiej na krytykę Marksizmu lub Rosji sowieckiej.

Dr. Józef Tenenbaum z Nowego Jorku, po swym półtoragodzinnym wywiadzie z Prezydentem Bolesławem Bierutem, oświadczył, że Polska jest „najbardziej szczerym (sincere), dobrze rządzone i wolnym od przesądów rasowych krajem w Europie” i że osmiuset żydów zamordowanych w okresie obecnego reżymu było ofiarą wyłącznie, opłacanych przez reakcyjne koła z zagranicy, band NSZ-tu.

Nad tym zestawieniem warto się istotnie zastanowić.

Numer doskonałego amerykańskiego tygodnika „Time” z dn. 22 go lipca b. r. przynosi uwagi na temat tajemniczych pocisków uka-

zujących się nocami nad Szwecją, (nie tylko zresztą nad Szwecją, ostatnio widziano je i nad Szwajcarią). Uwagi zaopatrzone są tytułem „METEOPOL”, wydrukowanym greckimi literami i mają brzmienie następujące:

„Dla starożytnych Greków meteory znaczyły „rzeczy w powietrzu”, dla współczesnych Szwedów „rzeczy w powietrzu” nie koniecznie muszą oznaczać meteory. Jakkolwiek meteory są częstsze w pełni lata niż w jakiegokolwiek innej porze roku, szwedzkie władze wojskowe miały dostateczne powody do wątpliwości, czy te blyszczące przedmioty, które przelatwały nad ich krajem, były pochodzenia niebieskiego. Części znalezione w pobliżu Sundsvall zostały zidentyfikowane przez ekspertów jako pochodzące „z bomby, prawdopodobnie kierowanej przez radio”. Jeśli szwedzkie władze wiedzą kto wystrzelił bomby, nie powiedzą tego. Ale publiczność jednogłośnie wskazuje na rosyjską nową linię wybrzeża bałtyckiego. Gdy w ostatnich tygodniach dalszych pół tuzina zających przedmiotów przeleciało przez niebo środkowej Szwecji, władze wojskowe zaleciły astronomom-amatorom „szczególną czujność”.

Kiedyż to według przysłów ludowych zwykły pojawiać się komety i meteory?

„Ambasador” Oscar Lange skompromitował się w Stanach Zjednoczonych zwłaszcza jako delegat „polski” na radę bezpieczeństwa. Pacholowanie Gromyca w sposób obrzydliwy, otoczyło „ambasadora” Polski pogardą i lekceważeniem. (Jest publiczną tajemnicą, że w Kongresie jest już projekt ustawy, która uniemożliwi Langemu pobyt w Stanach z chwilą kiedy przestanie pełnić oficjalne funkcje).

Lange był gwałtownie dyskredytowany w prasie. M. in. głośny publicysta (pochodzenia rosyjsko-żydowskiego) G. E. Sokolski pisał:

„Lange mówi o 6 milionach Polaków zamordowanych w czasie wojny, ale nie mówi ilu padło z ręki Stalina. Nie mówi, że to nie tylko Hitler, ale i Stalin najechał Polskę, nie mówi, że Stalin jeszcze ciągle zabija Polaków. Nie mówi, że Rosja brała udział we wszystkich pięciu rozbiorach Polski.

Czy po to Polska straciła 6 milionów ludzi, by, Oscar Lange działał w Ameryce jako sługa odwiecznego wroga swej ojczyzny?”

Okazuje się że w Ameryce nie umieją poznać się na wielkich talentach dyplomatycznych.

W związku z procesem gen. Michajłowicza londyńskie „The Times” w dn. 19 czerwca 1946 zamieściły list przesłany do redakcji przez pelitycznego korespondenta B.B.C., p. A. L. Kennedy, który pisze m. in.:

„Jest jeden moment, który został pominięty w dotychczasowych rozważaniach na temat Michajłowicza, a mianowicie ten, że stał on na czele działań wojennych, które prawdopodobnie uniemożliwiły Niemcom inwazję Środkowego Wschodu, oraz uratowały Rosję od niemieckiego manewru okrążającego, który byłby doprowadził do jej upadku w ciągu paru miesięcy.

W marcu 1941 r. marsz. List stał na czele poważnej armii niemieckiej, stacjonującej we wschodniej Bułgarii, skoncentrowanej przeciwko Turcji. Według danych pochodzących od generała Simowicza, ówczesnego naczelnego wodza armii jugosłowiańskiej, armia marsz. Lista miała na celu dokonanie agresji Turcji europejskiej i azjatyckiej, oraz zaatakowanie pól naftowych rosyjskich na Kaukazie od prawej, że bezbronnej granicy południowej Sowietów. Należy przypomnieć, że w tym okresie Rosja znajdowała się w stosunkach przyjaznych z Niemcami, a Turcja, położona pomiędzy dwoma potężnymi nieprzyjaciółmi była niegotowa do wojny. Według gen. Simowicza, który zajmował wysoką pozycję pod rozkazami regenta ks. Pawła, i który posiadał do swej dyspozycji wszelkie informacje, Hitler miał nadzieję przemarszu przez Turcję prawie bez oporu, a następnie zaatakowania Rosji od południa i równocześnie od zachodu. Hitler uzyskałby również w Turcji bazę niemiecką, która uniemożliwiłaby atak na Syrię i Irak, gdzie w tym momencie przygotowywane było powstanie antybrytyjskie.

Wszystkie te plany nie zostały nigdy zrealizowane na skutek oporu Jugosławii w marcu 1941 r. List, który przygotowywał się do marszu na wschód, a jego linie komunikacyjne przebiegały przez Belgrad, nie mógł nigdy marzyć o zrealizowaniu swoich planów z chwilą, gdy jego długie linie komunikacyjne znalazły się we wrogim kraju. Musiał on przede wszystkim zdobyć Jugosławię.

Kampania w Jugosławii nie nastę-

czyła mu zbyt wielu trudności, lecz niemniej, mimo swej krótkości, zmieniła rozkład czasu w planach Hitlera i opóźniła atak niemiecki na Rosję prawie o trzy miesiące. Ponadto w następstwie tego faktu atak niemiecki na Rosję był jedynie atakiem czołowym. Michajłowicz prowadził bohaterską politykę swego rządu jeszcze długo po jego upadku, a czyniąc to oddawał on cenną pomoc Rosji i W. Brytanii. Jego usługi w tym krytycznym okresie wojny, w drugiej połowie 1941 r., zasłużyły niewątpliwie na wdzięczność tych obu krajów, niezależnie od jego późniejszych błędów”.

W osobnym artykule poświęconym Michajłowiczowi zaznaczamy stanowisko nasze do całości zagadnienia oraz do tezy, zawartej w ostatnim zdaniu listu p. A. L. Kennedy.

*

Poraz pierwszy do roku 1938-go wielkie koncerny naftowe, przede wszystkim The Shell Oil Co. ogłosiły obecnie statystyki dotyczące wydobycia światowego ropy. Podajemy poniższą tabelę statystyczną w tonach metrycznych za londyńskim „The Economist” z 6-go lipca b. r.

	1945	1938
St. Zjednocz.	244.579.000	170.690.000
Wenezuela ..	47.161.000	28.107.000
Z.S.R.R. (z Sachalinem)	25.500.000	30.112.000
Iran (Persja)	17.108.000	10.358.000
Meksyk ..	6.133.000	5.523.000
Rumunia ..	4.779.000	6.871.000
Irak ..	4.351.000	4.368.000
Argentyna ..	3.259.000	2.415.000
Kolumbia ..	3.233.000	3.118.000
Trinidad ..	3.079.000	2.583.000
Saudi Arabia	2.849.000	67.000
Peru ..	1.934.000	2.222.000
Indie Holenderskie ..	1.359.000	7.394.000
Egipt ..	1.341.000	226.000
Bahrein ..	1.001.000	1.135.000
Kanada ..	891.000	898.000
Borneo Bryt. i Burma ..	356.000	1.458.000
Inne Kraje ..	2.790.000	2.076.000
Razem ..	372.003.000	280.535.000

Z charakterystyczniejszych zmian w ubiegłym siedmioletniu — oprócz dużej wyżki ogólnej produkcji — trzeba podkreślić wzrost produkcji w St. Zjednoczonych, w

Wenezueli, w Krajach Arabskich, szczególnie w Persji, natomiast znaczny spadek wydobycia sowieckiego spowodowany zniszczeniami wojennymi, — mimo zagarnięcia przez Sowiety pól naftowych szeregów krajów Europy.

*

Kraje naddunajskie wywoziły przed wojną na zachód 4 miliony ton żywności i miliony zwierząt rzeźnych. W obecnym układzie politycznym Europy kraje naddunajskie znajdują się pod kontrolą sowiecką, a Sowiety, zgodnie ze swą polityką nie ułatwiają zachodowi życia, wywóz żywności wstrzymały.

*

Amerykańskie pismo katolickie „The Cross” podaje:

„Dziś, gdziekolwiek żyjesz, nie ma na całej kuli ziemskiej odległości większej od twojego miejscowego lotniska niż 60 godzin lotu. Zauważ, że wiele wielkich miast, niegdyś odległych na wielkie dystanse od siebie, oddzielonych jest dziś między sobą czasem półtoradniowym lub mniejszym:

Z Nowego Jorku do Chungkingu w Chinach odległość lądowo-morska 11.300 mil, podróż koleją lub statkiem 31 dni; odległość w linii powietrznej 7.500 mil, czas przelotu 38 godzin.

Z Nowego Jorku do Moskwy: odległość lądowo-morska 5.700 mil, czas podróży 8 dni; odległość powietrzna 4.525 mil, czas przelotu 23 godziny.

Z Nowego Jorku do Londynu: odległość morska 3.700 mil, czas podróży 5 dni; odległość powietrzna 3.462 mil, czas przelotu 17 godzin.

Ze San Francisco do Brisbane w Australii: odległość lądowo-morska 8.200 mil, czas podróży 21 dni; odległość powietrzna 7.050 mil, czas przelotu 35 godzin.

Z Chicago do Fairbanks na Alasce: odległość lądowa 4.090 mil, czas podróży 8 dni; odległość powietrzna 2.730 mil, czas przelotu 14 godzin.

I wyobrazić sobie, że istnieją ludzie, którzy nie zauważają takich zagadnień, jak kurczenie się przetrzeźnienia, nie uświadamiając sobie tego, że taka „rewolucja” nie może pozostać bez konsekwencji.

ODEZWA

„Sztandar Polski”, tygodnik wychodzący w Paryżu w numerze 48, z dnia 19 lipca 1946 r. zamieścił odezwę, którą przedrukowujemy w całości. W numerze następnym, 49, „Sztandar Polski” zamieścił obszerny komentarz odezwy, z którego podajemy fragmenty. Odezwa ma brzmienie następujące:

Do Narodu Polskiego!

Na konferencji w Jaltie decyzją Mocarstw odebrano Polsce blisko połowę obszaru i poddano tak okrojone państwo pod przemożny wpływ Sowieców.

Rząd Polski, stojący na straży niepodległości i całości Rzeczpospolitej, decyzji tej nie uznał. Mimo jego protestu, wprowadzono ją w życie. Wielkie mocarstwa cofnęły prawowitym władzom polskim uznanie, przenosząc je na utworzony w Moskwie i narzucony Polsce t. zw. „tymczasowy rząd jednolitości narodowej”.

„Rząd” ten prowadzi w Polsce politykę obecnej racji stanu. Dąży do zniszczenia kultury polskiej, do osłabienia sił biologicznych i gospodarczych narodu oraz do całkowitego podporządkowania Kraju Sowieciom. Nie tylko niezależność państwa i wolność człowieka została w Polsce przekreślona, ale nadto doprowadzono do najcięższych w Europie warunków bytu materialnego i rozpętano krwawy terror polityczny.

Te postanowienia jałtańskie, które miały rzekomo zapewnić Polsce

minimum swobód wewnętrznych, zostały niewypełnione lub pogwałcone. Stronnictwa demokratyczne pozbawiono możliwości legalnego istnienia, lub narzucono im władze przez komunistów wytworzone. Wybory, które miały się odbyć w czasie najkrótszym, odsuwa się w przyszłość nieokreśloną, a szalejący terror polityczny odbiera wszelkie widoki, aby mogły one być wolne i nieskrępowane.

Zarządzone obecnie referendum jest manewrem taktycznym, zmieniającym do utrwalenia uzurpowanej władzy.

W tym stanie rzeczy wybory, gdyby się nawet odbyły, nie zmieniały istoty położenia. Zależne ono jest bowiem od celów politycznych i pozycji, jaką zajmują dziś Sowiety na wschodzie Europy.

Walka o wolność i niepodległość nie jest zakończona!

Naród polski nie pogodzi się z niewolą i, choćby walka o wyzwolenie miała trwać czas dłuższy, nie poniecha jej. Zmienione warunki wymagają jednak nowych form działania. Muszą być one różne od form, stosowanych w czasie okupacji niemieckiej.

Rozporządzeniem Prezydenta R.P. z 19 stycznia 1945 r. oraz późniejszymi decyzjami Rządu zostały rozwiązane organizacje wojskowe, walczące w kraju przez cały czas okupacji niemieckiej. Została w ten sposób przerwana wszelka walka zbrojna, jako nieodpowiadająca w zmienionych warunkach, interesom narodu polskiego. Rząd wzywa społeczeństwo do niedawania posłuchu podszeptom prowokatorów i obcych agentów. Wrogiem Polski może zależeć na wywołaniu stanu wrzenia i wojny domowej. Pozwoliłoby to na jej krwawe stłumienie, wyniszczenie najościwiejszych i najdzielniejszych elementów społeczeństwa i całkowite ujarzmienie Kraju. Należy odrzucać zachęty do akcji bojowej, dywersji, sabotażu i wszelkich innych działań wojskowych, bez względu na to od kogo pochodzą i z jakich pobudek płyną. Walka o zachowanie samodzielnego bytu narodu, jego oblicza kulturalnego, zdrowia moralnego i sił gospodarczych toczyć się dziś musi w Kraju w innych, nie wojskowych formach.

Zmaganiom naszym towarzyszy konflikt, między totalizmem a wolnymi narodami świata. Tylko zwycięstwo zasad wolności i sprawiedliwości może wyprowadzić świat z głębokiego przesilenia. Zwycięstwo tych zasad będzie zwycięstwem Polski i innych ujarzmionych dziś narodów. Kraj i Polacy na obczyźnie stanowią organiczną całość. Inne wszakże zadanie przypada uchodźstwu, a inne społeczeństwu w Kraju, które pozostaje w zasięgu władzy sowieckiej.

Zadaniem Kraju jest przetrwanie i nieugięta obrona podstaw bytu narodowego.

Zadaniem Rządu R.P. wraz z ogółem Polaków na obczyźnie jest prowadzenie na gruncie międzynarodowym walki o przywrócenie Polsce wolności i niepodległości.

Rząd Rzeczypospolitej czerwiec, 1946.

Po zamieszczeniu odezwy, „Sztandar Polski“ takimi ją zapatruje uwagami w nr. 49:

„... określiwszy obecną sytuację Narodu Polskiego odezwa wyraźnie precyzuje pewne wskazania dla społeczeństwa w Kraju oraz dla Polaków zagranicą.

Jeśli chodzi o rodaków w Polsce, to odezwa występuje w sposób szczególnie stanowczy przeciw wojnie dom., aktom dywersji, sabotażu i in. działaniom woj., albowiem tylko „wrogiem Polski może zależeć na wywołaniu stanu wrzenia i wojny domowej...“

W prasie reżimup. Bieruta pisano wielokrotnie, że bandy leśne wspomagane są drogą powietrzną przez samoloty generała Andersa. Było to świadome i cyniczne kłamstwo, albowiem autorem tego nędznego fałszu dobrze było wiadomo, iż Drugi Korpus nie posiada lotnictwa i w ogóle żadnego dosyłania broni takim, czy innym oddziałom krajowym nie uprawia. Nie uprawia i nie uprawiała tego również żadna inna polska formacja na Zachodzie...“ na tym właśnie polega doniosłość omawianej odezwy Rządu, który wychodzi z założenia, iż „walka o zachowanie samodzielnego bytu Narodu... toczyć się dziś musi w Kraju w innych, niewojskowych formach.“

„... chaos (na terenie Kraju) jest dla Narodu Polskiego wysoce niepożądany i niebezpieczny. I na to właśnie wskazuje odezwa Rządu R.P., która społeczeństwu w Kraju powierza zadanie „przetrwania i nieugiętej obrony podstaw bytu narodowego“. Polakom na obczyźnie nakazuje „prowadzenie walki o przywrócenie Polsce Wolności i Niepodległości“. Ten podział historycznych zadań i odpowiedzialności wyraża istotne potrzeby i realne możliwości Narodu, który wykrawiwszy się w ostatniej wojnie więcej od innych musi w obecnym etapie swych dziejów wyrównać straty, zaleczyć rany i wzmocnić się na siłach.“

REFERENDUM

„New York Times“ 3.7.46. ogłasza artykuł wstępny p.t. „Poland's Referendum“, który przytaczamy w streszczeniu.

Po zakończeniu konferencji w Poczdamie ogłoszony został komunikat stwierdzający, iż tymczasowy rząd polski zgodnie z postanowieniami konferencji krymskiej oświadczył gotowość rozpisania w najkrótszym czasie wolnych i nieskrępowanych wyborów.

Upłynęło 11 miesięcy od konferencji w Poczdamie, a wybory w Polsce nie zostały rozpisane. Zamiast tego polski rząd tymczasowy opanowany przez komunistów rozpiął głosowanie ludowe, które zostało przeprowadzone pod terrorem i którego wyniki są sfałszowane. Polski rząd tymczasowy stworzony przez obce mocarstwa bez pytania się narodu polskiego o opinię, obawiając się sądu społeczeństwa nad sobą chciał wzmocnić swe siły odwołując się zarówno do niezdrowych apetytów społecznych jak i indywidualnych zastrzeżeń przez społeczne i indywidualne straty wojenne... (Provisional Government has sought to gain strength by appealing to both national and individual greed sharpened by the national and individual losses of the war).

Tymczasowy rząd chciał w głosowaniu ludowym uzyskać zatwierdzenie nowej granicy Polski na Zachodzie zawierającej obszary niemieckie które zostały oddane na konferencji w Poczdamie pod administracją polską, chociaż jest rzeczą oczywistą, że granice międzynarodowe nie mogą być zatwierdzone przez głosowania narodowe. Tymczasowy rząd polski chciał również zatwierdzenia swego programu upaństwowienia przemysłu oraz reformy rolnej. Reforma ta polega na rozparcelowaniu dużych gospodarstw rolnych na małe

działki, tak jak to było w pierwszym okresie rewolucji rosyjskiej kiedy obiecywało się ziemię chłopom bezrolnym, a co w rzeczywistości było wstępem do kolektywizacji.

Tymczasowy rząd polski wreszcie zwrócił się o zatwierdzenie projektu jednoizbowego parlamentu, który pozwoliłby komunistom stanąć w roli czynnika posiadającego trwałą kontrolę nad krajem. Podobna propozycja została przez naród francuski odrzucona.

Tymczasowy rząd polski na szczęście nie może uchylić się od jednego postanowienia zobowiązania które złożył w Poczdamie — rząd musiał dopuścić korespondentów zagranicznych, którzy powiedzieli prawdę o głosowaniu ludowym, a prawda ta, co do której zgadzają się korespondenci najbardziej przychylnie usposobieni do lewicowych rządów, mówi że aczkolwiek samo głosowanie odbyło się bez nadmiernych gwałtów to jednak było ono samo w sobie komedią i oszustwem (the referendum itself was a farce and a sham).

Wyborcy byli terroryzowani przez policję bezpieczeństwa przeciw której brutalności protestowały rządy St. Zjedn. i W. Brytanii. Polskie Str. Lud. zostało w rzeczywistości zawieszono, wielu jej przywódców aresztowano, a kampania wyborcza prowadzona przez to Stronnictwo udaremniiona najostrejszymi środkami. Wreszcie społecznicy rządu objeli kierownictwo większości lokalów wyborczych.

Rząd nie może przegrać chyba, że liczba głosów przeciwko rządowi jest tak wielka, że nawet nadużycie nie może zachwiać tej większości. Jednak w szerokim sensie tego słowa tymczasowy rząd polski już przegrał niezależnie od wyników głosowania, stracił bowiem zaufanie społeczeństwa polskiego i świata zewnętrznego.

PROWOKACJA W KIELCACH

Na temat głośnej prowokacji w Kielcach zamieszczamy trzy oświetlenia, które wyczerpująco wyjaśniają przebieg i przyczynę zająć.

OŚWIADCZENIE KARD. HLONDA

Tekst poniższy pochodzi z obszernej depeszy korespondenta „New York Times” w Warszawie W. A. Lawrence.

Z telegramu Lawrence'a wynika, że konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych u Kardynała Hlonda odbyła się 11. lipca b.r. Dziennikarzom zagranicznym wręczono na konferencji prasowej oświadczenie Kardynała z zaznaczeniem, że nie może ono być ogłoszone w Polsce,

Oświadczenie to, jak zaznacza W. A. Lawrence, miało na celu odpowiedzieć na zarzuty lewicowych kół rządowych, iż Kościół Katolicki niedostatecznie stanowczo potępia antysemityzm w Polsce. Oto tekst oświadczenia Kardynała Hlonda według telegramu W. A. Lawrence'a:

1. Duchowieństwo katolickie zawsze i wszędzie potępia wszelkiego rodzaju morderstwa. Morderstwa te muszą być również potępione w Polsce, niezależnie od tego przez kogo są popełniane i niezależnie od tego czy są popełniane na Polakach, na Żydach w Kielcach czy też w innych miejscowościach Rzeczypospolitej.

2. Przebieg pożalowania godnych wydarzeń w Kielcach stwierdza, że nie powstały one z przyczyn rasowych, ponieważ narodziły się na całkowicie odmiennym, bolesnym i tragicznym podłożu. Wydarzenia w Kielcach są tragedią, która napelnia mnie smutkiem i żalem.

3. Duchowieństwo katolickie w Kielcach wypełniło swój obowiązek. Gdy wiadomości o zająciach antyżydowskich doszły do duchowień-

stwa, proboszcz katedry kieleckiej ks. Roman Zelek pośpieszył na miejsce wypadków, lecz został zatrzymany przez żołnierzy na ulicy. Gdy kordon milicji usunięto, 5-ciu księży przybyło na miejsce wypadku, lecz wtedy nie było tam już żadnych tłumów. Były tylko nieliczne grupki, którym przedstawiciele kapituły doradzili wracać do domów. Następnego dnia po wydarzeniach, czyli 5-go lipca b.r. przedstawiciele kapituły razem z przedstawicielami władz miejscowych oraz władz miejskich przygotowali odezwę celem uspokojenia ludności. Odezwa została zatwierdzona przez miejscowe władze. Jednak władze jej nie ogłosiły. 6 lipca b.r. kapituła wydała własną odezwę, która została odczytana z ambon wszystkich kościołów katolickich w Kielcach w niedzielę 7-go lipca. Jeżeli w Kielcach w ciągu ostatniego tygodnia panował porządek i spokój, pomimo poprzednich gwałtownych podburzań, jest to głównie zasługą uspakajających wpływów duchowieństwa.

4. W czasie okupacji niemieckiej Polacy, chociaż sami byli prześladowani pomagali, ukrywali i ratowali Żydów z narażeniem własnego życia. Wielu Żydów w Polsce żyje dzisiaj, ponieważ otrzymali oni pomoc od Polaków i od księży polskich. Fakt, że te warunki pogarszają się jest w dużym stopniu spowodowany tym, że Żydzi zajmują czołowe stanowiska w rządzie polskim i usiłują wprowadzić ustrój rządowy, którego większość społeczeństwa polskiego nie chce.

Jest to ryzykowna gra, ponieważ stwarza niebezpieczne napięcie. W tych śmiertelnych zapasach z bronią w ręku, których widownią jest front życia politycznego

w Polsce — należy ubolewać, że pewna ilość Żydów straciła swe życie, ale nieporównanie więcej Polaków zginęło.

5. Mój osobisty stosunek do Żydów jest znany z oświadczeń, które złożyłem przed wojną. W czasie wygnania z Polski, przebywając we Francji od r. 1940 do 1944 ocalałem wielu Żydów polskich, jak również Żydów francuskich i niemieckich od deportacji do obozów śmierci. Ułatwiałem im wyjazd do Ameryki, ukrywałem ich w bezpiecznych miejscach i starałem się dla nich o dokumenty — dzięki czemu ich życie zostało uratowane. Gorąco pragnę tego, aby sprawa żydowska w świecie powojennym znalazła wreszcie właściwe rozwiązanie.

OŚWIADCZENIE KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Dnia 13 lipca br. Kongres Polonii Amerykańskiej wydał oświadczenie potępiające morderstwo 40 Żydów popełnione w Kielcach oraz napiętnujące istotnych sprawców tej zbrodni.

Oświadczenie Kongresu Polonii Amerykańskiej zwraca uwagę prasy i opinii publicznej St. Zjedn. na fakt, że choć zającia trwały przez niemal pięć godzin, a brał w nich udział tłum liczący kilka tysięcy ludzi, wśród których byli niewątpliwie i agenci Bezpieki, władze bezpieczeństwa nie potrzebowały nawet opanować rozruchów. Grupa lotników sowieckich w mundurach polskich, która znalazła się na miejscu, nie tylko nie broniła napadniętych Żydów, lecz wprost przeciwnie wydała ich na złincowanie przez szalejący tłum. Zgodnie z tradycją pogromów carskich, komunistyczna milicja bezpieczeństwa ukazała się na scenie wypadków aresztując tylko kilku winnych.

Poza tym przedstawiciele reżimu warszawskiego, jak „generał” Wiktor Grosz i Gomółka, bez zbadania sprawy z góry oskarżyli o

odpowiedzialność za zającia wszystkich swych możliwych przeciwników politycznych: jak hierarchię katolicką w Polsce, generała Andersa, Mikołajczyka i oddziały NSZ. Następnie zorganizowano pokazowy proces, w czasie którego sprawa została osądzona przez anonimowy trybunał wojenny złożony z podejrzanych indywiduów w mundurach. Ludzie ci odmówili wyjawienia swych nazwisk korespondentom prasy amerykańskiej. W tych warunkach — stwierdza odezwa Kongresu Polonii Amerykańskiej — wydaje się nie ulegać wątpliwości, że zającia kieleckie były celowo zmontowane dla odwrócenia uwagi publicznej tak kraju i zagranicy od kolosalnego oszustwa zwanego „głosowaniem Ludowym” a pretekstem do zbadania opozycji, jeszcze przed wyborami obiecany na listopad. Kongres Polonii Amerykańskiej poddaje całą sprawę zająć kieleckich zdrowemu osądowi amerykańskiej opinii publicznej oraz wyraża gotowość współpracy zbadaniu istotnych przyczyn pogromu, oraz ogólnych warunków panujących w Polsce, które umożliwiają wydarzenie się takich tragedii.

OPINIA DZIENNIKARZA AMERYKAŃSKIEGO

David J. Dallin, wykładowca uniwersytetu w Yale oraz autor szeregu źródłowych książek na temat Rosji Sowieckiej i jeden z redaktorów socjalistycznego tygodnika nowojorskiego „The New Leader” ogłosił w tym piśmie (13.7.46) artykuł p.t. „Poland remains the Acid Test” („Polska jest dalej gorzkim sprawdzianem”).

W przeddziejnym referendium Osóbka-Morawski — przypomniała Dallin — stwierdził z dumą, że „demokratyczna Polska” rozporządza „coraz to lepszym aparatem policyjnym, który co ważniejsza zdał egzamin swej wierności dla demokracji”. Jednakże ten demokratyczny aparat policyjny nie potrafił wykazać swej

sprawności, gdy w Kielcach odbywał się pogrom Żydów.

„Jasne jest — stwierdza Dallin — że rząd polski ponosi odpowiedzialność za ten pogrom“, gdyż, choć uprzedzony, nie starał się mu zapobiec, a w czasie pogromu nie przeciwdziałał mu. „Hitler starał się w czasie wojny „rozwiązać“ problem żydowski, Bierut i Osóbka otwierają go ponownie“. Zdaniem Dallina obecny reżim komunistyczny jest odpowiedzialny za zajścia w Polsce nie tylko w sensie technicznym, lecz również, a może przede wszystkim, przez to iż, będąc sam systemem skrajnym i narzuconym poprzez naturalną reakcję, rodzi inną ostateczność. Sam fakt, że znienawidzony przez masy reżim propaguje równość narodową i rasową zohydza tę idącą w oczach społeczeństwa.

Przedwojenny rząd w Polsce — zaznacza Dallin — nie stał na stanowisku równości rasowej, jednakże za Składkowskiego i Becka nie do pomyslenia były wypadki tak potworne, jak w Kielcach. Przedwojenny rząd polski, oskarżany przez obecnych władców o „fasyzm“ i „reakcyjność“ nigdy nie dopuściłby do takich wybryków, które prowokuje dla swych celów opanowany przez komunistów rząd rzekomo „postępowy i naprawdę demokratyczny“. Jasne jest, że komunistyczny aparat bezpieczeństwa nie był w stanie opanować pogromu, gdyż główny jego wysiłki skierowany był w tym czasie na montowanie głosowania ludowego i masowych aresztowań przywódców chłopskich. Zajścia w Kielcach poprzedzone były rozruchami antysemickimi, w Krakowie i Szczecinie. Któż zapewni, że zajścia kieleckie są ostatnie? — pyta Dallin.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“ Nr. 165, 18.7.1946

Stanisław Przybysz

WARUNKI ŻYCIA W POLSCE

Dla wszystkich jest już dziś rzeczą jasną, że ziemie polskie, wyzwolone z ucisku okupacji niemieckiej znalazły się pod okupacją wojsk sowieckich i stanowią t.zw. teren interesów sowieckiego państwa (Z.S.S.R.).

Cały zewnętrzny parawan rzekomo niepodległej Polski, z rzekomo polskim rządem Bieruta, Osóbki-Morawskiego, Radkiewicza, Gomołki etc. — nikogo już nie zwiedzie. Sytuacja jest najzupełniej wyjaśniona, zarówno w kraju jak i zagranicą.

Niepodległego państwa polskiego — niema. Jest tylko krzykliwa i zakłamana reklama-propaganda i smutna, często tragiczna rzeczywistość Narodu Polskiego, męczzonego, grabionego, oszukiwanego i mordowanego przez nową falę wschodniego najeźdźcy.

Ale ani w kraju, ani za granicą niema jeszcze powszechnego zrozumienia warunków, w jakich żyje szary człowiek (ściślej: niewolnik) na ziemiach polskich. Żyje — i usiłuje pracować — zaciskając zęby — dla przyszłej, wysnionej Niepodległości.

Od osób przyjeżdżających z Polski — i to zarówno Polaków jak i niepolaków — zebrałiśmy szereg informacji, oświetlających warunki moralne, t.j. to, co nazwalibyśmy „atmosferą moralno-polityczną“, panującą w obecnej Polsce, w której walczy zwykły, człowiek szary, bezimienny codzienny bohater, kowal lepszego jutra dla wszystkich. Te informacje podajemy. Są one potrzebne zarówno dla rodaków w kraju jako ostrzeżenie, jak i dla rodaków zagranicą jako informacja dla lepszego orientacji, dla pouczenia o konieczności zachowania daleko idących ostrożności przy kontaktach

z krajem (z rodzinami, znajomymi, tajnymi organizacjami).

SZARY DZIEŃ POLAKA W KOMUNISTYCZNEJ POLSCE

a) *Warunki polityczne w miejscu zatrudnienia.*

Jak wygląda zwykły dzień Polaka w obecnej komunistycznej Polsce?

1. Na czoło wybija się zagadnienie *powszechnego przymusu pracy*. W kleszcze tego przymusu ujęci są wszyscy. Każdy musi mieć dowód pracy, stwierdzający, gdzie właściciel dowodu pracuje. W godzinach pracy każdy musi się znajdować w miejscu wykonywania pracy. Jeśli jest na mieście, musi mieć stwierdzenie służbowe, że polecono mu załatwić służbowe sprawy w mieście. Jeśli wyjeżdża bodaj na dwa dni, musi mieć zaświadczenie służbowe na prawo wyjazdu (dokąd, poco), a na niektórych terenach wymagana jest również przepustka władz wojskowych lub policyjnych (t.zw. „bezpieki“). Osoby, które przy rewizjach ulicznych, kolejowych lub domowych nie wykażą się odpowiednim zaświadczeniem, są aresztowane i odstawiane do t.zw. *batalionów pracy*.

Nadzór nad stanem zatrudnienia i wykonywaniem pracy przez „wolnych obywateli polskich“ sprawują urzędy pracy, przypominające znane nam *Arbeitsamty* niemieckiego okupanta. W dodatku istnieje dekret rady lubelsko-warszawskich ministrów z 1945 roku, o rozłożeniu przymusu pracy przy odbudowie Warszawy na wszystkich obywateli Polski obecnej, na podstawie którego to dekretu każdy obywatel może być zmuszony np. do łupania kamieni w dowolnym punkcie Polski pod pretekstem, że kamienie te są potrzebne na odbudowę stolicy.

Dodać trzeba, że niektóre zawody są specjalnie uprzywilejowane (np. urzędnicy państwowi i partyjni w P.P.R.), nawet pod względem deputatów żywnościowo-ubranio-

wych, a inne znowu zaledwie tolerowane lub szykanowane (np. kupiec prywatny, adwokat, ksiądz). W tym stanie rzeczy kwitnie łapownictwo, ale nie każdy może zdobyć dostateczne środki na łapówkę...

2. Posiadanie dowodu pracy nie zabezpiecza jednak posiadacza od dalszych udręk. Dla pracujących w urzędach, w upaństwowionym przemyśle, w spółdzielczości etc. postrachem są t.zw. *wydziały personalne*. Są one obsadzone przez jawnych lub cichych agentów sowiecko-komunistycznych i kwalifikują pracownikom pod kątem „wierności dla demokratycznego rządu“ p. Osóbki et ceteros. W tych wydziałach mieści się zawsze „oko bezpieki“, czyli agent wydziału bezpieczeństwa. Są więc te wydziały personalne równocześnie organami szpiegowania obywatela w miejscu jego zatrudnienia.

3. Ale szary pracownik jest wzięty pod obserwację i nadzór jeszcze z innej strony, ze strony *związków zawodowych*. Są one wszystkie w Polsce zcentralizowane w jeden związek, przetkany jacejkami (załążkami, komórkami) partyjnymi komunistycznej P.P.R. i mający w swoich władzach narzuconych przedstawicieli „ludu pracującego“, ściśle współpracujących z wydziałami bezpieczeństwa. Scentralizowane polskie związki zawodowe stanowią dziś organ państwowy, kierowany przez rządzącą monopartię i zmierzający do stopniowego zlania polskiego ruchu zawodowego z moskiewską centralą międzynarodową dawnego *Profinternu* (*Profesjonalnyj Internacjonal*), stanowiącego sekcję poufnie działającego, a oficjalnie w czasie ostatniej wojny rozwiązanego *Kominternu* (*Komunistycznej Internacjonal*).

4. Na tym jednak nie koniec. W każdym ośrodku pracy (w fabryce, urzędzie, wsi, w szkole, w kopalni, na kolejach etc.) zostały założone jacejki PPRu, będące w kontakcie z wydziałami personalnymi, o któ-

rych wspomnieliśmy wyżej (2). Jacejki te szpiegują pracowników, poufnie opiniują o ich „prawowierności politycznej“ i starają się mieć wpływ na Rady Zakładowe przedsiębiorstw.

5. *Rady Zakładowe* powstały na mocy dekretu rządu lubelskiego. Są one w każdym przedsiębiorstwie, liczącym ponad dwudziestu pracowników. Teorotycznie miały one troszczyć się o polepszenie warunków bytu pracowników i przejąć szereg atrybucji kierowniczych z rąk właściciela prywatnego. Praktycznie, po upaństwowieniu dużego i średniego przemysłu, stały się one w wielu wypadkach narzędziem nadzoru partii PPR i agentów „bezpieki“ nad robotnikami. W 1945 r. w lecie okólnikiem ministra Minca został ograniczony dekret o Radach Zakładowych w tym sensie, że minister Minc odebrał Radom Zakładowym prawo wtrącania się do kierownictwa przedsiębiorstwem. (Zmiana ta nastąpiła naskutek zakończenia przejścia w tym czasie większości przedsiębiorstw przez rząd komunistyczny).

6. Na tle wszystkich pajęczych nici nadzoru komunistycznego i szpiegowstwa, nabierają szczególnego wyrazu *uposażenia* pracowników. Są one z zasady niewystarczające do życia. Z zasady, gdyż właśnie z doświadczenia sowieckich metod terroryzowania mas ludowych wpływa dyrektywa stwarzania takiej sytuacji w Polsce, aby: a) wszystkie poważniejsze źródła dochodu społecznego znajdowały się wyłącznie w rękach komunistycznego rządu i b) aby szary obywatel stale niedo-
jadał, nie mógł odkładać oszczędności (bo to daje niezależność ekonomiczną) i aby stale był w obawie utracenia kawałka chleba, którego dysponentem jest rząd i monopartia. Dla przykładu podamy, że na bardzo skromne utrzymanie rodziny z czterech osób potrzeba obecnie w Polsce około 12 do 14 tysięcy złotych, a zarobki przeciętne urzędników VIII kategorii lub ro-

botników, nie przekraczają 2 tys. złotych. Ratuje sytuację nielegalny handel i łapówki. Wszyscy handlują. Jest to zjawisko tak powszechne, że żadne dekrety przeciwko „szabrownictwu i spekulacji“ nic nie mogą pomóc. I wiele bierze łapówki. Za przydział wagonów, za przydział surowca, za przydział towaru, za załatwienie najdrobniejszej sprawy w urzędzie itp.

7. Obecna władza troszczy się również i o to, aby obywatel komunistycznej Polski nie miał za dużo czasu wolnego. Ciągłe wiece, manifestacje, zebrania fabryczne, obchody — udział w których nosi charakter „dobrowolno-przymusowy“ — mają za zadania tak wypełnić czas obywatelowi, aby miał go jak najmniej na zajęcia, co do których rząd nie miałby dostatecznych środków wglądu, nadzoru i kierowania.

b. Warunki polityczne w miejscu zamieszkania

Po powrocie z pracy do domu szary człowiek w Anglii, Francji, Ameryce itd. ma naogół możliwość odpoczynku i urzędzenia sobie domu (ogniska rodzinnego, *home*) wedle własnego uznania i dla własnej wygody. W obecnej Polsce sprawa ta przedstawia się inaczej.

1. Przede wszystkim samo pojęcie „domu“ i „mieszkania“ przedstawia się inaczej. W Warszawie, wobec szalonego zniszczenia, jest wprowadzona *norma zaludnienia pokoju* w ten sposób, że na średni pokój przypadają cztery osoby, Podobnie dzieje się w Poznaniu, W miastach mniej zniszczonych sytuacja jest lepsza. Lecz wszędzie dysponują mieszkaniami *Urzędy mieszkaniowe*, utworzone na wzór urzędów okupacyjnych niemieckich i podobnych urzędów sowieckich. Urzędy te przydzielają mieszkania, pokoje, a nawet miejsca w pokojach („*złpłoszczad*“).

2. Jeśli się jednak mimo wszystko udaje obywatelowi zdobyć mieszkanie i udaje się je obronić przed rekwizycjami i „zajęciami“ (pre-

ważnie drogą łapówek), to w takim mieszkaniu jest się również pod nieustannym nadzorem troskliwego „oka“ rządu komunistycznego. Zajmuje się tym oficjalna instytucja, nosząca nazwę *komitetów domowych*, która w swoim regulaminie ma ustalony obowiązek obserwowania mieszkańców domów (kto? co? kiedy?) W Komitetach Domowych są t.zw. „wtyczki bezpieki“. Komitety domowe łączą się w Komitet Ulicy. Materiał obserwacyjny *dozorców* i Komitetów Domowych idzie codziennie do odpowiedniego rejonowego agenta Milicji Obywatelskiej. Nie wolno nocować bez meldowania. Zebrania są obserwowane. Pisanie na maszynie jest traktowane jako podejrzenie (maszyny są zarejestrowane, osobom prywatnym maszyny do pisania mieć nie wolno). Pozostawianie w domu w godzinach pracy jest uważane również za podejrzenie.

3. Do powyższych utrudnień życia domowego dochodzą jeszcze *kwatery* wojsk sowieckich, wojsk Żymierskiego i wojsk N.K.W.D., oraz utrzymywanie t.zw. godziny policyjnej od 12-tej w nocy do 5-tej rano, kiedy nie wolno chodzić po ulicy bez specjalnej przepustki. Z przepustką też chodzić nie należy, bo jest się narażonym na rabunek ze strony żołnierzy sowieckich i rozmaitych mętów społecznych.

c. Warunki podróży

Warunki podróży w dzisiejszej Polsce są ciężkie. Tabor kolejowy stanowi zaledwie 16% stanu przedwojennego i jest bardzo zniszczony. Straszliwy, tłok, brud, przeciągi i zimno (szyby w wielu wagonach są wybite). Jeśli jednak obywatel wybierze się w drogę, to po pokonaniu trudności zdobycia miejsca w wagonie musi się liczyć: a) z możliwością rewizji dokumentów i bagażu, b) z możliwością kradzieży i rabunku bagażu. Oddawanie rzeczy na przewóz wagonem bagażowym naraża na kradzież rzeczy, bez możliwości otrzymania odszkodo-

wania. Koleje są obecnie dosyć drogie, gdyż za 1 km. przejazdu liczy się 1 złoty, co dla kieszeni niedożywionego obywatela jest dużym ciężarem.

Podróżowanie rowerem jest połączone z ryzykiem „konfiskaty“ roweru przez sowieckich żołnierzy.

d. Tajemnica korespondencji

Tajemnica korespondencji w dzisiejszej Polsce nie istnieje. Wprawdzie w 1945 r. oficjalnie zniesiono (po przyjeździe Mokołajczyka) cenzura listów i telegramów, jednak faktycznie istnieje ona nadal i została rozbudowana do olbrzymich rozmiarów. Wszystkie listy, i karty pocztowe i telegramy są cenzurowane, dla zachowania treści i ustalenia charakteru pisma danej osoby. Zwłaszcza listy idące zagranicę i przychodzące z zagranicy są starannie kontrolowane. Założone zostały specjalne kartoteki dla zarejestrowania stosunków obywateli polskich ze zagranicą. Specjalną uwagę zwrócono na rodziny mające krewnych w wojsku poza granicami kraju.

e. Atmosfera ogólna

Na tle wszystkiego, cośmy powiedzieli o warunkach życia w Polsce, w sytuacji w jakiej znalazł się szary człowiek, wytworzona została pewna atmosfera *terroru psychicznego*. Wszystko, co rządowi komunistycznemu wydaje się podejrzanym, jest jako „faszyzm“ i jako „reakcja“. Wyglodzony i wymęczony obywatel ulega czasami *atmosferze strachu*, aby nie dać podstawy do oskarżenia i przesładowania. Ale naogół stwierdzić trzeba, że w miarę ustalania się linii przedziału na agencje komunistyczne i na ludzi wolnych duchowo, walczących o wolność Polski, w kraju trzeje atmosfera *oporu*. Trzeba bardzo pilnie czuwać, aby ta atmosfera oporu u elementów młodych i łatwo zapalnych nie zrodziła nieoczekiwanych oddechów zbiorczych, w obecnej

chwili niepotrzebnych, bezcelowych i mogących przynieść nieobliczalną szkodę sprawie odzyskania Niepodległości.

f. Wszędzie szpiegostwo

Na odcinku polskiego życia wewnętrznego mamy więc wszędzie szpiegostwo. Wszędzie jest „obserwacja“. Szpiegują jaczki PPRu, szpiegują Komitety Domowe, szpiegują dozorczy domowi, szpiegują wtyczki w Radach Zakładowych, w Związkach Zawodowych, na poczcie — wszędzie.

W Y C H O D Ź C T W O

DEKLARACJA ŻOŁNIERZY 2 KORPUSU

Po decyzji rozwiązania Wojsk Polskich, oraz przemieszenia 2 Korpusu do W. Brytanii, Żołnierze tego Korpusu złożyli w Dniu Żołnierza, 15.6.46 następującą deklarację (odczytaną we wszystkich oddziałach 2 Korpusu).

Nastąpiła chwila, kiedy my, żołnierze walczący od siedmiu lat o niepodległość Polski i lepsze jutro świata, stwierdzamy:

1. Decyzją naszych sojuszników, z którymi przez cały ten czas ramieniem krwawiliśmy się z wspólną sprawą wolności — suwerenne Siły Zbrojne Polski mają ulec demobilizacji.

2. Następuje to w chwili, kiedy Naród Polski nie odzyskał jeszcze wolności, a którą pierwszy rozpoczął walkę w 1939 roku przeciwko koalicji dwóch totalizmów: hitlerowskich Niemiec i Sowieckiej Rosji.

3. Cały świat wie, że Polska znajduje się pod najcięższą okupacją sowiecką. Cały świat zdaje sobie dziś sprawę, że Polska rządzona jest dzisiaj przez posłusznych służalców Moskwy, nie mających nic wspólnego z Narodem Polskim.

Zebrany masowy *material obserwacyjny* koncentrowany jest w specjalnych biurach Wydziałów Bezpieczeństwa, w których zasiadają agenci sowieckiego N.K.W.D. W roku 1945 na przeszło 250 tysięcy urzędników państwowych w Polsce, było 106 tysięcy objętych budżetem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (min. gen. Radkiewicz, sowiecki enkawudysta).

O organizacji aparatu nadzorującego życie obywateli w dzisiejszej Polsce podamy informacje w następnym numerze.

4. Naród Polski walczył cały czas bez przerwy o wolność i poniósł największe w świecie straty, bo 13,6 proc. swej ludności, podczas gdy np. Rosja poniosła w tej wojnie tylko 3,7 proc., a Francja z proc. strat. Armia Krajowa w Polsce była najliczniejszą ze wszystkich organizacji podziemnych świata i zadała największe straty Niemcom. — Bohaterskie Powstanie Warszawskie pozostanie na zawsze symbolem nieugiętości ducha polskiego oraz świadectwem wyrachowanej perfidii Kremła. — Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie walczyły bez przerwy u boku aliantów zachodnich. — Lotnicy nasi złożyli olbrzymie ofiary w Bitwie o Anglię i na kontynencie. Marynarze nasi ginęli na wszystkich morzach świata. Wojska lądowe biły się we Francji i pod Narwikiem, w Tobruku, Falaise i Arnheim, a nasz z Korpus przemierzył w marszu żołnierskim bez mała całą Italię od południa do północy. Będą mówili o tym przyszłym pokoleniom nasze cmentarze Casa Massima, Monte Cassino, Loreto i Bologna.

Mamy najgłębsze przeświadczenie, żeśmy w najcięższych dla naszych aliantów chwilach dochowali im lojalności.

5. A jednak mimo to, w dniu „V Day“, świętowanym przez Wielką Brytanię 8 czerwca br. wśród żołnierzy wielu Narodów, którzy brali udział w tej uroczystości, brakło żołnierza polskiego, wiernego współtowarzysza broni ze wspólnych pól bitewnych. Jedyni zaproszeni na tę uroczystość lotnicy polscy odmówili udziału, rozumiejąc, że nie mogą być obecni tam, gdzie nie ma marynarza polskiego i żołnierza z pod Monte Cassino.

6. Nie jest to „V Day“ polski, bo Polska jest jeszcze w niewoli. Nie jest to „V Day“ świata, bo cała Europa Środkowa ze 127 milionami ludności jest za żelazną kurtyną rządów sowieckich. Stamtąd idzie groźba dla cywilizacji chrześcijańskiej, kultury europejskiej, dla wolności narodów i człowieka. Stamtąd idzie najstraszliwsza reakcja i totalizm przeciwko demokracji.

Jeżeli nie ma nastąpić zagłada świata, wierzymy, że nastąpi „V Day“ dla wszystkich, prawdziwe braterstwo narodów i pokój ludzi dobrej woli. Musi triumfować wolny człowiek pracy.

7. Cele wojny nie zostały osiągnięte. Polski wolnej nie ma i dlatego nie przestaniemy walczyć nadal o nasze słuszne prawa.

Jesteśmy żołnierzami wiernymi przysiędze żołnierskiej i nikt poza Prezydentem R. P. i legalnym Rządem Polskim w Londynie jest powołany do wskazywania nam, gdzie jest nasze miejsce, aby wykonać nasz żołnierski obowiązek.

8. Jesteśmy związani tysiącletnią tradycją z kulturą Zachodu i tak, jak cały Naród Polski, nie chcemy dać się wtłoczyć w orbitę obcego i wrogiego nam Wschodu. Dlatego też zostajemy wierni nadal naszym sojusznikom. Zostaniemy przy nich nawet wbrew ich chwilowej woli, gdyż wierzymy, że prawdziwa wolność narodów i człowieka będzie osiągnięta przez zwycięstwo prawdy nad fałszem i kultury chrześcijańskiej nad barbarzyństwem.

9. Jesteśmy częścią Narodu Pol-

skiego, który w osamotnieniu, całocią swych sił w Kraju i za granicą nadal prowadzi walkę o swoje prawo do niepodległego bytu.

W walce tej nie ma wśród nas więcej, lub mniej zasłużonych. Wszyscy jesteśmy równi: nasi koledzy z Kampanii Wrześniowej 1939 roku, żołnierze Armii Krajowej, rzesza wygnańców polskich i my, którzy walczyliśmy pod dowództwem brytyjskim i amerykańskim. Dlatego też żądamy utrzymania w pełni praw kombatanckich, tak ofiarne zasłużonych dla naszych kolegów z września 1939 i z Armii Krajowej. Nie przestaniemy dopominać się o prawa dla ludności cywilnej polskiej, która w obecnych warunkach dziś jeszcze nie może powrócić do Kraju, a która nie jest traktowana zgodnie z pojęciem sojuszu i przyjaźni.

10. Jako Wojsko Suwerennej R. P., wierne przysiędze żołnierskiej, składamy dzisiaj wobec Boga, naszych sztabarów wojskowych oraz grobów naszych poległych kolegów następujące ślubowanie:

„Zespoleni z dążeniami całego Narodu, tak w Kraju, jak i na obczyźnie, ślubujemy trwać nadal w walce o wolność Polski, bez względu na warunki, w których przyjdzie nam żyć i działać“.

W imieniu żołnierzy z Korpusu.

Wl. Anders

Gen. Dyw.

Italia, dnia 15 czerwca 1946.

AKCJA KARD. GRIFFINA

Dnia 15 lipca odbyło się w Londynie wielkie publiczne zebranie zorganizowane przez Katolicką Radę Pomocy Polakom. Zebranie zagał prezes Rady, a jednocześnie brytyjski prezes Angielsko-Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego, p. Cyril P. Grobel, witając obecnego Arcybiskupa Westminsteru, Kardynała Giffina, oraz przedstawicieli wszystkich katolickich organizacji w Wielkiej Brytanii. Następnie udzielił głosu lordowi Sempill, który wy-

głosił przemówienie na temat udziału Polskich Sił Zbrojnych w walkach na Zachodzie. Po lordzie Sempill przemawiał por. S. Grocholski, członek zarządu Angielsko-Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego, a następnie głos zabrala pani Rosme Curtiss, również członkini zarządu APKA.

Po pani Curtiss głos zabrał J. Em. Ks. Kardynał Griffin, którego przemówienie podajemy w obszernym streszczeniu:

„Zebranie dzisiejsze — powiedział kardynał Griffin — ma na celu inaugurację wielkiego dzieła pomocy oraz dalsze zacieśnienie związków pomiędzy Polską a narodem brytyjskim. Katolicka Rada Pomocy Polakom składa się z przedstawicieli wszystkich Towarzystw w Wielkiej Brytanii oraz przedstawicieli Polskich Katolików.

Większość biskupów postanowiła dokonać zbiórki w dniu 8-mym września w swych diecezjach na cele Katolickiej Rady Pomocy Polakom. Nie potrzebuję przypominać że dzień 8-my września jest dniem Święta Narodzenia Najświętszej Marii Panny i w dniu tym katolicy w Wielkiej Brytanii łączą się w swych modłach z katolikami w Polsce o pokojowe załatwienie problemu polskiego.

Proponuję aby zebranie nasze wysłało pozdrowienia na ręce kardynała Hlonda dla katolików w Polsce.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z wielkiego długu wdzięczności jak Wielka Brytania i inni sprzymierzeni winni są Polsce i Polskim Siłom Zbrojnym, za udział w ostatniej wojnie po stronie sprzymierzonych.

Wiadomo jest już, że gdy na początku ostatniej wojny Polska okupowana została przez wojska niemieckie i sowieckie, Prezydent Polski i jego rząd zdecydowali się na prowadzenie dalej walki podziemnej w kraju i otwartej walki poza Polską. W rezultacie tego postanowienia utworzona została wielka Polska Armia. Po zatakowaniu Rosji przez Niemcy armia polska znacznie się jeszcze rozrosła. Polskie oddziały wojsk ląd-

wych walczyły w Libii i dalej wraz z naszymi oddziałami we Włoszech rozegrały pamiętną bitwę o Monte Cassino i zakończywszy swą kampanię zdobyciem Bolonii.

Drugi Korpus Polski dowodzony był przez generała Andersa, jednego z najzdolniejszych i najdzielniejszych generałów walczących pod dowództwem Sprzymierzonych.

Pierwsza Polska Dywizja pancerna weszła wraz z naszymi, oddziałami do walki w dniu inwazji Europy i walczyła pod Falaise, i innych bitwach we Francji, w Belgii, zachodniej Holandii i północnych Niemczech.

Wielka Brytania winna tym żołnierzom i krajowi, który reprezentują wielki dług wdzięczności.

Jak wiemy — armia generała Andersa ma być rozwiązana, a ci żołnierze którzy czują, że nie mogą powrócić do Polski, mają zostać przyjęci w Wielkiej Brytanii. Wiele tysięcy tych żołnierzy już nawet przybyło. Czujemy w związku z tym, że jest naszym obowiązkiem i przywilejem wyrazić uznanie tym walecznym polskim żołnierzom, witając ich serdecznie w Wielkiej Brytanii i pomagając im środkami jakie tylko są w naszej mocy w wynalezieniu im spokojnego zajęcia w Wielkiej Brytanii lub zagranicą.

Dla tych właśnie głównie celów utworzyliśmy Katolicką Radę Pomocy Polakom.

Notujemy z wielkim podziwem wspaniałą pracę dokonaną przez Amerykańską Katolicką Organizację Pomocy Polakom, która pomagała żołnierzom polskim i ich rodzinom we Włoszech i mamy nadzieję, że organizacja ta nie zaprzestanie swej działalności również na terenie Wielkiej Brytanii.

Powinniśmy naturalnie życzyć Polakom aby mogli powrócić do swego własnego Kraju, swych żon i rodzin. Obecnie jednak to się stać nie może, bo Polska nie posiada rządów swobodnie wybranego przez naród polski.

Ponadto ci ludzie, którzy wyraźnie określili zostali przez Rosję jako

zdrajcy, nie dadzą się łatwo namówić na powrót do kraju znajdującego się pod panowaniem Rosji. W związku z tym mamy podwójne zobowiązanie. Po pierwsze, pomagać tym wspaniałym żołnierzom dopóki stosunki w ich własnym kraju nie staną się tego rodzaju, że będą mogli powrócić i po drugie, starać się — dla ich dobra i narodu polskiego — aby w Polsce utworzony powstał swobodnie wybrany rząd zgodnie z przyrzeczeniami danymi na konferencjach w Jałcie i w Poczdamie.

Wszyscy ci, którzy walczyli wraz z Polakami o wolność Polski, pragną aby się nowa Polska zrodziła, zbudowana na trwałych podstawach praw ludzkich oraz zasadach Karty Atlantyckiej.

Nie waham się zupełnie, zwracając się z apelem do Katolickiej Rady Pomocy Polakom.

Jako skromny wyraz mego własnego uznania i podziwu dla Polski i jej wspaniałych żołnierzy, składam na zapoczątkowanie funduszu 1000 funtów.

Dary pieniężne wydawane będą nie tylko na pomoc dla tych Polaków, którzy będą w Wielkiej Brytanii ale również na Pomoc dla samej Polski, która znajduje się obecnie w wielkiej potrzebie.

Adres na który dary mogą być przesyłane: The Treasurer, Catholic Council for Polish Welfare, 32, Chesham Place, London, S.W.1.

KOMITET SPOŁECZNY POLSKICH ORGANIZACJI ZAWODOWYCH W W. BRYTANII

Spółeczeństwo polskie w Wielkiej Brytanii zorganizowało się w liczne związki i stowarzyszenia.

Najwcześniej powstało Stowarzyszenie Techników Polskich, obejmujące stosunkowo najliczniejszą grupę zawodową. W poszczególnych sekcjach i podsekcjach skupia ono inżynierów górniczych, metalurgów, chemików, architektów, inżynierów lotniczych, rolników, leśników i.t.p. W okresie wojennym Stowarzy-

szczenie Techników wybitnie współdziałało z Rządem Polskim w zakresie opracowania planów gospodarczych, obecnie stara się o zapewnienie pracy licznym technikom i robotnikom przemysłowym oraz bada możliwości osiedlenia.

Poza inżynierami i technikami zorganizowały się w ciągu lat i inne grupy zawodowe, a pozatym związki o charakterze regionalnym jak Związki Ziemi Południowo i Północno Wschodnich, Koło Ślązaków Cieszyńskich i.t.p. oraz inne organizacje o celach społecznych i humanitarnych.

Na początku 1945 r. powstał Komitet Społeczny Organizacji Zawodowych, grupujący większość organizacji zawodowych powstałych w Wielkiej Brytanii i pozostający w kontakcie z polskimi organizacjami w całym świecie. Ta organizacja naczelna reprezentuje interesy zawodowe uchodźstwa na zewnątrz, stawiając sobie za cel rozwiązanie kwestji ich bytu i miejsca osiedlenia.

W skład Komitetu Społecznego Organizacji Zawodowych wchodzi: 1. Stowarzyszenie Techników Polskich w W. Bryt., 2. Stowarzyszenie Prawników Polskich w Zjed. Królestwie, 3. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R.P., 4. Związek Lekarzy Polskich w W. Bryt., 5. Związek Handlowców i Administratorów, 6. Związek Rzemieślników i Robotników, 7. Związek Kolarzy Polskich w W. Bryt., 8. Stow. Polskich Lekarzy Weterynarii w W. Bryt., 9. Związek Dziennikarzy R.P., 10. Zw. Kapitanów, Oficerów Pokł. Maszynowych i Radiotelegr. Polskiej Maryn. Handlowej, 11. Związek Kupców i Przemysłowców Polskich w W. Bryt., 12. Samopomoc Lotnicza, 13. Związek Artystów Scen Polskich, 14. Zrzeszenie b. Pracowników Rządu Polskiego w Londynie, 15. Centralna Sekcja Morska Zw. zaw. Transportowców R.P., 16. Związek Farmaceutów Polskich poza granicami Kraju, 17. Zrzeszenie Pracowni-

ków Polskiego Lotnictwa w W. Brytanii, 18. Rada Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu, 19. Związek Inwalidów Wojskowych Armii Polskiej w W. Bryt., 20. Związek Rolników Polskich w W. Bryt., 21. Zrzeszenie Kooperatystów Polskich w W. Bryt.

Poza wymienionymi istnieje w Wielkiej Brytanii szereg stowarzyszeń dotąd niezrzeszonych jak *Zrzeszenie Profesorów i Docentów, Zrzeszenie Nauczycieli Polaków, Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem* i wiele innych. Wchodząca w skład Komitetu społecznego Organizacji Zawodowych Rada Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu reprezentuje liczne organizacje zawodowe i społeczne na terenie Edynburga.

Komitet Społeczny Organizacji Zawodowych wchodzi wraz z innymi organizacjami społecznymi w skład Rady dla Spraw Osiedleńczych, której zadaniem jest koordynowanie inicjatyw zmierzających do rozwiązania problemu osiedlenia polskiego uchodźstwa wojennego.

ŻYDZI W 2 KORPUSIE

Wychodzący w Nowym Jorku dziennik „Nowy Świat“ donosi 12 bm. iż naczelny rabin 2. Korpusu

W. P. Natan Reuben oświadczył, iż ani jeden Żyd-żołnierz z 2. Korpusu nie zgodzi się na dobrowolny powrót do kraju okupowanego przez Sowiety. W 2. Korpusie służy 1200 Żydów — oficerów i szeregowców, lecz ani jeden z nich nie zgłosił chęci powrotu do kraju. W ostatnich 8-miu miesiącach liczba polskich uchodźców we Włoszech powiększyła się o 15 tys. Żydów, którzy uciekli z Polski lub przybyli z dawnych niemieckich obozów koncentracyjnych. Wbrew temu co mówi propaganda warszawska Żydzi w Polsce wtrącani są do gheft pod pretekstem, iż pragnie ich się w ten sposób chronić. W 2. Korpusie nie ma antysemityzmu. Żydzi służący w 2. Korpusie korzystają z pełnej swobody religijnej. Z wyjątkiem 305 osób, które chcą emigrować do Palestyny reszta Żydów postanowiła pozostać w 2. Korpusie do chwili jego całkowitego rozwiązania. Jesteśmy Polakami, nie mamy domu do którego moglibyśmy powrócić. Pragniemy wszyscy dzielić dołą i niedołą żołnierzy 2. Korpusu związani z nim węzłami tradycji i historii. Dzielić będziemy z 2. Korpusem przyszłe losy tak jak dzieliłiśmy je pod Tobrukiem i w czasie kampanii włoskiej.

P R Z E G L Ą D Y

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

Konferencja paryska zakończyła się osiągnięciem porozumienia czterech ministrów w sprawie zasad układu pokojowego z Włochami i zwołania konferencji pokojowej 21 państw na dzień 29 lipca. Porozumienie w sprawie włoskiej osiągnięto w dużej mierze kosztem Włoch: gminy włoskie Briga i Tenda na pograniczu włosko-francuskim, wyspy Dodekanezu — Grecji, pozbawiono Włochy kolonii afrykańskich i Triestu, ich flotę wojenną podzielono między sprzymierzonych i wreszcie zasądzono ZSRR odszkodowania wojenne w wysokości £25.000.000, z których część ma być pokryta z bieżącej produkcji włoskiej, stanowiąc w ten sposób znaczne jej obciążenie w okresie odbudowy haraczem na rzecz Sowieców.

Decyzję w sprawie dalszego losu posiadłości włoskich w Afryce odroczone na rok od wejścia w życie traktatu pokoju; do tego czasu posiadłości te zostają nadal pod administracją brytyjską i francuską. Triest wraz ze skrawkiem terytorium, określonym przez t.zw. „linię francuską“, ma zostać wolnym miastem (*free territory*) pod protekcją Rady Bezpieczeństwa, która wyznacza jego gubernatora po wysłuchaniu opinii Włoch i Jugosławii. Decyzja ta nie zadowoliła ani

strony włoskiej ani jugosłowiańskiej. Zostawia ona znaczną część prowincji Wenecja Giulia, a w niej ok. 120.000 Włochów po stronie jugosłowiańskiej, gospodarczo zaś odcina Triest od jego austriackiego zaplecza.

Walka dyplomatyczna, jaka się toczyła przy rozstrzygnięciu sprawy Włoch, była w istocie swą walką ZSRR o dostęp do wschodniego basenu Morza Śródziemnego. Skończyła się ona taktycznym odwrotem Sowieców z nazbyt daleko wysuniętych pozycji. Zrezygnowały one z żądania mandatu nad Trypolitanią, z domagania się baz na Dodekanezie, zgodziły się na niezbyt dla siebie korzystny podział floty włoskiej i na umiędzynarodowienie Triestu zamiast przyznania go Jugosławii. Wycofawszy się jednak z naporu na basen Śródziemnomorski, Związek Sowiecki tym silniej się oparł na pozycjach niemieckich. Rozmowy paryskie w sprawie Niemiec i Austrii nie dały żadnego wyniku. Na skutek niewykonywania przez ZSRR postanowień układu poczdamskiego o traktowaniu Niemiec jako całości gospodarczej, W. Brytania dokłada do swej strefy okupacyjnej £80.000.000, a Stany Zjednoczone £50.000.000 rocznie. Nawiazanie wymiany gospodarczej między zachodnimi strefami okupacyjnymi a strefą rosyjską pozwoliłoby na wprowadzenie pewnej równowagi

między rolniczym wschodem a przemysłowym zachodem i wpłynęłoby w ten sposób na ograniczenie wydatków brytyjskich i amerykańskich. P.p. Byrnes i Bevin żądali przekazywania nadwyżek żywnościowych ze strefy rosyjskiej do swoich stref okupacyjnych i ściągania przez ZSRR odszkodowań wojennych dopiero po pokryciu deficytu bilansu handlowego Niemiec. Związek Sowiecki zaspokaja jednak swe rozszczenia reparacyjne z bieżącej produkcji swej strefy, nie licząc się z deficytami stref zachodnich, a p. Mołotow, uzasadniając to postępowanie, powołał się na decyzje poczdamskie, przyznające rzekomo ZSRR fantastyczną sumę £2.500.000.000 tytułem odszkodowań od Niemiec. Ministrowie brytyjski i amerykański zaprzeczyli istnieniu takiego porozumienia.

Wobec braku zgody ZSRR na ustalenie wspólnego planu polityki gospodarczej, p. Byrnes zaproponował połączenie gospodarcze i administracyjne strefy amerykańskiej z każdą inną strefą, która tego zechce. Toczą się obecnie rozmowy w sprawie połączenia stref amerykańskiej i brytyjskiej; Francja nie będzie mogła zapewne zostać poza nawiasem porozumienia. Mogłoby się więc wydawać, że dochodzi do skutku ostateczny podział Niemiec na wschód i zachód, ostateczne opuszczenie na linii Łaby „żelaznej kurtyny“.

Można jednak wątpić, aby taki stan rzeczy był ostatnim wyrazem dążeń zarówno polityki rosyjskiej jak i anglosaskiej. Stawką dla obu stron są całe Niemcy. P.p. Byrnes i Bevin chcą przenieść strefę rosyjską pod hasłem jedności gospodarczej i wspólnej międzysojuszniczej kontroli rozbrojenia Niemiec. P. Mołotow, broniąc dostępu do swej okupacji, wysuwa jednocześnie hasło jedności politycznej Rzeszy. W imię tej zasady sprzeciwił się on, ku rozczarowaniu komunistów francuskich, odłączeniu od Niemiec Ruhry. Gra idzie o kontrolę nad

całością Niemiec. W grze tej wszystkie atuty, przynajmniej pozornie, są po stronie rosyjskiej. ZSRR organizuje i odbudowuje Niemcy wschodnie pod znakiem komunizmu, podsycając wybujały nacjonalizm niemiecki i starając się pozyskać dla siebie ludność drogą różnych koncesji, jak zwiększenie racji żywnościowych, zwalnianie jeńców, instalacja w okupacji rosyjskiej maszyn, wywiezionych z okupacji zachodnich. Tej niezwykle czynnej polityce rosyjskiej mocarstwa anglosaskie nie mogą przeciwstawić żadnej zdecydowanej linii politycznej. Na wschód od Łaby rośnie, w korbach totalnej dyscypliny, nowe państwo niemieckie, które nie pogodzi się nigdy z utratą uprzemysłowionego zachodu. Lecz Związek Sowiecki zaczął grę niebezpieczną. Młode pokolenie niemieckie wyrosło wprawdzie w pokrewnym komunizmowi duchu totalizmu, lecz wpałano wń również poczucie swej wyższości rasowej, pogardy i nienawiści do komunistycznej Rosji. Pokolenie to z pewnością może rachuby polityki sowieckiej, jak niegdyś Rzesza Weimarska zawiodła rachuby zachodu.

Nie trzeba dowodzić, że to wygrywanie Niemiec przez Sowiety stawia pod wielkim znakiem zapytania naszą granicę zachodnią.

W Austrii dowódca rosyjskich wojsk okupacyjnych ogłosił, że ZSRR uważa za majątek niemiecki wszystko, co należało do rosyjskiej strefie okupacyjnej do Niemiec, bez względu na tytuł nabycia i że majątek ten, stosownie do postanowień poczdamskich, przeszedł na własność rosyjską. Każda ze stron powołuje się na leżący w strzępach układ poczdamski wtedy, gdy to jest jej dogodnie. Wiadomo, że kapitał niemiecki, po Anshlusie zwłaszcza, przeniknął wszystkie poważniejsze przedsiębiorstwa austriackie, stanowisko zatem rosyjskie podważa podstawy odbudowy gospodarczej Austrii. W. Brytania i Stany Zjednoczone, jak

również rząd austriacki, zgłosiły protesty. ZSRR nie zamierza zresztą wycofywać majątku poniemieckiego z Austrii. Projektuje on tworzenie mieszanych spółek rosyjsko-austriackich, jak to czynił na Węgrzech i w Rumunii; chodzi mu o zapewnienie sobie dyspozycji gospodarczej w Europie środkowej, a zwłaszcza o opanowanie żelugli na Dunaju.

Zadaniem konferencji pokojowej jest opracowanie tekstów 5 traktatów pokoju do użytku czterech ministrów, którzy, stosownie do uchwał moskiewskich, ustalą teksty ostateczne. P. Mołotow, z właściwą polityce rosyjskiej nieufnością do obrad na szerszym forum, żądał związania konferencji regulaminem, który by pozwolił blokowi sowieckiemu na niedopuszczenie do uchwał, dla niego niepożądanych. Żądaniu temu zadośćuczyniono, regulaminowi jednak nadano charakter zaleceń, które uchwała konferencji może w zasadzie zmienić. Radykalne zmiany są jednak mało prawdopodobne.

Najwyższym organem konferencji ma być konferencja plenarna, złożona z przewodniczących delegacji 21 państw; ona rozważy projekty traktatów, przygotowane przez 4 ministrów, prześle je do komisji i wysłucha ich sprawozdania. Organem posiłkowym konferencji plenarnej jest komisja główna, złożona również z delegatów 21 państw; jej najważniejszym zadaniem jest koordynacja prac komisyjnych. Komisji ma być 9: pięć „terytorialnych“ (geograficznych), po jednej dla każdego traktatu i 4 rzeczowe (functional), w tym dwie gospodarcze, jedna prawnicza i jedna wojskowa. W skład komisji terytorialnych mogą wejść tylko państwa, będące w stanie wojny z państwem, którego traktat dotyczy; dodatkowo do komisji wschodnioeuropejskich wchodzi Francja. Uchwały zapadają, większością 2/3 głosów, z wyjątkiem uchwał porządkowych. Wystarczy więc 8 głosów do

zablokowania każdej uchwały. Wielka czwórka zobowiązała się do obrony na konferencji porozumienia, osiągniętego w Paryżu; w sprawach nieobjętych porozumieniem cztery rządy mogą głosować dowolnie. W tym stanie rzeczy konferencja pokojowa może wprowadzić stać się terenem ożywionych sporów, trudno jednak przypuścić, aby mogła coś zasadniczo zmienić. Sprawa pokoju w Europie południowo-środkowej wejdzie w ramy prawne, niewiele to jednak zmieni w sytuacji faktycznej.

W Holandii powstał rząd pod przewodnictwem premiera dr. J. M. Beel'a, oparty na koalicji katolickiego stronnictwa państwowego i partii pracy (socjalistów). Jest to jeden z nielicznych rządów na kontynencie, w którym komuniści nie biorą udziału.

Na ukończeniu są rokowania między Belgią, Holandią i Luksemburgiem o unię celną; unia ta może zaważyć w przyszłości na strukturze gospodarczej Europy.

W Chinach armie komunistyczna i Kuomintangu wznowiły działania wojenne. Wojska komunistyczne posunęły się w pobliże Tientsinu. Stany Zjednoczone, stojąc w zasadzie po stronie Kuomintangu, nie zajmują zdecydowanej pozycji.

L. K.

WIELKA BRYTANIA

Najważniejszymi wydarzeniami ostatniego okresu w Imperium Brytyjskim były sprawa Palestyny, pożyczka amerykańska i wprowadzenia karek na chleb.

W Palestynie działalność terrorystyczna bojowych organizacji żydowskich wywołała ostrą reakcję władz brytyjskich. Wojska brytyjskie otoczyły siedzibę Agencji Żydowskiej, aresztowały wielu członków jej egzekutywy oraz kilkuset członków żydowskiej organizacji oporu Hagana; znaleziono wielkie ilości broni.

Akcja ta wywołała silne wzburzenie w świecie żydowskim, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Prezydent Truman przyrzekł, pod presją żydów amerykańskich, techniczną i finansową pomoc Stanów w sprowadzeniu do Palestyny 100.000 żydów. Przyrzeczenie to, skądinąd może nie dość rozważne, nie rozwiązuje zagadnienia. Przeszkody do imigracji żydowskiej mają nie techniczny i finansowy lecz polityczny charakter.

Akcja represyjna władz brytyjskich nie zapobiegła dalszym aktom teroru ze strony organizacji żydowskich. W dniu 22 lipca grupa uzbrojonych żydów wysadziła w powietrze część hotelu Króla Dawida, siedziby władz mandatowych, powodując liczne ofiary w ludziach.

Ratyfikacja przez Kongres Stanów Zjednoczonych pożyczki dla W. Brytanii w ogromnej sumie £937.500.000 (3.750.000.000 dol.) przyczyni się niewątpliwie do złagodzenia trudności gospodarczych Zjednoczonego Królestwa, jakkolwiek jej dalsze konsekwencje mogą być dla gospodarki imperialnej niekorzystne. Losy pożyczki ważyły się przez szereg miesięcy. Jednym z argumentów, który zadecydował o ratyfikacji, była obawa Kongresu, że odmowa wtrąci W. Brytanię w orbitę wpływów rosyjskich.

Wprowadzenie kartek na chleb wywołało pewne wzburzenie opinii publicznej i ostre ataki na rząd ze strony opozycji. Cele tej reglamentacji w oświetleniu rządowym nie wypadają dość jasno.

Rządowa misja brytyjska, która po powrocie z Indii składała sprawozdanie w parlamencie z wyników swych rokowań w sprawie przekształcenia Indii w niezawisłą federację, osiągnęła sukces dość ograniczony. Dwie największe indyjskie reprezentacje polityczne, Kongres i Liga Muzułmańska, przyjęły w zasadzie opracowany przez misję plan przyszłego ustroju politycznego Indii, nie doszły jednak do porozumienia w sprawie utworzenia rządu na okres przejściowy. Wicekról Indii, lord

Wavell, powołał na razie, w oczekiwaniu na porozumienie poróżnionych ze sobą społeczności, rząd, złożony z fachowców.

Liga Muzułmańska, reprezentująca mniej liczny, lecz mający tradycje panowania nad Indiami odłam ludności, obawia się przewagi liczebnej Kongresu i domaga się uznania jej za wyłączną reprezentację mahometan. Inny odłam, Sikhowie, protestują przeciw pominięciu ich w planie brytyjskim. Wiekowe zróżniczkowanie 400-milionowej ludności Indii, antagonizmy wyznaniowo-kastowe i niewyrobinie polityczne przywódców ruchu niepodległościowego stwarzają nieusuwalne niemal przeszkody do osiągnięcia jedności.

Rozmowy w sprawie traktatu anglo-egipskiego weszły w stadium końcowe i wojska brytyjskie powoli opuszczają Egipt.

Na skutek strajku 50.000 robotników anglo-irańskiej spółki naftowej do portu Abadon w Zatoce perskiej wpłynęły trzy krążowniki Brytyjskie. Rząd perski zgłosił protest. Podziemna walka o wpływy w Persji trwa nadal; odgłosy jej przedostają się od czasu do czasu na powierzchnię.

L. K.

STANY ZJEDNOCZONE

KSIĄŻKA BULLITTA. Jeżeli chodzi o wyraz odbywającej się w Ameryce zmiany orientacji w stosunku do Rosji, od sztucznie wyhodowanej psychozy entuzjazmu za czasów Roosevelta, można go znaleźć w niebywałej poczytności książki o Rosji b. ambasadora amerykańskiego w Moskwie, Williama Bullitta. Konkluzja tej książki przemawia do przekonania każdego obywatela amerykańskiego: „Polityka zaspokajania żądań Rosji Sowieckiej prowadzi do wojny. Jeżeli taką politykę będziemy nadal prowadzili, rząd sowiecki pewnego dnia przekroczy granicę „appeasementu“, jak przekroczył ją Hitler, atakując Polskę. Ale polityka

sowiecka jest oparta na rozważniach wojskowych. Lenin nie zawałał się przed odwrotem, kiedy postawiony został wobec przeważających sił. Stalin nie rozpocznie wojny jeżeli będzie świadomy, że ma przeciwko sobie przeważające siły“.

SPRAWA BOMBY ATOMOWEJ. Plan Barucha międzynarodowego komitetu Produkcji Atomowej jest w tej chwili przedmiotem dyskusji komisji bezpieczeństwa U.N.O. Plan ten pojęty był, przez koła amerykańskie, które mu patronowały, jako sposób na ułagodzenie Rosji, jeżeli istotnie niema ona zamiarów agresywnych. Tymczasem przedstawiciel Rosji w U.N.O. Gromyko zwalcza ten projekt sprzeciwiając się zarówno kontroli międzynarodowej w zakresie produkcji atomowej, jak i żądaniu wykluczenia *veta* w sprawach związanych z działalnością Komitetu Atomowego. W miejsce tego żąda on poprostu konwencji międzynarodowej zakazującej produkcji oraz używania bomby atomowej, co oznaczałoby rozbrojenie w tej chwili mocarstw posiadających tę broń, nikt natomiast nie byłby w stanie skontrolować, czy jej nie wytwarza „na wszelki wypadek“ Rosja.

T. P.

FRANCJA

Konferencja gospodarcza, zwołana przez rząd francuski dla opracowania zaleceń w sprawie płac i cen, oscylując między żądaniem C.G.T. podwyższenia płac o 25% i stanowiskiem rządu, który się zgodził na 15% zaproponowała kompromis w postaci podwyżki 20%-wej. P. Thorez poparł to zalecenie groźbą rezygnacji w przypadku odrzucenia go przez rząd, lecz p. Bidault pozostał, jak dotąd, nieustępliwym. W grę wchodzi bezpieczeństwo franka i możliwość zachwiania podstaw gospodarki narodowej Francji. Deficyt zwyczajnego budżetu francuskiego wynosi 200 miliardów franków; do tego dochodzi drugie 200 miliardów wydatków nadzwyczajnych na koszty odbudowy, pokrycie szkód

wojennych i subwencje. Podwyżka płac może się okazać posunięciem inflacyjnym, jeżeli będzie jej towarzyszył wzrost cen na przedmioty pierwszej potrzeby. Jest to problem dla p. Yves Farge, ministra wyżywienia, który chce go zresztą rozwiązać w sposób zarówno prosty, jak mało skuteczny: przez nakładanie surowych kar za handel na czarnym rynku.

Komisja konstytucyjna dąży do złożenia Zgromadzeniu sprawozdania ze swych prac już w końcu lipca. Zreby nowej konstytucji kształtują się pod wpływem głównie M.R.P. i socjalistów; komuniści wykazują tendencje opozycyjne. Nowy projekt wzmacnia władzę Prezydenta Republiki, dając mu prawo nominacji Prezesa Rady Ministrów, nominację jednak ratyfikuje Izba. Parlament ma być dwuizbowy; izba wyższa, pod nazwą Rady Republiki (*Conseil de la République*), powstaje z wyborów pośrednich. Ma ona uprawnienia ustawodawcze, lecz nie ma prawa obalania rządu; bierze udział, łącznie z izbą niższą, w wyborach Prezydenta. Prezydent, po upływie dwóch lat kadencji izb, może rozwiązać izbę niższą decyzją, powziętą w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów. Rząd odpowiada przed izbą, wybraną w głosowaniu powszechnym. W ten sposób projekt, zrywając z obalonym w referendum majowym systemem rządów konwencyjnych, nawraca, w nawiązaniu do tradycji Trzeciej Republiki, do systemu parlamentarnego.

Pana Bidault, którego rola medialna na konferencji paryskiej przyczyniła się w dużej mierze do osiągnięcia porozumienia, spotkał zawód na skutek odrzucenia przez p. Mołotowa jego projektu odłączenia od Niemiec Ruhry i Nadrenii. Francja ma oczy tradycyjnie zwrócone na niebezpieczeństwo niemieckie; historia się jednak powtarza: 28 lat temu Clemenceau walczył, równie bezskutecznie, z Wilsonem i Lloyd George m o oderwanie od Niemiec lewego brzegu

Renu i włączenie do Francji Zagłębia Saary.

*
W Paryżu powstała „Liga Praw Ludów“ (*Ligue des Droits des Peuples*) i dnia 17 lipca zwołała pierwsze zgromadzenie publiczne. Zadaniem Ligi jest obrona zasady samostanowienia narodów, gwałconej przez wielkie mocarstwa i propagowanie idei liberalizmu w życiu międzynarodowym.

L. K.

NIEMCY

OŚWIADCZENIE MOŁOTOWA: Dn. 10-go lipca Mołotow sformułował wobec Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych „nową“ doktrynę polityki sowieckiej wobec Niemiec. Rosja „nie identyfikuje Niemiec hitlerowskich z narodem niemieckim“ (stary frazes Stalina). Odrzuca ona francuską ideę uszczuplenia Niemiec na zachodzie, podobnie jak amerykańską koncepcję (Morgentaua) Niemiec odprzemysłowionych i reagryzowanych — i samym Niemcom pozostawia decyzję co do brytyjskiego projektu federacyjnego. Zdaniem Mołotowa Niemcy powinny być krajem wysoko uprzemysłowionym i jedynie być „pozbawionymi gospodarczego i militarnego potencjału, który umożliwiłby im odrodzenie się na nowo, jako potęgą militarną“. Jeżeli pragnieniem Niemców jest zjednoczenie (a nie federacja), Rosja nie będzie się przeciwstawiała tym „słusznym aspiracjom“.

Wszystkie te koncesje sowieckie na rzecz Niemiec dotyczą jednak przyszłości. Narazie podział na strefy okupacyjne musi być utrzymany — i Niemcy muszą być podane długotrwałej okupacji wojskowej. Demilitaryzacja Rzeszy według Mołotowa, winna trwać nie 25 lat, lecz 40 lat. Rosja sprzeciwia się odbudowie jedności gospodarczej Rzeszy już obecnie. Przedtem musi zostać całkowicie zlikwidowany „gospodarczo-militarny potencjał“ nie-

miecki. Odnosi się to oczywiście do stref zachodnich w których muszą również zostać wyeliminowane „siły faszystwu“, przeprowadzona reforma rolna wedle wzorów sowieckich oraz usunięte monopolistyczne koncerny przemysłowców.

PROJEKT AMERYKAŃSKI.

Rosyjskie veto przeciwko anglo-amerykańskiemu planom uporządkowania problemu niemieckiego jako całości, zrodziło projekt amerykański zjednoczenia, narazie gospodarczego, Niemiec zachodnich. Nie wiadomo, czy Francja przy stanie na włączenie swojej strefy do tej nowej jedności, wszystko wskazuje jednak na to, że rząd brytyjski skłania się do projektu amerykańskiego. Utworzenie wspólnego planu gospodarczego obu głównych stref zachodnich niewątpliwie ułatwiłoby zadania rządów brytyjskiego i amerykańskiego, odciażając je w zakresie konieczności pomocy gospodarczej. Kierownictwo polityką gospodarczą zjednoczonego obszaru zachodnich Niemiec zostałyby oddane w ręce Niemców — pod kontrolą mocarstw okupacyjnych — i zadaniem samych Niemców byłoby stworzenie już w skali stosunków międzynarodowych, a nie lokalnych, systemu wymiany gospodarczej.

W praktyce będzie to zatym częściowa odbudowa państwowości niemieckiej, która będzie się rozwijała w zależności od skali poczynań sowieckich w Berlinie w stosunku do tamtejszego reżimu niemieckiego. Która ze stron będzie bardziej szczęśliwa w swojej polityce niemieckiej — i które „państwo“ niemieckie będzie bardziej atrakcyjne dla ludności całych Niemiec, zależy powinno od dwóch czynników: 1) od warunków gospodarczych w każdej części Niemiec; 2) od szybkości narastającego konfliktu między mocarstwami. Narazie uczucia większości Niemców skierowane są przede wszystkim na rewanż wobec Rosji. Ale czas może stworzyć pod tym względem przemianę.

T. P.

EUROPA ŚRODKO- WO-WSCHODNIA I BASEN ŚRÓDZIEM- NOMORSKI

TRAKTATY POKOJOWE

Formalnym rezultatem obu konferencji paryskich są projekty traktatów pokojowych z b. sprzymierzeńcami Niemiec we wschodniej Europie. Z charakteru tych traktatów wynika, że pogłębiają one obecny podział Europy na Europę zachodnią państw wolnych oraz Europę wschodnią, poddaną zależności rosyjskiej. Włochy pozostają przy zachodzie i dlatego z chwilą ostatecznego podpisania traktatu, Włochy z powrotem staną się suwerennym państwem — i z tą chwilą także ustanie ich okupacja przez wojska aljanckie. Natomiast podpisanie traktatów przez Finlandię, Węgry, Bułgarię i Rumunię, bynajmniej nie przywróci im ich niepodległości, tak wymownie przyrzekanej przez mocarstwa aljanckie, jako nagrodę za kapitulację. W wypadku Węgier i Rumunii, nie skończy się nawet ich okupacja przez czerwoną armię, gdyż kraje te leżą na „liniach komunikacyjnych“ wojsk sowieckich w Austrii. Wojska te okupują Austrię poto, aby okupować Węgry i Rumunię, okupują zaś te ostatnie, aby okupować Austrię.

Same teksty traktatów nie są dotychczas znane, należy jednak przypuszczać, że pod względem formalnym nie będą one zawierały żadnych trwałych ograniczeń suwerenności pobitych krajów. Jak we wszystkich tego rodzaju traktatach, znajduje się tam klauzule rozbrojeniowe, odszkodowawcze itp. Ze strony Ameryki były czynione starania, żeby wstawić do traktatów z krajami naddunajskimi, t.j. z Węgrami, Rumunią i Bułgarią specjalne klauzule, gwarantujące wol-

ność żeglugi na Dunaju dla wszystkich państw. Sprzeciwiła się temu jednak Rosja — i zamiast takiej klauzuli zgodzono się na odpowiednią deklarację samej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Zmienia to jednak sens samej sprawy, gdyż w ten sposób mocarstwa zachodnie nie będą mogły w danym wypadku interweniować wobec poszczególnych państw naddunajskich bezpośrednio, ale za pośrednictwem Rosji, jako związanej deklaracją. O to też właśnie Rosji chodziło.

Przyjmując w sprawach wschodnio-europejskich dyktat sowiecki w każdej niemal sprawie, mocarstwa zachodnie może nie rezygnują przez to ze swoich interesów w tej części Europy i nie uważają granicy wpływów sowieckich na linii Łaby i Triestu za rzecz ostateczną. Układy pod przymusem znane były w historii. Był czas kiedy imperium Napoleona I sięgało do Niemna i Adriaityku, co nie przeszkodziło wcale, że wkrótce granice polityczne Francji spowrotem znalazły się nad Renem i na Alpach Nadmorskich, t.j. w łóżysku jej etnicznego zasiegu.

BULGARSCY RUSOFILE.

Na uwagę zasługuje obecna sytuacja rządowej prawicy w Bułgarii reprezentowanej przez faszystującą organizację „Zveno“. Formalny przywódca tej grupy, posiadającej znaczne wpływy zwłaszcza w kołach wojskowych, pułk. Georgiew, jest wciąż premierem rządu bułgarskiego zaś jej faktyczny szef gen. Welczew, jest ministrem wojny. „Zveno“ uczestniczyło od samego początku w organizacji „frontu ojczyźnianego“, jaki został utworzony po kapitulacji Bułgarii we wrześniu 1944. Przywódcy „Zveno“ znani byli ze swoich sympatii pro-rosyjskich i wszechsłowiańskich i na tej podstawie nawiązali współpracę z komunistami, będąc od tej chwili ich najwierniejszymi sojusznikami. Zamykali oczy na dokonywujący się w Bułgarii prze-

wrót społeczno-gospodarczy, z którym napewno nie sympatyzowali. Byli przez długi czas obojętni na los przywódców demokratycznych z partii agrarnej, demokratycznej i socjalistycznej i na represje stosowane wobec wszelkich przejawów opozycji. Wierzyli oni bowiem, że współpraca z komunistami i z Rosją pozwoli im zrealizować ich sen zjednoczonej, wielkiej Bułgarii z dostępem do Morza Egejskiego.

Ale Rosja, na której kartę postawili przywódcy „Zveno“, i której oddali poważne usługi nie pragnie na przyszłość ich współpracy, ponieważ nie są komunistami i wobec tego nie są ludźmi zupełnie pewnymi. W tej chwili przeprowadzane są czystki i aresztowania w wojsku bułgarskim, skierowane właśnie przeciwko członkom i zwolennikom „Zveno“, pod zarzutem organizowania konspiracji skierowanej przeciwko polityce „frontu ojczyźnianego“ oraz dobrym stosunkom z Rosją. Położenie Georgiewa i Welczewa staje się wobec tego coraz trudniejsze. „Front ojczyźniany“, który w r. 1944 był szeroką koalicją ugrupowań antyniemieckich i demokratycznych, niedługo zapewne stanie się jednolitą formacją partii komunistycznej i jej przybudówek.

PALESTYNA. Wypadki w Palestynie świadczą że względ na pozycję Żydów w świecie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, nie powstrzyma Anglii od prowadzenia na Bliskim Wschodzie polityki, jaką dyktują jej własne żywotne interesy. W chwili obecnej cały teren Bliskiego Wschodu jest obiektem wyteżonej akcji propagandowej ze strony Rosji, która w jednych krajach występuje jako ; protektorka uciskionych mniejszości, wobec innych jako szampionka praw mniejszych narodów, rzekomo upośledzonych przez politykę W. Brytanii. W krajach arabskich polityka sowiecka nie święciła dotąd większych triumfów, poza jedynym wypadkiem Egiptu, ponieważ komunizm nie przypada naogół do gustu religij-

nych muzułmanów i ponieważ z wielką podejrzliwością śledzą oni intrygi sowieckie wśród mniejszości chrześcijańskich (prawosławnych) Bliskiego Wschodu.

Z drugiej strony kraje arabskie pogodziły się przeważnie z pozycją Anglii, której imperializm z czasów Kitchenera i Milnera należy do przeszłości i która pomału staje się jakgdyby arbitrem systemu, powszechnie akceptowanego na Bliskim Wschodzie. Liga państw arabskich, która sama jest do pewnego stopnia tworem polityki brytyjskiej, jest właśnie wyrazem tego rodzaju współpracy świata arabskiego z W. Brytanią.

Sytuacja mogłaby się jednak zmienić radykalnie, gdyby Wielka Brytania zerwała z polityką „białej księgi“ z r. 1939, którą z pewnymi odchyleniami prowadziła dotąd nieodmiennie, polityką restrykcyjnej imigracji Żydów do Palestyny. W takim bowiem razie narody arabskie, a zwłaszcza niektóre z nich, zostałyby zmuszone do szukania sprzymierzeńców przeciwko Anglii oraz przeciwko Ameryce, oficjalnie propagującej zniechęcenie do Arabów sjonizm i sprzymierzenia takiego znalazłoby w Rosji. Dla Rosji jest rzeczą najzupełniej obojętną, kto będzie miał przewagę w Palestynie, Żydzi czy Arabowie, nie jest jej jednak obojętne, czy prestiż oraz rzeczywista pozycja Anglii na Bliskim Wschodzie nie ucierpi na skutek zaostrenia się konfliktu żydowsko-arabskiego. Ponieważ na razie rząd brytyjski zdaje się stawiać na kartę arabską, Rosja podburza Żydów i namawia ich do dochodzenia swoich praw w U.N.O. Nie ulega jednak wątpliwości, że w wypadku odmiennej polityki brytyjskiej, przerzuciłaby ona bez wahania swoją protekcję na Arabów, rozumiejąc, tak samo jak i Anglicy, że na Bliskim Wschodzie, jeżeli nie w polityce światowej, ważą oni i znaczą bez porównania więcej niż Żydzi.

T. P.

ROSJA SOWIECKA I JEJ METODY

BADANIA ATOMOWE W SOWIETACH. W roku 1943 został stworzony w Rosji specjalny komisariat dla organizacji i kontroli prac badawczych nad współczesnym sposobem prowadzenia wojny, obejmujący również badania nad bombą atomową. Pod zdolnym kierownictwem P. I. Parszyna i jego zastępcy W. P. Andrejewa, nowy komisariat szybko się rozrósł, tak że na początku roku 1945, rozporządzał już 39 fabrykami i centrami badawczymi.

Pewna część tych fabryk była w czasie wojny zajęta produkcją broni, na użytek armii sowieckich na froncie — duża jednakże część poświęcała się tylko pracom badawczym, którymi kierował specjalny departament z B. N. Bejzrukowem na czele. W tymże celu został zbudowany w dużej tajemnicy wielki ośrodek doświadczalny w pobliżu Uchty, w arktycznej Rosji, gdzie znajdują się złoża uranu i radu. Strona teoretyczna pracy badawczej była w rękach światowej sławy autorytetu w kwestiach atomu, prof. Kapicy, który kierował całym zespołem uczonych.

Praca ta w czasie wojny, z powodu zbyt małych dotacji rządowych i przerostu sowieckiej biurokracji, postępowała wolno. Zakończenie jednak wojny przyniosło duże zmiany. Stalin, zawsze bardzo doceniający znaczenie badań nad atomem (czego dowodem jest między innymi udekorowanie komisarza Parszyna Orderem Lenina, nadanie mu tytułu „Bohatera Sowieckiej Pracy“ i mianowanie go generałem broni, dalej mianowanie N. A. Wołkowa, dyrektora centrum doświadczalnego w Ukcie, generałem dywizji, i wreszcie mowa Stalina z lutego tego roku), rzucił duże fundusze w ramach nowej „piatiletki“ na prace badawcze.

W marcu tego roku Komisariat

ten został przemianowany na ministerstwo Konstrukcji Maszyn i Instrumentów, i kompletnie reorganizowany. Parszyn i Andrejew pozostali jako jego kierownicy, lecz dodano im jeszcze pięciu vice-ministrów.

Obecnie ministerstwo to posiada dwa oddzielne departamenty: Dostaw Sprzętu i Sprzętu Laboratoryjnego. Zadaniem pierwszego będzie zapewnienie sprowadzenia potrzebnego sprzętu ze Szwecji i Szwajcarii oraz rudy uranu z Czechosłowacji, jak też zbieranie wszelkich informacji o badaniach atomowych za granicą. Drugi departament będzie nadzorował zapewne wielką fabrykę specjalnych instrumentów w Yoszkor-Ola oraz olbrzymie zakłady koło Świerdłowska w Uralu.

Ta reorganizacja praktycznej i administracyjnej strony prac badawczych została skoordynowana z badaniami teoretycznymi, których plan został wypracowany przy pomocy przewodniczącego sowieckiej Akademii Nauk prof. Wawilowa. Plan ten opiera się na pracach badawczych Akademii Nauk, Uniwersytetów i przemysłowych instytutów badawczych, z dodatkiem prac badawczych w laboratoriach fabrycznych i dokładnego zbierania wszelkich możliwych obserwacji i informacji. Wszystko to pod centralnym kierownictwem prof. Kapicy, którego stanowisko jest wyjątkowe i jak na stosunki sowieckie bez precedensu.

Władcy Moskwy są pewni, że nauka sowiecka nie zawiedzie. Niedawno Mołotow oświadczył, że w ciągu dwóch lat prześcigną Sowiety osiągnięcia brytyjskie i amerykańskie. Niemniej jednak Moskwa nie chce ryzykować. Dlatego też nowa „piatiletka“ przewiduje rozproszenie kluczowego przemysłu po całym kraju, unikając dużych centrów. Cały system przemysłowy Rosji ma się oprzeć na decentralizacji i wytworzeniu szeregu małych, samowystarczalnych ośrodków przemysłowych, gdyż to wydaje się być

jedyną skuteczną obroną na wypadek wojny atomowej.

LIKWIDACJA SZPIEGOSTWA SOWIECKIEGO Sowiecka akcja szpiegowska, głośna od chwili, gdy parę miesięcy temu odkryto w Kanadzie całą sieć szpiegowską, której głównym celem było wydoścanie tajemnicy bomby atomowej, miała jak wykazało śledztwo przeprowadzone w Kanadzie, swą główną kwaterę w Ambasadzie sowieckiej w Ottawie. Rozgałęzienia jej sięgały Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, przyczem na usługach jej stali ludzie z różnych środowisk i na różnych stanowiskach, zawsze jednak związani w jakiś sposób z komunistami, jak np. poseł komunistyczny do parlamentu kanadyjskiego Rose, skazany wyrokiem sądowym na 6 lat więzienia.

Władze trzech zagrożonych mocarstw zabrały się energicznie do zlikwidowania tej szerokiej sieci szpiegowskiej. Punktem kulminacyjnym tej akcji będzie oczekiwana konferencja brytyjsko-kanadyjsko-amerykańska w sprawie walki ze szpiegostwem.

T. N.

PRZEGLĄD NAUKOWY

RADAR

„Military Review“^(*) w jednym z ostatnich numerów daje krótki opis nowoczesnych możliwości urządzeń radiolokacyjnych pióra Majora Sidney W. Combes.

ZASADA DZIAŁANIA RADARU. Radar oddał wielkie usługi sprawie sprzymierzonych. W czasie wojny otoczony był ścisłą tajemnicą. Określić go można jako urządzenie umożliwiające wykrywanie („widzenie“) w ciemności, poprzez mgłę

^{*} Miesięcznik wydawany przez Wyższą Szkołę Wojskową Stanów Zjednoczonych.

Jak wiadomo attaché wojskowy sowiecki w Kanadzie, Zabotin, zamieszany w słynną aferę szpiegostwa sowieckiego na terenie kanadyjskim został odwołany do Moskwy. W jakichś czas po jego wyjeździe z Kanady, źródła sowieckie doniosły, że Zabotin, po przybyciu do Rosji, „zmarł“ nagle na serce. Obecnie prasa amerykańska donosi, że został on zamordowany już w drodze, na pokładzie okrętu, którym jechał do Rosji.

*

— Rosja Sowiecka zmienia zasadniczo swoją politykę wywozu urządzeń przemysłowych z Niemiec na swoje terytoria. Spodziewając się tego (oczywiście, bo ona jest tego sprawczynią), że Rzesza będzie podzielona na dwie połowy wzdłuż Łaby, Rosjanie chcą rozbudowanym przemysłem szachować przemysł Ruhry i Nadrenii.

*

— Stalin odmówił zaproszeniu Trumana do odwiedzenia St. Zjednoczonych.

i chmury, w dodatku na odległości wielokrotnie przewyższające zdolności oka ludzkiego.

Radiolokacja działa na bardzo prostej zasadzie. Jednakże duże trudności następczała wysoce skomplikowana konstrukcja jego praktycznych urządzeń.

Wyobraźmy sobie reflektor, nie penetrujący przestrzeni ruchomym snopem światła, lecz promieniujący radiowymi falami elektromagnetycznymi. Każdy przedmiot, który się znajdzie w zasięgu jego fal (promieni), powoduje odbicie się części tych fal i ich powrót w

kierunku źródła. To odbicie jest podobne do refleksu świetlnego, jaki dałoby lustro, gdyby się znalazło w zasięgu skierowanych na siebie promieni świetlnych jakiegoś reflektora.

Ten refleks elektromagnetyczny, odsyłany przez wykryty przedmiot, opromieniowany falami reflektora radaru, jest podstawą do praktycznego obliczania odległości, szybkości, kierunku posuwania się i wielkości zauważonego obiektu, powodującego odbicie fal. I tak, czas wypromieniowania fal z reflektora radaru, porównany z czasem, dotarcia fal odbitych z powrotem do źródła, służy do ustalenia odległości zaobserwowanego przedmiotu od stacji radarowej. Siła i rodzaj refleksu pozwalają ustalić jakość i rozmiar względnie ilość przedmiotów. Położenie zaś reflektora, w chwili, w której nastąpiło wywołanie odbicia fali przez wykryty przedmiot, daje podstawy do rozpoznania miejsca i kierunku posuwania się tego zaobserwowanego obiektu.

POCZĄTKOWE ZASTOSOWANIE. Stacje radiolokacyjne obrony przeciwlotniczej były z początkiem wojny zbyt duże do transportu, nawet zespołem n.p. kilku samochodów ciężarowych. Z tego względu budowano je na lądzie jako stacje stałe, oraz na dużych okrętach wojennych. Na tych ostatnich służyły nie tylko do celów przeciwlotniczych, lecz również do wykrywania nieprzyjacielskich okrętów, łodzi podwodnych itp.

DALSZY ROZWÓJ. Z czasem skonstruowano urządzenia radarowe o tak małych rozmiarach, że mieściły się w kabinie samolotu nocnych myśliwców i ułatwiały otwarcie ognia do aeroplanów nieprzyjacielskich, niewidocznych dla myśliwca gołym okiem. Radar umieszczany na samolotach patrolujących morze ułatwiał im wykrywanie i zwalczanie łodzi podwodnych.

Wraz ze zmniejszeniem rozmiarów stacji radarowej zmniejszał się oczywiście jej zasięg.

Przez zaopatrzenie własnych samolotów, okrętów i łodzi podwodnych w urządzenia automatycznie promieniujące umówione fale, pod wpływem fal własnego radaru, który te obiekty własne „wykrył“, umożliwiono rozróżnianie własnych obiektów od obiektów nieprzyjacielskich. Miało to oczywiście duże znaczenie.

RADAR NA USŁUGACH ARTYLERII LEKKIEJ. Jednym z najważniejszych zadań i kłopotów artylerzysty jest wynalezienie i ścisłe ustalenie położenia ważnych celów. Okazuje się, że radar stał się wartościową pomocą przy rozpoznawaniu nazimierzonych celów, nawet dla potrzeb artylerii lekkiej. Jest to jeden z nowszych sposobów jego zastosowania.

Trudności w tym wypadku polegały na tym, że wszystkie przedmioty terenowe dają refleksy. Wykorzystuje się w tym wypadku fakt, iż cele interesujące dla artylerii, jak baterie nieprzyjacielskie, czołgi, kolumny samochodowe itp. silniej odbijają fale promieniowane przez stacje radarowe niż otaczające je przedmioty terenowe.

Gdy wykrywanie radarowe następuje z kilku punktów pola walki, wówczas dane pomiarowe, zsumowane razem są tak dokładne, iż nawet ruchome przedmioty, n.p. samochody, mogą być skutecznie obłożone celnym ogniem artylerii.

RADAR PRZECIW MIOTACZOM I GRANATNIKOM. Nieprzyjacielski ogień miotaczy min, moździerzy i granatników okazał się niestety bardzo skuteczny. Nie ulega wątpliwości, że radar uważać należy i w tym wypadku za wartościowy element przeciw-akcji. Sprawność połączona z dobrym rozmieszczeniem urządzeń radarowych na terenie operacyjnym, zapewnia już dzisiaj bardzo skuteczne zwalczanie wyżej omawianych broni przez artylerię lekką. Radar może również wyświadczyć duże usługi elementom piechoty, zwalczającym wspomniane bronie.

CZYNNIKI OBNIŻAJĄCE SPRAWNOŚĆ RADARU. Omalając radar, należy również podkreślić czynniki obniżające jego skuteczność:

Jednym z głównych jest trudność obsługi, wymagającej wysoce wyspecjalizowanego personelu dla skomplikowanej i wrażliwej aparatury. Ulewny deszcz utrudnia, a nawet niemożliwia, pracę radaru.

Przeszkody naturalne, jak góry, lasy, zabudowania, konstrukcje betonowe itp. tworzą zasłony poza którymi z trudnością albo wcale nie można obserwować.

Tyle major Combes. Do jego rozważań warto dodać, iż uczeni amerykańscy twierdzą, jakoby otrzymali przy pomocy urządzeń radarowych, odbicie fal spowodowane przez księżyc. W porównaniu z kilkuset kilometrowymi odległościami, uzyskanymi w praktycznych urządzeniach podczas mionowej wojny, uznać to można za olbrzymi, choć wcale nie niespodziewany postęp.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Największym wydarzeniem w czasach ostatnich w dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych jest uchwalenie pożyczki dla Wielkiej Brytanii przez Izbę Reprezentantów Stanów Zjednoczonych. Wysokość pożyczki wynosi £937.000.000. Główną jej wadą z punktu widzenia interesów kredytobiorcy tj. Wielkiej Brytanii jest to, że jest ona za mała, chociaż, jak na znane między państwowe operacje pożyczkowe jest to kwota olbrzymia.

W krótkim ogólnym przeglądzie gospodarczym nie ma miejsca na wnikliwą ocenę zalet i wad udzielonej pożyczki i to zarówno z punktu widzenia dłużnika jak i wierzyciela. Zwolennicy konsolidacji stosunków

Fakt ów jednakże zezwala skierować uwagę od wskazywanej przez majora Combes Linii rozwojowej, obejmującej cele bezpośredniego pola walki, na możliwości, jakie obiecuje radar w dziedzinie zwalczania n.p. stratoferycznych rakiet atomowych przyszłości.

Radar bez wątpienia jest wysoce technicznym czynnikiem we współczesnej walce. Działania nowoczesnego lotnictwa n.p. są nie do pomyślenia bez jego pomocy. Z pewnością daleko jeszcze do wyczerpania wszystkich jego możliwości. Wolno przypuszczać, że koniec drugiej wojny światowej zastał go zaledwie w dobrze zapowiadających się początkach rozwoju. Stałe i zwiększające się u technicznego sposobów walki i techniki w dziedzinie obrony narodowej, uzasadniająca nowopowstałe pojęcie „strategii wojny naukowej”, w odróżnieniu np. od strategii wojny psychologicznej, strategii politycznej i ekonomicznej.

B. W.

politycznych i gospodarczych w państwach anglosaskich muszą powitać tę pożyczkę z zadowoleniem. Poprawia ona szanse Wielkiej Brytanii wyjścia z powojennych trudności gospodarczych. W konsekwencji, skorzysta na tym nie tylko wierzyciel — Stany Zjednoczone, lecz również zachodnio-europejskie państwa kontynentalne, dominia brytyjskie i kraje Ameryki Łacińskiej, słowem skorzystają na tym wszystkie te kraje, które chcą się bronić przed rozkładem świata, otwierającym drogę do bolszewickiego imperium światowego.

Oceniając w paru słowach położenie gospodarcze Anglii po wojnie, trzeba by powiedzieć, że najłabszym punktem tego położenia było zwich-

nięcie równowagi w zaopatrzeniu Anglii w żywność i surowce. Przed wojną część tego zaopatrzenia, pochodzącego z zagranicy, była równoważona eksportem, część zaś wpływami z angielskich lokat za granicą oraz z usług angielskiej marynarki handlowej. Ponieważ podczas wojny inwestycje zagraniczne Anglii spadły (z £4.000 milionów do £2.800 milionów) i zmniejszyła się angielska marynarka handlowa, wpływy z tych tytułów po wojnie musiały spaść również. Powstała więc luka w pokrywaniu wydatków, związanych z angielskim importem surowców i żywności. Aby import żywności i surowców mógł być utrzymany na poziomie przedwojennym, należy podnieść eksport o kwotę o jaką zmniejszyły się dochody z inwestycji zagranicznych i marynarki. (Oczywiście trzeba wziąć pod uwagę w tym obliczeniu zmiany w poziomie cen i uwzględnić szerszej zmiany w innych pozycjach bilansu płatniczego, które pomijamy.) Byłyby to program minimalny, ponieważ przed wojną istniało bezrobocie w Anglii, a po wojnie Anglia chce utrzymać pełne zatrudnienie, do czego trzeba odpowiednio dopasować import żywności i, w związku z tym, eksport.

Otóż pożyczka umożliwi Anglii dostawanie swojej gospodarki do nowych warunków strukturalnych, w jakich po ostatniej wojnie musi być ona prowadzona. Gdyby Anglia tego ułatwienia, które daje pożyczka, nie miała, musiałaby niewątpliwie o wiele ostrzej przechodzić procesy dostosowawcze. A ostry kryzys strukturalny w Anglii musiałby pociągnąć za sobą również ujemne zjawiska kryzysowe w innych krajach: Anglia jest t.zw. „*état noyau*” gospodarstwa światowego, a wszelkie przesilenia w „*états noyaux*” nie przechodzą niepostrzeżenie w życiu każdego innego narodu. W konkluzji, pożyczka amerykańska musi być zapisana na dobro konsolidacji obozu państw cywilizacji zachodniej.

Ocenę sytuacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych jesteśmy

zmuszeni odłożyć do następnego numeru wydawnictwa. Tu pragniemy wspomnieć tylko krótko o jednym zjawisku. Program pokojowy Stanów Zjednoczonych był oparty na założeniu, że w stosunkach międzynarodowych zapanuje rzeczywistość pokojów, a nie tylko brak wojny. Ponieważ założeniu zaprzeczyła powojenna rzeczywistość, Stany Zjednoczone muszą zmienić swój program. Wymaga to czasu. A zanim to nastąpi, Stany Zjednoczone nie mogą zbyt szybko demobilizować swego przemysłu. Hamulce w demobilizacji przemysłu są więc nie tylko rezultatem sytuacji politycznej w świecie, lecz również rezultatem tego, że do takich stosunków pokojowych, jakie istnieją faktycznie w świecie, program gospodarki pokojowej Stanów Zjednoczonych nie może być łatwo dopasowany. Pogotowie wojenne przemysłu jest więc remedium na ostry kryzys okresu przejściowego.

Bardzo ciekawy — z punktu widzenia przeobrażeń powojennych — jest rozwój wydarzeń w Argentynie. Argentyna posiada dziś bardzo mocną pozycję w międzynarodowym życiu gospodarczym, jako dysponent — tak pożądaných dziś przez świat — nadwyżek żywności i surowców. Swoją pozycję chce wyzyskać dla realizacji programu szybkiego uprzemysłowienia i uniezależnienia się od eksploatacji kapitału zagranicznego. W stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi udało się Argentynie osiągnąć pewne korzyści. Rokowania z Wielką Brytanią, które są obecnie w toku, wróżą również powodzenie dla Argentyny. Wewnętrzny program gospodarczy Argentyny jest również realizowany z powodzeniem. Program Argentyny zdobywa sobie zwolenników w innych krajach Ameryki Łacińskiej, którzy chcą iść jej drogą i dążyć do uprzemysłowienia, do wyzwolenia się z sytuacji satelitów Stanów Zjednoczonych, do podniesienia dobrobytu swych mas społecznych i do pokoju społecznego, opartego na większej sprawiedliwości społecznej.

S. Z. T.

PRZEGLĄD KULTURALNY

SZTUKA A RELIGIA. Mimo pogłębiającego się rozdziału między religią i sztuką od czasu upadku Sredniowiecza, artysta nigdy nie zrezygnował z ambicji wypowiedzenia prawd religijnych w formie sobie właściwej. L'abbé M. Morel powraca do tego zagadnienia w artykule „*Pour un art religieux*“ (W „*Arts*“). Morel bierze za przykład malarstwo Rouault'a. W epoce sceptycyzmu i obojętności wobec religii sztuka Rouault'a nawiązuje do odwiecznych motywów, istniejących w cywilizacji europejskiej. „Żeby znaleźć tyle różnorodnych wypowiedzi prawd dogmatycznych w dziele wielkiego malarza, trzeba sięgnąć do wczesnych lat 17-go wieku“, mówi Morel, zastanawiając się nad wyjątkowością Rouault'a.

Malarstwo jest nie tylko religijne w swojej tematyce, lecz także w technice i duchu wypowiedzi. Braque pokazał to w swoich pracach na długo przed wizjami Vanitas Vanitatum, a Bonnard na długo przed obrazem świętego Franciszka Salezego. Matisse i Picasso, dodaje Morel, są wystarczająco wielcy, aby wyrazić to, co Gide nazywa „la part de Dieu“.

WSPÓLNOTA KULTURY EUROPEJSKIEJ. Czołowy poeta awangardy angielskiej, T. S. Eliot wygłosił przez radio brytyjskie (BBC) odczyt o wspólnotce kultury europejskiej z przeznaczeniem dla słuchaczy z Kontynentu. Był to raczej odczyt o charakterze popularnym, w dość grubych liniach zarysowujący problem aż nazbyt skomplikowany. Dwujęzyczny, angielsko-francuski miesięcznik „*Adam*“, ogłosił w numerze majowym część odczytu Eliot'a, w której główne aspekty lingwistyczne problemu zostały poruszone przez autora „*The Waste Land*“.

Słownik języka angielskiego powstał z wiekowego zmieszania się kilku języków, ale słowa same mniej są ważne dla poety od rytmu (chodzi tu, oczywiście, o rytm w ujęciu jak najszerszym, poza standaryzacją strof i schematów sylabowych). Eliot słusznie zauważa, że każdy ze składowych języków wniósł do mowy angielskiej swoją własną muzykę: stąd różnorodność elementów metrycznych, która uderza cudzoziemca w poezji angielskiej. Istnieje w niej rytm wczesnego wiersza saskiego (Anglo-Saxon Poetry), rytm normańskiej francuzczyzny, rytm języka walijskiego i wreszcie ciągnący się przez stulecia wpływ studiów łacińskich i greckich, które przyczyniały się do przyswajania muzyki wiersza klasycznego (pochopni reformatorzy próbowali na przykład w epoce elżbietąńskiej przeforsować miary wiersza łacińskiego w poezji angielskiej, co oczywiście w systemie akcentuacji angielskiej było absurdem). Poeci pochodzenia szkockiego, walijskiego, a przede wszystkim irlandzkiego (dość wymienić nazwisko Yeats'a, laureata Nobla) ciągle jeszcze wywierają wpływ na muzykę poezji angielskiej.

Powracając do poczucia jedności w kulturze europejskiej T. S. Eliot stwierdza prawdę dla studentów literatur porównawczych dość oczywistą:

„Żaden naród, żaden język nie osiągnąłby tego wszystkiego, czego rzeczywiście dokonał, gdyby ta sama sztuka nie była kultywowana w krajach sąsiednich, oraz w różnych językach. Nie możemy zrozumieć właściwie literatury europejskiej bez dużej znajomości jej różnych literatur. Studiując dzieje poezji w Europie, natrafiamy na wątki wpływów, wmotanych w różne jej okresy. Byli poeci, i to dobrzy poeci, którzy poza swoim rodzimym językiem nie znali żadnego innego, ale oni także podlegali wpływom, przyjętym i rozszerzonym przez innych pisarzy wśród własnych rodaków“.

W następnej części tego essay'u

Eliot będzie dyskutował idee wspólne całej kulturze europejskiej.

CHESTERTON. Dnia 14-go czerwca upłynęło dziesięć lat od śmierci wielkiego pisarza angielskiego, katolika-konwertyty, G. K. Chestertona (ur. 1874 r.), którego dzieła, szczególnie powieści, znane były czytelnikom polskim z dość starannych przekładów. W Anglii książki jego wciąż ukazują się w nowych przedrukach (szczególną popularnością cieszy się książka polemiczna o sprawach religii, „*Orthodoxy*“ i znakomita powieść „*Napoleon of Notting Hill*“).

Chesterton odnalazł Polskę na swej drodze do katolicyzmu i heroicznego optymizmu; w Polsce zakochał się miłością żarliwego rycerza średniowiecznego: bronił jej przed wrogami, pisał o niej *essaye*, wspomnienia i wiersze („*Poland*“ z tomu, wydanego w 1922 r.). Warto przy tej okazji nadmienić, że jednym z najlepszych studiów o autorze „Człowieka który był Czwartkiem“ jest książka polska, profesora Wacława Borowego, znakomitego popularyzatora kultury angielskiej w naszym kraju.

Podajemy daty niektórych publikacji G. K. Chestertona: „*Robert Browning*“ — 1902; „*Napoleon of Notting Hill*“ — 1904; „*The Club of Queer Trades*“ — 1905; „*Charles Dickens*“ — 1906; „*The Man Who Was Thursday*“ — 1908; „*The Innocence of Father Brown*“ — 1911; „*Magic*“ — 1913; „*The Flying Inn*“ — 1914; „*Poems*“ — 1915; „*The Ballad of St. Barbara*“ — 1922; „*The Everlasting Man*“ — 1925.

Niesłuszne są uwagi uprzedzonych krytyków Chestertona, że ten wielki konwertyta nie napisał żadnej wybitnej książki po swoim nawróceniu. „*The Weekly Review*“ (związane tradycją z pismem Chestertona, „*G. K.'s Weekly*“) słusznie przypomnia, odpierając te bezpodstawne zarzuty, że „*The Everlasting Man*“ powstał już po nawróceniu, a ta

właśnie książka odznacza się głębią myśli i szczególnie przekonującą argumentacją, której brak niekiedy w operującej paradoksami „*Orthodoxy*“.

SZTUKA HISZPAŃSKA PO FRANCUSKU DLA ANGLIKÓW. Wymiana kulturalna między Anglią i Francją wyraża się nie tylko w organizowaniu wystaw malarstkich. Londyński teatr eksperymentalny „*Mercury*“ udał się do Paryża ze sztuką młodego poety R. Duncan'a (o której pisaliśmy w poprzednim numerze naszego magazynu) pt. „*This Way to the Tomb*“. Jednocześnie francuska trupa aktorska Studio des Champs Elysées występuje na scenie teatru „*Mercury*“ ze sztuką hiszpańską w przekładzie francuskim pt. „*La maison de Bernarda*“. Autorem tej sztuki jest tragicznie zmarły podczas wojny domowej poeta Federico Garcia Lorca (ur. 1899 — zm. 1936), którego tom wierszy „*Romancero Gitano*“ (ostatnio wydany przez Editorial Losada w Buenos Aires) należy do najpopularniejszych książek poetyckich w świecie hiszpańskim. Utwory dramatyczne Lorki cieszyły się znacznym powodzeniem na scenach hiszpańskich i południowo-amerykańskich.

„*La Maison de Bernarda*“ utwór skończony na kilka dni przed śmiercią jest realistycznym dramatem, w którym tyrania matki w atmosferze erotycznych kompleksów i zahamowań pokazana jest z siłą przekonującą. W tym ponurym dramacie nie ma miejsca na komizm ludzkiej małości: tragedia wisi nad strasznym domem wdowy Bernardy, tragedia nieunikniona. Stąd, być może, nieufność publiczności angielskiej do tego jednotorowego, skondensowanego typu dramatu bo — jak słusznie zauważa krytyk teatralny James Agate — Anglicy mają zakorzoną niechęć do tragedii, pozbawionej zupełnie małych akcentów humoru. Tragedia szekspirowska

nie na darmo irytowała francuskich klasycystów w XVIII wieku i polskich zwolenników francuszczyzny w epoce stanisławowskiej (krytyczny sąd Bogusławskiego o scenie na cmentarzu w Hamlecie), ale właśnie ten rodzaj dramatu odpowiadał psychice angielskiej i zdecydował po części o sukcesie autora „*Otella*“.

Razem z przedstawicielem trupy francuskiej w „*Mercury*“ powrócił jako echo sprzed dwu stuleci problem jednolitości atmosfery w tragedii (już poeta Dryden polemizował z klasycyzmem francuskim, broniąc Szekspira: „*Essay of Dramatic Poesie*“ — 1668), a więc doskonalili aktorzy francuscy, wzór dla komercyjnych teatrów na West End, spełnili podwójną rolę kulturalną, za co krytyka bardzo jest im wdzięczna.

AMERYKAŃSKI DOROBEK RENÉ CLAIR'A. O amerykańskich filmach znanego reżysera francuskiego René Clair'a pisze w „*L'Arche*“ Denis Marion. Krytyk wymienia następujące filmy: „*The flame of New Orleans*“, „*I Married a Witch*“, „*It Happened to-morrow*“ i „*And They Were None*“.

René Clair odwiedził swoją ojczyznę po wojnie, ale widząc niemożliwość pracy w dezorganizowanych studiach francuskich, zdecydował się na powrót do Ameryki. Charakterystyczną cechą amerykańskich filmów wielkiego reżysera (szczerpa to ilościowo produkcja!) jest podkreślanie wpływu czynników nadnaturalnych, niezwykłych w codziennym naszym życiu. Denis Marion twierdzi, że tego rodzaju stałe operowanie niezwykłością pozwala reżyserowi na większą swobodę w osądzeniu próżności i banalności świata. Oczywiście, nie jest to zbyt głęboka filozofia, albowiem wyszydzenie obyczajów i konwenansów towarzyskich nie prowadzi daleko: społeczeństwo musi zachowywać pewne formy i tradycje, aczkolwiek samo często zdaje sobie sprawę z ich ograniczoności.

Tym niemniej René Clair tchnął we filmy amerykańskie, skazane na standaryzację, świeżość spojrzenia na świat. Nawet silnie „podamerykanizowany“ film „*It Happened To-morrow*“ zawiera sceny dla wyobraźni typowych reżyserów Hollywood'u niedostępne. Niesamowitość filmu „*I Married a Witch*“ ma urok, rozbrajający grozę; choć morał tam niegłęboki, jakże on łatwiejszy do strawienia od propagandowej siczki.

J. P.

„EL DRANA DE VARSOWIA“ (Dramat Warszawy)

W Madrycie ukazała się książka p. t. „*Dramat Warszawy*“, napisana przez księcia de Parcent. Autor był przed wojną półoficjalnym przedstawicielem rządu hiszpańskiego w Warszawie. W stolicy polski przeżył także okupację niemiecką. Książka jest utrzymana w tonie bardzo Polsce przychylnymi kończy się następującym wyznaniem wiary autora:

„Wierzę głęboko, że z losem Polski związany jest los Europy. Polska stała się symbolem wolnych narodów i sumienia ludzkiego. Polska jest w dużym stopniu symbolem wolności Europy. Ludzkość splemi swój honor na zawsze, jeśli ten kraj, który poświęcił wszystko dla honoru i wolności, stanie się jeszcze raz ofiarą niesprawiedliwości“.

„POLAND'S RIGHTS TO JUSTICE“ (Polskie prawo do sprawiedliwości).

W tych dniach ukazała się na półkach księgarskich książka o Polsce dobrze znanego już w Ameryce z innych prac i artykułów ks. dr. A. J. Krzesińskiego p. t. „*Poland's Rights to Justice*“. Celem tej książki jest przekonanie aliantów Polski, a zwłaszcza Ameryki, o konieczności naprawienia krzywd, wyrządzonych Polsce i światu przez potworne decyzje jałtańskie, w wyniku których prawie połowa Polski dostała się pod jarzmo sowieckie.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Wydawcy którzy pragną by recenzje wydanych przez nich książek ukazały się w PRZEGLĄDZIE POLSKIM zechcą nadsyłać egzemplarze recenzyjne pod adresem redakcji.

AKTUALNOŚĆ DŁUGOSZA

STUDIA I SZKICE, Rozbiory i krytyki t. I. i II. Kraków 1939, z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej. Skład główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa. — Książka wyrażnie wyszła po wrześniu, a przed listopadem, w tym niewyraźnym, przejściowym październiku, kiedy to jeszcze wolno było pisać, i czytać o Funduszu Kultury, i kiedy jeszcze istniały księgarnie Gebethnera i Wolffa.

Habent sua fata libelli: dopiero w tym roku dotarła do Londynu dwutomowa książka Ignacego Chrzanowskiego, wydana późną jesienią tragicznego roku trzydziestego dziewiętego, już po zaczętej wojnie, a jeszcze przed aresztowaniem i wywiezieniem autora do Oranienburga. Jakże się dobrze stało, że autor, bez dalszej zwłoki, zdołał wtedy puścić w świat od dawna przygotowane te dwa tomy, których by już trochę później nie pozwolono mu wydać.

Powiedzmy od razu, że te dwa tomy, ostatnie dwa jakie wyszły spod ręki autora, są zadziwiająco dziś żywe. Zawierają one zbiór luźno wydanych szkiców i studiów, a też, i to najważniejsze, niektóre z niewydanych nigdy wykładów uniwersyteckich. Jest to więc jakby rzut w ostatnie miesiące życia długich lat pracy autora, tak pisarskiej jak i nauczycielskiej. Niezapomniane pióro Chrzanowskiego sprzegło się tu z tak nam żywo w uszach dźwięczącym rytmem i nerwem jego głosu. Dlatego pewno jest ta książka tak żywa.

Ale też i ze względu na ważkość i świeżość treści przemawiającej w najwłaściwszej dla autora formie krótkiego *essay'u*. Obejmują te dwa tomy prawie cały ciąg piśmiennictwa polskiego od średniowiecza (*Charakter encyklopedyczny kroniki Kadłubka*; *Dwie logiki i dwie etyki*; *Z powodu 300-lecia śmierci Pawła*

Włodkowica; *Jan Długosz*), poprzez Wiek Złoty (Skarga), Oświecenie (*Poezja stanisławowska*; *Echa starożytnie w pieśni Książka i w sielance Karpińskiego*; *Niemcewicz, jako miłośnik i obrońca mowy ojczystej*; *Konserwatyzm Jana Śniadeckiego*), Romantyzm (Lelewel, Woronicz, mesjanizm, poezja romantyczna) aż do poromantycznych czasów i prądów po lata ostatnie (Kraszewski, Sienkiewicz i Prus, Reymont; Nehring, Tretiak, Tarnowski i Brueckner; W. Feldman i Zygmunt Wasilewski*).

Treść tego ostatniego dzieła Ignacego Chrzanowskiego podajemy dlatego tak dokładnie, że — o ile wiemy — jeden tylko egzemplarz jest w Londynie, przeznaczony dla biblioteki pół-publicznej, gdzie będzie dostępny dla badaczy i polonistycznej młodzieży. Dobrze więc go tu zasygnalizować, by zainteresowani wiedzieli, co w nim ich zająć może.

Jak z tego przeglądu treści widać, dwa tomy te powstały z jednej strony z recenzji i wspomnień pośmiertnych, a z drugiej — z niewydanych przedtem wykładów uniwersyteckich. Dzięki charakterystycznej dla Chrzanowskiego właściwości, oba te działy nabyły przeważnie wartości *essay'u*, bardziej pobieżnego w wspomnieniach, ale też i żywszego, zaś w wykładach oczywiście bardziej pogłębionego i wyczerpującego.

Lektura tych dwu tomów pogłębia w nas przekonanie, że rękopiśmienna spuścizna autora jest bardzo bogata choć do druku nieprzygotowana.

* Bardzo znamienne uderza tu brak jakiegokolwiek studium o baroku, gęsto reprezentowanym w poprzednich zbiorach autora.

Obok części wykończonych Historii Literatury XIX-go wieku (gdzieś po lata 1835), znajdując się tam na pewno notatki do wykładów uniwersyteckich niesłychanie sumienne i obejmujące ogrom zagadnień.

Ignacy Chrzanowski waruje nam jeszcze na długie lata niespodzianki. Nasze chude lata powojennej mielizny humanistycznej wypełniać będziemy sięgając do takich właśnie zasobów.

Przechodząc do tematyki, mamy tu wybór bogaty, więc trudny. Znajdujemy tam przede wszystkim rzeczy niezmiernie aktualne.

Za taką aktualność uznamy — najdawniejszy średniowieczny pokład tych studiów; utwierdzi nas on w organiczności rozwoju polskiej świadomości, i nawet polskiej historii, poprzez jej zwycięstwa i katastrofy. Pod warunkiem oczywiście, iż przyjmujemy za zasadę i pewnik, iż właśnie *świadomość narodu* wykuwa dzieje narodu.

W swej „próbie charakterystyki człowieka“, jak zatytułował autor swą rzecz o Długoszu, zajmuje, się on też, i przede wszystkim, charakterystyką głównego jego umiłowania, jakim była miłość Ojczyzny. — „... patriotyzm Długosza ogarniał całą Polskę w granicach, w jakich ją sercu jego przekazała przeszłość. Prawda, że raz pisał: „Nad wszystkie ziemie ojczyste za najprzedniejszą jest dla mnie diecycza krakowska; i niebo w niej łagodniejsze, i ziemia żyźniejsza, i ludzie wykształceni, i rozumy większe“. „Cóż dziwnego? — konkluduje Chrzanowski — każdy przecie ma na ziemi rodzinnej jakiś kącik ulubiony“, ale to nie każdemu przeszkadza do umiłowania całej tej ziemi. Długosz ją umiłował....“

*) Nie dodaje tu Chrzanowski tego, co miał w sercu, pisząc te słowa, a mianowicie, że takim jakimś ukończonym w Polsce kącem było dla niego Podlasie.

I rzeczywiście, mimo żaloby, czarnej żaloby, w jakiej znajduje się dziś każdy godny swego imienia Polak, z powodu czasowej utraty Wilna i Lwowa — nie można bez głębokiego i radosnego wzruszenia czytać *essay'u*, poświęconego przez Chrzanowskiego Długoszowi:

„Nie może Długosz przeboleć odpadnięcia Śląska i, opowiadając pod r. 1322 o utracie Wrocławia, pociesza się nadzieją że „za łaską Bożą“ to miasto, które było „częścią Królestwa Polskiego“ „wróci kiedyś i złączy się ze swoją całością, a zrzuci z siebie nieprawne i zdziercze panowanie, skoro Bóg dobrotliwy ulituje się nad narodem polskim, a Polacy godnymi ofiarami zmyją grzechy i występki swoje, dla których Królestwo Polskie takiemu zmniejszeniu uległo“.

Pierwszym etapem dla odzyskania tych ziem było dla Długosza triumfalne odebranie Krzyżakom i „przyłączenie Ziemi Pomorskiej, Chelmińskiej i Michałowskiej do Królestwa Polskiego“. Rok 1467 zaczyna Długosz od krótkiego rozdziału pod tytułem: „Pisarz tej kroniki cieszy się; że za jego życia Prusy połączyły się z Królestwem Polskim“. I pisze tu słowa, których dziś *żaden* Polak nie może przeczytać bez głębokiego zadumania się nad logiką dziejów, wymagającą od narodów bohaterstwa, długiego wyczekiwania, i — ponad wszystko — świadomości narodowej, która pozwala narodowi na czekanie przez lata, a nieraz i wieki, na powrót tego, co mu się należy. Oto te słowa Długoszowe: „I ja, piszący te *kroniki*, czuję niemalą pociechę z ukończenia wojny pruskiej, z odzyskania krajów, z dawna od Królestwa Polskiego odpadłych, z przyłączenia Prus do Polski; bolało mnie to bowiem, że Królestwo Polskie szarpały dotąd i rozrywały rozmaite ludy i narody; teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w

jedną całość; lecz byłbym szczęśliwszym, gdybym doczekał za łaską Bożą odzyskania i zjednoczenia z Polską Śląska, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej; z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek“.

Zaiste, trudno się nad tymi wspaniałymi słowami nie zadumać po upływie tych pięciu wieków od ich napisania. Po latach półtysiąca — ileż to pokoleń polskich legło pokotem w grób od tego czasu — marzenie Długosza się ziściło co do Śląska i Ziemi Lubuskiej i Słupskiej. Ale równocześnie trafił i nas i jego cios, skierowany w owo „połączenie się krajów ojczystych w jedną całość: Cóżby on powiedział o odłączeniu i Wilna i Lwowa! — Wiemy napewno, co by powiedział!:

„Wróć kiedyś i złączą się ze swoją całością, a zrzucą z siebie nieprawne i zdziercze panowanie, skoro Bóg dobrotliwy ulituje się nad Narodem Polskim, a Polacy godnymi ofiarami zmyją grzechy i występki swoje, dla których Królestwo Polskie takiemu zmniejszeniu uległo“.

Pewni jesteśmy tych słów Długosza, bo cud historyczny świadomości narodowej polega właśnie na tym, iż — w takich sprawach zasadniczych — ręczyć możemy za przeszłe i za przyszłe pokolenia polskie.

Na tym polega — NARÓD.

* * *

Książkę swoją poświęcił Ignacy Chrzanowski autorom „Prac historyczno-literackich“, t. zn. młodzieży polonistycznej, która — dzięki hojności Profesora — przez z górą ćwierć wieku, młodymi swymi piórami te Prace wypełniała.

Dedykacja ta zawiera w sobie przedśmiertny przekaz Chrzanowskiego: ostatnie jego słowo poszło do młodzieży.

Władysław Folkierski.

*) „Myśl Polska“, Nr. 100 Londyn, lipiec, 1946 r.

PROBLEMY PRZEMIAN WSPÓŁCZESNYCH

Dr. Fritz Marbach. *Theorie des Mittelstandes* (Teoria Warstwy Średniej), A. Francke AG., Bern.

Charles Morazé, *La France Bourgeoise* (Francja Mieszczańska), Armand Colin, Paryż.

Praca Dr. Fritza Marbacha pod tytułem „*Theorie des Mittelstandes*“ zajmuje się sprawą warstwy średniej. Z tym samym problemem wiąże się studium francuskie Charles'a Morazé „*La France Bourgeoise*“.

Dr. Marbach widzi nowe zjawisko społeczne w przetrzonej klasie średniej, która straciła swoją dotychczasową niezależność na rzecz pracodawcy. Ta nowa warstwa średnia to olbrzymie rzesze urzędników zatrudnionych w sklepach, zakładach i instytucjach, których jedynym środkiem utrzymania jest pensja. Kontrolowani przez pracodawców, urzędnicy ci zatracają resztki niezależności społecznej, wytworząc grupę społeczną, tak dobrze znaną w krajach wschodniej Europy, szczególnie w Polsce; standaryzowany typ życia i myślenia tej klasy stanowi istotnie niebezpieczeństwo dla naszej cywilizacji.

Kapitalizm, osiągając szczyt rozwoju, zniszczył niezależną klasę średnią i zastąpił ją armią urzędniczą. Kapitalizm prywatny w walce z niezależnością warstwy średniej znalazł idealnego sojusznika w kapitalizmie państwowym, typu bądź sowieckiego bądź też hitlerowskiego. Niezależna klasa średnia powstała na gruzach średniowiecznego systemu cechów, aby zatracić swój charakter w wieku automatyzacji, kiedy masowa produkcja idzie w parze z masową sprzedażą. Kontrola rynków, kontrolowane z góry ceny, utrudniony dostęp do systemu handlowego dla niezależnych jednostek — wszystkie te czynniki mają duże znaczenie w formowaniu się środowiska, a co za tym idzie — w formowaniu się typu cywilizacji.

„Managerial society“ nie jest, na szczęście, ostateczną formą społeczną naszych czasów. Mimo masowości produkcji i sprzedaży, handel drobny wykazuje ostatnio większą żywotność i jak słusznie zauważają krytycy książki Marbach'a wciąż jeszcze istnieje blisko 650 tysięcy niezależnych sklepów w Wielkiej Brytanii, a nawet w Stanach Zjednoczonych „independent stores“ wykazują wzrost liczebny (1.380.000 w 1929 r. — 1.624.000 w 1939 r.).

Jak niezmiernie bliskie są te wszystkie problemy ideom G. K. Chestertona, propagatora „distribucjonizmu“.

J.P.

Exigences chrétiennes en politique
(Wymogi Chrystianizmu w polityce) X. Charles Journet.

Zbiór artykułów wybitnego publicysty katolickiego w Szwajcarii X. Ch. Journet, który aktualne wydarzenia dziejowe omawia ze stanowiska moralności chrześcijańskiej. Niema bodaj ważniejszego problemu, którego by nie poruszyło pióro tego odważnego, pełnego, zapału pisarza, oddanego przyjaciela Polski.

Dla nas Polaków te rozdziały książki, w których autor porusza sprawy polskie, polskiej myśli i kultury, są najbardziej porównawcze. Wiadomo bowiem, że od kilku lat wiele czynników działa w świecie, aby Polskę oczernić, pomniejszyć, unicestwić.

Głos odważnego pisarza państwa neutralnego, jest wymowną ripostą na tę kampanię poniżenia i przemilczenia.

Uwagi autora godne są rozpowszechnienia w katolickiej prasie polskiej.

Le monde slave (Świat Słowiański)
Albert Mousset. Paryż, 1946.

Książka jednego z najlepszych we Francji znawców spraw bał-

kańskich, zawodowego dyplomaty, ma na celu zapoznanie publiczności francuskiej z zagadnieniem Słowian w Europie.

Uwypuklić rosnące znaczenie polityczne i ciężar demograficzny elementu słowiańskiego, oraz ustalić stosunek Francji do głównego dziś problemu w Europie — Rosji — oto cel powyższej publikacji.

Dzieje ruchu słowiańskiego w Europie skreślone są wiernie i wnikliwie, natomiast część traktująca o wydarzeniach obecnych nasuwa bardzo duże zastrzeżenia, jest stronna i prosowiecka.

Autor — w myśl przyjętej zgóry tezy, — widzi w Związku Sowieckim prawdziwego championa idei słowiańskiej, oswobodziciela narodów słowiańskich z przemocy germaństwa.

Przemilcza zupełnie walkę polskiego i jugosłowiańskiego ruchu podziemnego przeciw Niemcom, a zato notuje ze skrupulatnością kronikarza wszelkie przejawy działalności partyzantki sowieckiej.

Na zakończenie próbuje naszkicować niektóre aspekty powojennej Europy :

- a) przewaga ludności wypiera inne elementy panowania
- b) w układzie sił poszczególnych, decydujących o losie Europy, czynnik anglosaski ma zastąpić czynnik germański.
- c) Rosja obróciła się w toku wojny twarzą ku Europie i będzie w niej odgrywać coraz poważniejszą rolę,
- d) Włochy zostały wyparte z areny międzynarodowej.

Stąd wynika dla Francji kluczowa rola w dziedzinie zbliżenia duchowego między światem zachodnio-europejskim, którego jedynym reprezentantem pozostaje Francja, a światem słowiańskim, z Rosją na czele, celem wytworzenia europejskiej wspólnoty duchowej, w której te przeciwne dotąd światy, znalazłyby swoją syntezę.

B. J.

TAJNE PROTOKÓŁY SOWIECKO-NIEMIECKIE z r. 1939.

PIERWSZY TAJNY PROTOKÓŁ DO SOWIECKO-NIEMIECKIEGO TRAKTATU O NIEAGRESJI.

Z okazji podpisania Paktu o Nieagresji pomiędzy Niemcami a USSR, podpisani niżej pełnomocnicy obu Umawiających się Stron rozważyli na tajnym posiedzeniu sprawę stałego podziału stref interesów obu stron i powzięli następujące decyzje :

1). W wypadku zmian terytorialno-politycznych terenów należących do Państw Bałtyckich (Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa), północna granica litewska stanie się automatycznie linią graniczną pomiędzy niemiecką, a sowiecką strefą interesów, z tym, że obie Umawiające się Strony uznają prawo Litwy do Wilenszczyzny.

2). W wypadku zmian terytorialno-politycznych terenów należących do Polski, linią podziału pomiędzy niemiecką a sowiecką strefą interesów będzie w przybliżeniu linia Narew-Wisła-San. Kwestia czy właściwym będzie, w interesie obu Umawiających się Stron, zachowanie niepodległości Państwa Polskiego, zdecydowana zostanie ostatecznie zależnie od rozwoju sytuacji politycznej. W każdym razie jednak, sprawa ta będzie zdecydowana przez oba zrazy w drodze przynajmniej porozumienia.

3). Południowo-wschodnia Europa. USSR podkreśla swe zainteresowania Besarabią, Niemcy z drugiej strony, zgłaszają swój zupełny brak zainteresowania tym terenem.

4). Protokół powyższy uważany będzie przez obie Strony jako ściśle tajny.

Za Rząd Rzeszy Niemieckiej

J. J. Ribbentrop

Za Rząd USSR

W. W. Molotow

Moskwa, 23 sierpień 1939 r.

DRUGI TAJNY PROTOKÓŁ DO SOWIECKO-NIEMIECKIEGO TRAKTATU O NIEAGRESJI

Podpisani niżej pełnomocnicy oświadczają, że Rządy Rzeszy Niemieckiej i USSR postanowiły co następuje :

Klauzula 1-sza Dodatkowego Tajnego Protokółu z 23-go sierpnia 1939, zostaje zmieniona następująco : obszar Państwa Litewskiego przechodzi do strefy interesów Rosji Sowieckiej, a z drugiej strony województwo lubelskie i część województwa warszawskiego przechodzą do strefy interesów Rzeszy Niemieckiej (porównaj mapę z Umową o Granicach i Przyjaźni podpisaną w dniu dzisiejszym).

Jak tylko Rząd Sowiecki przedsięwzięcie odpowiednie kroki konieczne do realizacji swych interesów na terenie Litwy, obecna granica niemiecko-litewska zmieniona zostanie tak, by inkorporować do Niemiec, wszystkie ziemie litewskie leżące na południe i południowo-zachód od linii uwidocznionej na załączonej mapie.

Protokół stwierdza również, że istniejące niemiecko-litewskie umowy gospodarcze, nie zostaną naruszone, wyżej wspomnianymi krokami USSR.

Za Rząd Rzeszy Niemieckiej
J. J. Ribbentrop

Za Rząd USSR
W. W. Molotow

Moskwa, 28 września 1939 r.

PAKT RIBBENTROP-MOŁOTOW W PARLAMENCIE FRANCUSKIM

W dniach 4-go i 5-go lipca b.r. odbyła się w parlamencie francuskim dwudniowa debata nad zatwierdzeniem wyboru posłów Henryka Dupont i Pawła Renault (wielokrotnego ministra i premiera francuskiego do czerwca 1940 r.) Komunistki żądały unieważnienia wyboru tych posłów zarzucając im kolaborację z Niemcami. Podczas obrony wymienniem posłowie odslonili rzeczywiste stanowisko komunistów w latach 1939-1941 przedstawiając szereg rzeczowych dowodów na swą obronę a równocześnie na zdyskredytowanie polityki komunistów francuskich. Niżej podajemy ciekawsze wyjątki z tej debaty według komunikatu P.A.T.'a.

Fryderyk Dupont: „Odczytuję list posłów komunistycznych francuskich do Przew. Izby Herriot'a z dnia 1 października 1939 r. Oto jego treść: Panie Prezydencie. Francja znajduje się w najbliższym czasie w obliczu propozycji pokojowej i na samą myśl, że bliski pokój byłby możliwy potężne uczucie nadziei przelewa się przez kraj. Perspektywa przewlekłej wojny, która by pogrzebała pod gruzami skarby kultury ludzkiej i która by kosztowała miliony żyć mężczyzn, kobiet i dzieci jest przerażająca. Gdy tylko wspomniano o tej inicjatywie pokoju, która wysunięta została przez dyplomację Związku Sowieckiego, to kierowana prasa odpowiedziała jednogłośnie „nie”. Czy możliwym jest, by propozycje pokojowe zostały odrzucone bez zasięgnięcia opinii przedstawicieli narodu. Zwracamy się do Pana jako przewodniczącego Izby w prośbę, by parlament miał możliwość rozpatrzyć tą sprawę na sesji publicznej i by posłowie znajdujący się w szeregach armii mogli w niej wziąć udział. Chcemy pokoju sprawiedliwego i trwałego i sądzimy, że można to uzyskać w najbliższym czasie, gdyż winowajcom wojny imperialistycznej przeciwstawia się potężny Związek Sowiecki, dzięki czemu może być zrealizowana polityka bezpieczeństwa zbiorowego, które zapewni pokój i bezpieczeństwo Francji. Sądzimy, że dobrze służymy interesom naszego kraju, żądając, by propozycje pokojowe, które zostały przedstawione Francji były rozpatrzone z wolą ustanowienia jak najwyższej pokoju słusznego i trwałego, którego życzą sobie wszyscy Francuzi.

List ten datowany jest 1. października 1939, a trzy dni przedtem, 28. września został zawarty między Niemcami a Z.S.R.R. traktat zatwierdzający czwarty rozbiór Polski między Hitlerem a Stalinem. (W tym miejscu poseł odczytuje pełny tekst układu Ribbentrop-Mołotow.)

Zarzucać mi, że przekazałem pewne korzystne propozycje wiedeńczyka nazwiskiem Hesse prefektowi Sekwany — a sami 1. października 1939 r. trzy dni po podpisaniu paktu niemiecko-sowieckiego i w 15 dni po podstępny zaatakowaniu przez wojska sowieckie obronców Warszawy, naszych walecznych szprymierzonych — w trzy dni po pakcie który zatwierdził czwarty

*) Tajne protokoły do układów niemiecko-sowieckich podajemy niżej.

rozbiór Polski — staliście się pośrednikami Hitlera dla osiągnięcia hanbiącego pokoju.

Na pięć dni przed podpisaniem rozejmu przez Francję, gdy jeszcze toczyła się wojna, delegat komitetu wykonawczego francuskiej partii komunistycznej zwrócił się do Gestapo, z prośbą o zezwolenie na wydawanie dziennika L'Humanité i zezwolenie to otrzymał.

...Odczytuję list przedstawiciela Komitetu Centralnego francuskiej Partii Komunistycznej do rady Turner'a (przedstawiciela władz niemieckich), wystosowany w dniu zawieszenia broni. Oto jego treść: „Zgodnie z naszą dzisiejszą poranną rozmową chcemy sprzeczyć nasze poglądy w trudnych chwilach, które przeżywa Francja. Byliśmy jedyni, którzy przeciwstawialiśmy się wojnie i żądaliśmy pokoju w godzinie, gdy żądanie takie było niebezpieczne dla nas. Jest jeden dziennik, który zdolny jest wzbudzić zaufanie społeczeństwa, a to dlatego, że został on zakazany przez rząd winny tej wojny. Tym dziennikiem jest L'Humanité, organ centralny francuskiej partii komunistycznej. Prosimy Pana o udzielenie zezwolenia wydawania L'Humanité w tej samej formie, w jakiej pismo to ukazywało się przed jego zawieszeniem przez premiera Daladier, to jest najpierw pod podpisaniem paktu niemiecko-sowieckiego. Wydawana przez nas L'Humanité postawiłaby sobie za zadanie odstawiać działalność agentów imperializmu brytyjskiego, którzy chcieliby wciągnąć w wojnę kolonie francuskie i skłonić narody kolonialne do walki o ich interesy.”

Słowa (mówi poseł) „winni wywołania wojny imperialistycznej” żywo przypominają slogany Hitlera.

W dalszym ciągu poseł Fryderyk Dupont wykazuje antynarodowe pro-hiderowskie stanowisko komunistów francuskich na procesach wszytych już pod okupacją niemiecką, mających na celu wykazanie winy poprzedniego rządu Francji. Odpiera on również wszelkie stawiane przeciw niemu zarzuty.

Następnego dnia toczyła się debata w sprawie drugiego posła Paul Reynault. Oto kilka wyjątków z przemówienia tego posła:

„Jedną z taktyk stosowanych przez stronnictwo komunistyczne jest określanie swych przeciwników mianem „zwolenników Monachium”. Jest rzeczą bardzo bolesną, że społeczeństwo kraju, który tak jak Francja potrzebuje się odbudowywać jest tak głęboko podzielone. I być może to co powiem zwróci uwagę komunistów na konieczność zastanowienia się nad polityką, która prowadzi w ubiegłych latach i ich polityką dzisiejszą. Jakież było stanowisko partii komunistycznej w wielkiej debacie parlamentarnej 15. marca 1939 r. gdy Francja kierowała się w stronę „Monachium”. Czyż stronnictwo komunistyczne mówiło wówczas, że twarde stoi przy zobowiązaniach moralnych, i że dotrzyna słowo dane przez Francję Czechosłowacji?”

Jego ówczesny przedstawiciel, a obecny członek rządu, Maurycy Thorez, powiedział

wówczas, że traktat wersalski miał na celu doprowadzić Niemcy do stanu zupełnej słabości, i wszystkie jego klauzule dążyły do stworzenia sytuacji, w której Niemcy byłiby skazane na słabość zarówno pod względem politycznym jak i wojskowym. Imperializm francuski — mówił dalej Thorez — chciał jeszcze wzmocnić te klauzule i stworzył wokół Niemiec wieńiec państw, z którymi się sprzymierzył, uzbrajając je i dając pożyczki, które nigdy nie zostaną zwrócone.

Tego rodzaju określenia sojuszu z Czechosłowacją nie mogło wzbudzać w społeczeństwie wielkich chęci do umierania za wolność Pragi. Tym bardziej, gdy rzucano również slogan, że nikt nie chce umierać za Gdańsk.

Na wspomnianej debacie przedstawiciel partii komunistycznej nie tylko, że nie poparł projektu stworzenia silnej armii ofensywnej mającej na celu pomóc w razie potrzeby sojusznikom Francji ale odwrotnie stwierdził „i w żadnym wypadku klasa robotnicza nie będzie walczyć za Francję”.

Leon Blum w imieniu socjalistów powiedział: „Jestem przekonany, że w odpowiedzi, na agresję Niemiec hitlerowskich wszyscy robotnicy Francji powstaną jak i wszyscy inni Francuzi.

A oto odpowiedź Maurycy Thorez'a: „Oświadczono z tej trybuny, że wszyscy robotnicy Francji powstaną, by przeciwstawić się agresji hitlerowskiej. Nigdy nie pozwolimy, by wciągano klasę robotniczą w wojnę nazywaną: „obroną demokracji przeciw faszyzmowi”.

Czy oznacza to, pyta Reynault, że Maurycy Thorez, w żadnym wypadku nie chciał wojny? Otóż nie. Gdyż w innym miejscu mówi on: „Sprawa sowiecka jest sprawą pokoju. Dlatego też stwierdzamy naszą wolę bronić wszystkimi sposobami przeciw każdej ew. agresji Związku Sowiecki — ojczyznę robotników całego świata.”

Gdy 15. marca 1939 r. wykazywałem z tej trybuny konieczność stworzenia silnej armii, która mogłaby ratować Czechosłowację, to partia komunistyczna starała się przez usta swego przewodniczącego zdyskredytować ten sojusz, który określał jako zawarty przez imperialistów francuskich i korzystny tylko dla handlarzy armat — dążył on do zniszczenia morale armii francuskiej, twierdząc, że klasa robotnicza odmówi walk nawet gdyby armie hitlerowskie napady na Francję.

Mieliśmy jednak w Europie wschodniej przed wojną, dwóch szprymierzonych: jednym była Czechosłowacja, drugim była Polska. Dla Czechosłowacji było Monachium, a Polska również została nim zagrożona. (W tym miejscu poseł cytuje głosy prasy francuskiej z sierpnia 1939, twierdzące, że Francja i Anglia nie zgodzi się na przeprowadzenie siłą zmian terytorialnych, ale gdyby sprawa ta mogła być uzgodniona umownie, to nie przeciwstawiliby się temu.)

23. sierpnia następuje podpisanie układu niemiecko-sowieckiego, 1. września Niemcy napadają na Polskę, a w trzy tygodnie potem armia polska jest rozbita. I wówczas Hitler myśli o nowym Monachium, tym razem Monachium dla Polski. Mówi on: „Uspokobiony jestem pokojowo, chcę skończyć tę wojnę. Uznajcie tylko fakty dokonane”. Ja-

kież były te fakty dokonane? Polska była rozdzielona na dwie części pomiędzy Niemcami i Rosją Sowiecką, zgodnie z paktem Ribbentrop-Mołotow. Wczoraj w tej Izbie, poseł Dupont odczytał list członków partii komunistycznej do Edwarda Herriot 1. października 1939 r.: „Czyż nie jest dzisiaj bardzo bardzo zawstydzająca, że znaleźli się wówczas ludzie, którzy po zlikwidowaniu Polski mówili: „Róbmy to czego chce Hitler. Porwijmy traktat z podpisem Francji. Postawmy krzyżaki na Polce. Zgódźmy się na fakty dokonane.

Ci ludzie są nadal między nami, mówi Reynault wskazując na lewicę, i kontynuuję: „Gdy dziś zarzucać niektórym ludziom, że są zwolennikami Monachium, — to sami chcielibyście zawrzeć „super-Monachium”. Czyż gdy dziś mówię o tym nie oblewacie się rumieńcem wstydu?”

Posel Etienne Fayon: Pieć milionów Francuzów wcale się nie wstydzi.

Paul Reynault: Odczytuję apel między narodówki komunistycznej z dnia 1. maja 1940 r. Oto jego treść:

„Robotnicy wszystkich krajów w podstępnej atmosferze nowej wojny imperialistycznej, robotnicy obchodzą 1. maj — dzień solidarności proletariatu. Już 8 miesięcy trwa wojna w Europie, i nie widać jej końca. Zasięg wojny rozszerza się. Potęgę imperialistyczne siły wciągają do wojny narody kolonialne, poddane ich panowaniu. W odpowiedzi na brutalne zgwałcenie przez Anglię i Francję neutralności państw skandynawskich, — Niemcy wprowadzili swe wojska do Danii zajęły pozycje strategiczne w Norwegii. Zbrodniarze imperialistycznej ciągną narody w nową rzeź wszechświatową. W obliczu świata kapitalistycznego ogarniętego gorączką wojny, wznosi się potężne panstwo socjalizmu. Francuscy i angielscy podżegacze wojenni i ich socjaldemokratyczni lokaje są wściekli, że Związek Sowiecki zachowuje swą neutralność w wojnie imperialistycznej. Na tyłach odbywa się hydna orgia spekulantów na wojnę, którzy wzbogacają się na nędzy ludu. Wojna dla nich, to złotodajny deszcz. Krew i łzy przetwarzają oni w olbrzymie zyski.

Ale nie tylko przeciw klasie robotniczej kieruje się atak burżuazji, wykorzystującej serwilizm Bloomów, Atlee, czy Citrindów. W krajach kapitalistycznych powstają reżimy reakcji, obskurantyzmu, terroru, niewoli dla klasy pracującej.

Na wolę pokoju mas robotniczych, burżuazja odpowiada podżeganiem do wojny. Odpowiada wzięciem i rozstrzałami, obzami koncentracyjnymi i.t.d.

Jeśli świat pracy nie potrafi zakończyć wojny, to co czeka świat, o ile kapitaliści utrzymają się przy władzy? Europa i Azja staną się terenem potwornych masakr, miliony ludzi zginie, i.t.d.

Cóż mógł myśleć po przeczytaniu takiego apelu żołnierzy francuski na froncie w przeddzień ofensywy niemieckiej, zapytuje Paul Reynault.

W wyniku tej debaty, parlament francuski odrzucił żądanie komunistów i zatwierdził wybory posłów Fryderyka Dupont i Pawła Reynault.

W IZBIE LORDÓW O SPRAWACH POLSKICH

(WYJĄTKI Z PRZEMÓWIEŃ W DNIU 3 LIPCA 1946)

The Earl of Perth: ...Prawda jest że Tymczasowy Rząd został stworzony, lecz chciałbym przypomnieć Izbie, że naprzekór solennym przyrzeczeniom które zostały dane nietylko przez nasz kraj lecz także przez Stany Zjednoczone oraz Związek Sowiecki na konferencji w Jaltie wybory się jeszcze nie odbyły. Jesteśmy teraz zapewniani przez Rząd Polski, że odbędą się one w jesieni. Osobiście absolutnie nie rozumiem powodu zwłoki. Możliwe, że nasze oczekiwania iż odbędą się one około 6 do 9-ciu miesięcy po konferencji jałtańskiej były zbyt optymistyczne. Koniecznym był pewien czas dla uornormowania w Polsce stosunków oraz umożliwienia powrotu do Polski tych Polaków którzy zechcą powrócić. Chcę jednak przypomnieć Izbie iż Tymczasowy Rząd uznał warunki panujące w Polsce za wystarczające do odbycia referendum, a jeśli referendum mogło się odbyć, to napewno i wybory mogłyby były mieć miejsce. Nie było tedy powodu do odkładania wykonania zobowiązań które zostały nam złożone, i dochodzę do przekonania, że w istocie muszą się kryć za tym powody nie odkryte przez członków Tymczasowego Rządu. Obawiam się, że chcą oni zapewnić sukces pewnym partiom, które są faworyzowane przez większość członków Tym. Rządu i zapewnić stopniowo a nawet całkowicie zniknięcie każdej partii, która jest w opozycji, nie przez pokojową perswazję lecz przez zastraszanie...

...Jestem przekonany, że wiele dziś niepokojów w Europie powstaje z tego powodu, że rządy zawierają umowy i dają zapewnienia by uzyskać doradne korzyści, kiedy w rzeczywistości nie mają one zamiaru ich wykonać gdy już raz uzyskają korzyści o które chodziło. Takie działanie może być katastrofalne w polityce międzynarodowej gdzie dobra wiara i dotrzymywanie danego słowa są konieczne, jeśli chcemy mieć uczciwy porządek świata. Tu przechodzę do drugiego punktu na który chciałbym zwrócić uwagę, Izby to jest do wizyty Generalnego Prokuratora (Attorney General) w Polsce. Wiem ponieważ zostało już to powiedziane gdzieś indziej, że wizyta ta miała miejsce za aprobatą Premiera mimo to jednak mam wątpliwości czy to był krok mądry. Tym. Rząd odmawia wykonania swych zobowiązań w stosunku do nas i innych krajów; a jednak członek Rządu Jego Królewskiej Mości składa wizytę w Polsce. Jestem pewien, że jego intencje były jak najlepsze, lecz jestem równocześnie przekonany (a mówię tu na podstawie doświadczenia), że taka wizyta może być całkiem fałszywie zrozumiana.

„Przegląd Polski” jest pismem, którego zeszyty zachowują trwałą wartość informacyjną. Korzystniej jest prenumerować je, niż nabywać pojedyncze numery. Cena numeru pojedynczego wynosi 5 szylingów. Cena numeru w prenumeracji kwartalnej—4 szylingi, półrocznej—3 i pół szylinga, rocznej—3 szylingi wraz z przesyłką pocztową. Przesyłka poza W. Brytanię wymaga dopłaty.

Nakładem: Contemporary Life and Culture Ltd.;—104, Holland Road, London, W.14. Printed by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, London, E.C.2.

„Przegląd Polski” ukazuje się 10-go każdego miesiąca. Niezamówianych rękopisów redakcja nie zwraca.

Będzie się mówiło w Polsce i gdzieindziej, że Rząd Brytyjski nie może przdywizywać zbyt wielkiej wagi do wykonania zobowiązań, jeśli jeden z jego ważnych członków złożył wizytę w Polsce, gdyż w przeciwnym razie wizyta taka nie miałaby była miejsca. Obawiam się bardzo, że to co prasa podaje iż Prokurator Generalny powiedział, może tylko powiększyć nieporozumienia. Prasa podaje iż powiedział on, że Rząd Brytyjski nie ma najmniejszej chęci do mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski. Oczywiście jest to prawdą w pewnym znaczeniu, lecz chciałbym tutaj spytać Rządu czy nie życzy on sobie aby przesładowania Stronnictwa Ludowego ustąpi. Przykro mi, lecz to jest właśnie mieszania się w wewnętrzne sprawy polskie, a chciałbym widzieć że wybory, kiedykolwiek będą one miały miejsce, będą wolne i nieskrępowane. Moim zdaniem za pewnienia dane przez Prokuratora Generalnego nie latwo dać się pogodzić, nawet w naszych umysłach (a napewno nie, w umysłach wielu Polaków) z godną pochwałą linią polityczną przyjętą przez Ministra Spraw Zagranicznych...

Lord Lindsay of Birker: Chcę parę słów powiedzieć na ten temat, ponieważ sądzę, że wszyscy cierpiemy z powodu nieporozumień i, że będziemy cierpieć coraz bardziej, jeżeli ich nie usuniemy. Słusznie uważamy, że jeśli zawarliśmy jakies porozumienie, musimy się starać by było ono wprowadzone w życie. Lecz czy zdajemy sobie sprawę z niewiarogodnej wprost różnicy wolnych i demokratycznych wyborów w rozumieniu rosyjskim? Kiedy ostatnio ukazało się sprawozdanie z wyborów w Rosji, czytałem o tym raport, bardzo entuzjastycznego członka grupy prokomunistycznej w tym kraju, który wierzy, że wszystko co Rosja czyni jest doskonale wyjaśniając, że wybory były wzorowe. Żaden z nas nie śniłby nawet, nazwał je wolnymi, lecz, to jest właśnie to, co Rosjanie nazywają wolnymi wyborami. Żaden z nas, a przynajmniej mam nadzieję że nie, nie śniłby o nazwaniu rządu Rosji demokratycznym. I dlatego, myślę całkiem uczciwie, że było jakieś straszliwe nieporozumienie około całej sprawy jałtańskiej. Niezależnie od tego, jak dokładnie będziemy wyjaśniać co rozumiemy przez demokrację i przez wolne wybory, nie wierzę, żeby Izba mogła kiedykolwiek, za pomocą jakichkolwiek perswazji, widzieć to, co my nazywamy wolnymi wyborami i to, co my nazywamy demokracją w Polsce, lub w jakimkolwiek innym kraju pozostającym pod wpływem Rosji...

Malinowski, Bronislaw. *The Dynamics of Culture Change. An Inquiry into Race Relations in Africa.* Ed. by P. M. Kabery. Str. 171. Yale University Press. London, Cumberlege. Cena 16/6.

Matuszewski, Ignacy. *Hańba albo chwala.* Artykuły o polityce Rosji. Str. 64. Wyd. Związku Pracy dla Państwa. Jerozolima, 1945.

Mickiewicz, Adam. *Forefathers.* Part III. Translated from the Polish by Count Potocki Montalk. (This booklet...contains about a Fourth of Part III...) Str. nb. 40. The Right Review, London, 1945. Cena 2/6.

— *Pan Tadeusz.* Str. 367. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1945. Cena L.70.

(Murawiew, Michał). *Pamiętniki Michała Mikołajewicza Murawiewa „Wieszateła” 1863-1865.* Tomaczone z oryginału rosyjskiego przez J. Cz...z przedmową St. Tarnowskiego. Str. 148. Biblioteka Orla Białego. Włochy, 1945. Cena L.60.

Nasze granice w Monte Cassino. Antologia walki. Opr. Jan Białowicz. Str. 206. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1945. Cena L.65 (5/-).

Neczaj, Stanisław. *W tej walce chodzi o sprawę czołwieka.* Str. 108. Nakł. Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja”. Londyn, 1946. Cena 4/-.

Nicolson, Harold. *The Congress of Vienna. A Study in Allied Unity: 1813-1822.* Str. XII, 312, il. Constable and Co., Ltd., London, 1946. Cena 18/-.

Nowakowski, Zygmunt. *Puchar Krakowa.* Str. 58. b.w. (Made and Printed by S. Lewis and Co.) z cyklu *Po Ziemiach Polskich.* Londyn, 1945. Cena 3/6.

Od Polski murowanej do drewnianej. Zbiór artykułów omawiających sytuację w Kraju pod okupacją bolszewicką. Str. 12. Włochy, kwiecień, 1945.

Piątkowski, Henryk. *Wspomnienia ze szlaku żołnierza tułacza.* Pisane z myślą o kolegach w niewoli. Str. 45. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1945. Cena L.15.

Poland to-day as seen by Foreign Observers. (Ed. by M. K. Dziekanowski.) Str. 58. The Polish Freedom Movement „Independence and Democracy”. London (1946). Cena 2/6.

Pologne 1919-1939. Dir. par Jan Modzelewski. Vol. II. *Economie.* Str. 712. L’Edition encyclopedique polonaise a Fribourg. Editions de La Baconniere. Neuchatel, b.d.

Pologne 1945. Un gouvernement de marionettes. K. nb. 30. b.w. Imprimé comme manuscrit. Bruxelles, 1945.

Pologne d’hier et d’aujourd’hui. Geographie — histoire — religion — économie — esprit public — sports — education — Litterature — sciences — etc. Str. 85. Librairie Polonaise a Paris. Paris, 1945.

Polska Wschodnia 1939-1941. Opr. Mgr. P. B. ilustrował Felix. K. nb. 3, 15 tabl. Nakł. Oddz. Kultury i Prasy z Korpusu A. P. Rzym, 1945.

Polskim szlakiem Z dawną pieśnią — z dawnym znakiem. W opr. J. Piłatowej i W. Zahorskiego. Str. 140. Wedł. wyd. Wyd. Propagandy i Oświaty Dow. A. P. na Wschodzie Nakł. Orbisu dla Wyd. Prac Kult.-Oświatowych M.O.N. Londyn, Cena 7/6.

Pomian, Andrzej. *The Warsaw Rising. A Selection of Documents...* Str. XII, 96, 5 map i planów. B.w. (Keliher, Hudson and Kearns, Ltd., Print.) London, 1945. Cena 5/-.

Rapaczynski E. i Vollrath C.M.P. (opr.). *Angielski dla Polaków.* Wraz z pożytecznymi informacjami, rozmówkami mapką W. Brytanii i planem Londynu. Str. 120, 1 mapa. Skł. Gł. Kiosk Księgarski „Ogniska Polskiego”. London, 1945. Cena 6/6.

La Résistance en Pologne. Str. 25. Faits et Documents reunis par l’Association France-Pologne, No. 3. Paris, 1945.

Rogoziński, St. *Chów zwierząt domowych.* T. I. Hodowla ogólna. Str. VIII, 224. P. Wodzianski. London, 1946. Cena 10/6.

Schlesinger, H. i Borkowski, St. *Żyd polski — Żołnierz polski (1939-1945).* Str. 47. Wyd. Szef. Duszpasterstwa Wyzn. Mołżeszowego z Korpusu. Nakł. Oddz. Kult. i Prasy z Korpusu. (Włochy), 1945.

Śląska Ojczyzna. Pod. red. Stanisława Ligonia, dr. J. Piłatowej, dr. E. Kostki. Str. 226, il. Nakł. Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Sr. Wschodzie. Jerozolima, 1945.

Stalin (J.). *War Speeches.* Orders of the Day. Answers to Foreign Press Correspondents During the Great Patriotic War July 3rd, 1941—June 22nd, 1945. Str. 140. Hutchinson, London, Cena 7/6.

Stroński, Stanisław. *Pięć map i niewiele słów.* Str. 26. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1945. Cena L.30.

Wacyk, Antoni. *Kultura bez-dziejów.* Rzecz o dziejowej degradacji Narodu Polskiego. Str. 221 (powielone). B.w. Szkocja, 1945.

Wodzicki, Kazimierz A. *The Case of Poland.* (Przedruk art. z „Catholic Review”. N. Zealand. kwiecień, 1945).

— *Poland in the World of To-morrow.* Przedr. art. z „World Affairs” Nr. 2, 15 czerwca, 1945. Str. nb. 6. Wellington, 1945.

Wieniowski, Ignacy. *Podstawy kultury polskiej.* Próba zarysu. Str. 100. Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Londyn, 1946. Cena 9/6.

Wrąga, Ryszard. *Rozmyślenia Polaka o sprawie powrotu do Kraju.* Str. 19. Biblioteka Orla Białego. Wrzesień, 1945. Cena L.10.

Żbik, Józef. *Pierwszy skok.* Str. 143. Nakł. Autora. Skł. Gł. Polska Agencja Drukarska. London (1946). Cena 7/6.

Ziff, William B. *The Gentlemen Talk of Peace.* Str. 530. John Lane The Bodley Head. London, 1945. Cena 12/6.

Żeromski, Stefan. *O żołnierzu tułaczku.* Str. 100. Biblioteka Autorów Polskich. Newtown, 1946. Cena 4/6.

Cena prenumeraty kwartalnej „Przeglądu Polskiego“ £0.12.0, półrocznej £1.1.0,
rocznej £1.16.9.